

# INDEKS

PISMO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO  
# 5-6 (235-236) czerwiec 2023

ISSN 1427-7506



37

**Rozmowa Barbary Stankiewicz z prof. Kazimierzem S. Ożogiem**  
Cokole oko

40

**Andrzej Antoszewski**  
Zmagania demokracji z polityką

47

**Stanisław S. Nicieja**  
Kozowa – smak prowincji

57

**Magdalena Ozimek-Hanslik**  
Śląskie emancypacje

69

**Bartosz Suwiński**  
Idź do Stefana, Tadeuszu

89

**Grzegorz Hebda**  
Nauka poszła w las



## &gt;&gt;&gt; SPIS TREŚCI

<b>1</b>	<b>KRONIKA UNIWERSYTECKA</b>	<b>3</b>
	<i>Doskonałość Erasmus+ dla naszej uczelni / Katarzyna Kownacka</i>	28
	Sztuka jest kobietą! Salon Wiosenny 2023	30
	Prof. Edward Syty – Honorowy Obywatel Tarnobrogu	31
	Kręciło się wokół Kopernika. XV Noc Muzeów w Muzeum UO / Elżbieta Niedźwiedz	32
<b>2</b>	<b>PUBLICYSTYKA, SZTUKA</b>	<b>35</b>
	<b>W MOJEJ PRACOWNI:</b> Cokole oko / rozmowa Barbary Stankiewicz z prof. Kazimierzem S. Ożogiem	37
	Zmagania demokracji z polityką / Andrzej Antoszewski	40
	Kiedyś uczony, dziś ekspert / relacja Barbary Stankiewicz z wykładu prof. Stanisława Z. Kowalika wygłoszonego w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych UO	44
	Kozowa – smak prowincji / Stanisław S. Nicieja	47
	Śląskie emancypacje / Magdalena Ozimek-Hanslik	57
	Kukielki i ludzie. Początki opolskiego teatru lalek / Janina Hajduk-Nijakowska	62
	Blokowisko na 60 tysięcy słów / Barbara Stankiewicz	66
	<b>SKRYPTY (10):</b> Idź do Stefana, Tadeuszu. Złodzieje żarówek Tomasza Różyckiego / Bartosz Suwiński	69
	Znowu zrobiło się kałkowsko / relacja Katarzyny Kownackiej z wykładu prof. Łukasza Musiała, wygłoszonego w ramach XX Opolskiego Festiwalu Nauki	72
	Za szybkie pisanie (75) / Adam Wierciński	74
	Nieznany list Stanisława Lema. Gratka dla biografów pisarza	78
	Wieczny kłopot z nazwą miejscową Kup / Jan Miodek	82
	Jacy jesteście? / Bartłomiej Kozera	84
	Wiosna zdarza się też jesienią / rozmowa studentek filologii angielskiej UO: Marii Paclawskiej, Małgorzaty Janasz i Nicolii Koch z prof. Williamem E. Hillsem	85
	Nauka poszła w las / Grzegorz Hebda	89
	Artystyczny ryzyk-fizyk / Barbara Stankiewicz	93
	<b>INDEKSOWA GALERIA SZTUKI:</b> Ilustragan 7. Święto ilustracji	98
	Szperacz zaglądnący prababkom w serca i dekolty (część III) / Ludwik Kozołub	100
	Łambinowickie ścieżki Edmunda Borzemskiego / Danuta Kisielewicz	105
	Kolejny pomnik dłuta naszego profesora	108
<b>3</b>	<b>RELACJE, RECENZJE, NOTY</b>	<b>109</b>
	<b>ODESZLI:</b> Witold Laszecki, ikona kampusu	110
	Nowe życie. Dwa lata po ewakuacji z Kabulu / Beata Łabutin	111
	Starość to wartość dodana, a nie zobowiązanie społeczne / relacja Barbary Stankiewicz z wykładu prof. Williama E. Hillsa wygłoszonego w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych UO	114
	Każdy może być czymś nauczycielem / rozmowa Michała Wankego z Sedq Güven	116
	Długa lekcja niemieckiego. Tydzień Germanistyki Opolskiej / Kornelia Kansy, Mariola Majnusz-Stadnik	118
	<b>NOWOŚCI WYDAWNICZE</b>	120
	<b>NOTY O AUTORACH</b>	124



## INDEKS

## KRONIKA UNIWERSYTECKA

Wydarzenia

Wiadomości

Sylwetki

## 23.03

Instytut Fizyki we współpracy z Uniwersyteckim Centrum Transferu Wiedzy i Technologii UO to organizatorzy Ogólnopolskich Igrzysk Optycznych dla uczniów szkół ponadpodstawowych, zakończonych galą finałową, z udziałem m.in. rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka, prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabelli Pisarek, prof. UO, wicewojewody Tomasza Witkowskiego, opolskiego kuratora oświaty Michała Sieka, przewodniczącego sejmiku woj. opolskiego Rafała Bartka oraz partnerów Ogólnopolskich Igrzysk Optycznych: Dariusza Sądownskiego – dyrektora generalnego firmy Fielmann Sp. z o.o. i Macieja Kurysia – prezesa firmy Hayne Polska Sp. z o.o., a także dr inż. Iwony Pisz, dyrektorki Uniwersyteckiego Centrum Transferu Wiedzy i Technologii UO. Galę uświetnił występ Akademickiego Chóru UO *Dramma per Musica* pod batutą dr Elżbiety Trylnik oraz wykład dr n. med. Agaty Plech pt. *Przejrzyj na oczy*. Laureaci konkursu otrzymali Złote Indeksy UO uprawniające do przyjęcia (z pominięciem konkursu świadectw) na kierunek optyka okularowa z elementami optometrii, prowadzony w Instytucie Fizyki UO oraz atrakcyjne nagrody. Pierwsze miejsce zajął Dominik Kita z I LO im. S. Sempołowskiej w Tarnowskich Górach, II – Laura Pasternak z LO im. H. Kołłątaja w Pińszowcu, III – Eryk Zubrzycki z I LO im. S. Sempołowskiej w Tarnowskich Górach, IV – Maciej Łachut z I LO im. Jana III Sobieskiego w Nysie, V – Alicja Lenkiewicz z Uniwersyteckiego XII LO im. M. i G. Dietrichów w Olsztynie.

• W Auli Błękitnej Collegium Maius odbyła się XXIV edycja Konkursu Wiedzy o Języku Polskim dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe Uniwersytetu Opolskiego ONOMA we współpracy z opolskim Kuratorium Oświaty. Tegoroczny konkurs nawiązywał do patronatu literackiego na rok 2022 – Romantyzmu Polskiego, a uczestniczyło w nim blisko 70 uczennic i uczniów, którzy wysłuchali wykładu dr Małgorzaty Burzki-Janik o czarnym romantyzmie, po czym pisali dyktando, a następnie zmierzali się z częścią testową konkursu.

## 23–24.03

Praktyczne aspekty inwestowania w biogazownie, bieżące i przyszłe możliwości finansowania inwestycji ukierunkowanych na wykorzystanie biogazu, zakładanie spółdzielni energetycznych – to m.in. tematy, o których debatowano podczas międzynarodowego seminarium na Uniwersytecie Opolskim pt. *Biogaz jako element współczesnej gospodarki*, którego organizatorami byli: Instytut Inżynierii Środowiska i Biotechnologii UO, EKOAMRET Sp. z o.o. oraz Fundacja Śląskie Magazyny Energii.



23 III 2023. Seminarium pt. *Biogaz jako element współczesnej gospodarki* (fot. Sylwester Koral)

## 27–30.03

Warsztaty pisania tekstów w języku polskim i niemieckim, spotkanie poświęcone psychologii języka w komunikacji codziennej, wykład o skutecznych sposobach nauki języka niemieckiego – to tylko niektóre wydarzenia Tygodnia Germanistyki Opolskiej, zorganizowanego przez Katedrę Języka Niemieckiego i Katedrę Literatury Niemieckojęzycznej oraz Wydział Filologiczny UO. Więcej na str. 118.

## 28–30.03

W symposium na temat modelowania nauki obywatelskiej dla placówek edukacyjnych *Modelling Citizen Science for Education (MSCEDU)*, zorganizowanym w Uniwersytecie Opolskim, uczestniczyli przedstawiciele partnerskich uniwersytetów FORTHEM z Jyväskylä, Agder, Walencji i Moguncji. Symposium było punktem kulminacyjnym projektu MSCEDU realizowanego przez badaczy i badaczki z Pracowni Wielojęzyczności FORTHEM (Multilingualism in School and Higher Education FORTHEM Lab), a w Uniwersytecie Opolskim przez Instytut Językoznawstwa Wydziału Filologicznego i Katedrę Nauk Socjologicznych Wydziału Nauk Społecznych. Celem opolskiej części projektu jest przygotowanie studentów i nauczycieli z wybranych liceów do wprowadzania elementów nauki obywatelskiej w pracy projektowej z uczniami klas o profilu humanistycznym i społecznym. Uczestnicy symposium wzięli także udział w otwartej sesji networkingowej dla pracowników i studentów zainteresowanych współpracą w ramach pracowni FORTHEM, z udziałem ekspertów: Päivikki Lahtinen (Uniwersytet Agder, zarządzająca w misji Labs and Co-creation), prof. Tamása Pétera Szabó (Uniwersytet Jyväskylä, koordynator pracowni FORTHEM w okresie pilotażu sojuszu), dr Barbary Curyło (Uniwersytet Opolski, uczelniana koordynatorka FORTHEM).

## 29.03

W Auli Błękitnej Uniwersytetu Opolskiego odbył się finał Konkursu Wiedzy o Języku Polskim.

## 1.04

*Skonsultuj się z farmaceutą* – w tej ogólnopolskiej akcji edukacyjnej, w tym roku poświęconej astmie, wzięli udział, w Centrum Handlowym „Karolinka”, studenci Polskiego Towarzystwa Studentów Farmacji w Opolu. Studenci farmacji Wydziału Chemii UO odpowiadali na pytania zainteresowanych diagnostyką, profilaktyką oraz leczeniem chorób układu oddechowego, wykonywali pomiary glikemii i ciśnienia, sprawdzali poziom wysycenia krwi tlenem, proponowali także ziołowe mieszanki wspierające układ oddechowy.

## 3.04



3 IV 2023. Rektor prof. Marek Masnyk podpisał umowę o współpracy Uniwersytetu Opolskiego z Połtawskim Państwowym Uniwersytetem Rolniczym (Ukraina), który reprezentowała rektor prof. Valentyna Aranchiy (fot. Sylwester Koral)



## 3.04

Wspólne badania naukowe, wymiana studentów i wykładowców – to główne cele współpracy Uniwersytetu Opolskiego z Połtawskim Państwowym Uniwersytetem Rolniczym (Ukraina). Umowę podpisał rektor prof. dr hab. Marek Masnyk oraz rektor tej uczelni prof. Valentyna Aranchiy w obecności dziekana Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO dr. inż. Dariusza Suszanowicza. W składzie delegacji połtawskiego uniwersytetu znaleźli się również prorektorzy: prof. Tamara Sharavara i prof. Oleg Gorb, kierowniczka Działu Współpracy Międzynarodowej Tetiana Kapitalova, prof. Anastasiia Nekriach z Katedry Nauk Społecznych i Humanistycznych, wicedyrektor Połtawskiego Instytutu Ekonomii i Prawa dr Roman Sharavara, a także wójt gminy Nechworoszca (obwód połtawski) Viktor Dubowych oraz sołtyska gminy Nechworoszca (obwód połtawski) Olha Khomenko.

## 4.04

Wspólne projekty i programy naukowo-badawcze, organizacja praktyk i staży dla studentów oraz konferencji, warsztatów i szkoleń – to cele współpracy Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej UO z Izłą Administracji Skarbowej w Opolu. Umowę o współpracy podpisali: Agnieszka Dornfeld-Kmak, zastępczyni dyrektora Izby Administracji Skarbowej w Opolu oraz dziekan dr hab. Adam Drosik, prof. UO.



4 IV 2023. Dziekan prof. Adam Drosik podpisał umowę o współpracy Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej z Izłą Administracji Skarbowej w Opolu, reprezentowaną przez zastępczynię dyrektora Agnieszkę Dornfeld-Kmak

- Wsparcie komercjalizacji wyników badań naukowych, wspólne projekty badawcze, organizacja konferencji, warsztatów i szkoleń oraz praktyk i staży dla studentów – to niektóre z założeń umowy o współpracy Uniwersytetu Opolskiego i Aglomeracji Opolskiej, podpisanej przez rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka oraz dyrektora biura Stowarzyszenia Aglomeracja Opolska Piotra Danczewicza. – Bardzo liczymy również na współpracę w obszarze realizacji grantów czy projektów, m.in. z dziedziny ekonomii społecznej, jak również edukacji, przedsiębiorczości czy rewitalizacji – mówi dr Sabina Wyrwich-Płotka, zastępczyni dyrektora Uniwersyteckiego Centrum Transferu Wiedzy i Technologii UO. – Planujemy też działania w obszarze doskonalenia procesu kształcenia, a także zwiększenia potencjału zarówno uczelni, jak i kompetencji absolwentów na rynku pracy.



4 IV 2023. Rektor prof. Marek Masnyk podpisał umowę o współpracy Uniwersytetu Opolskiego i Aglomeracji Opolskiej, którą reprezentował Piotr Danczewicz (fot. Sylwester Koral)

## 5.04

Umowę dotyczącą współpracy Wydziału Ekonomicznego UO z Zespołem Szkół nr 1 w Kluczborku zawarł dziekan dr Bartosz Chorkowy i dyrektor kluczborskiej szkoły Przemysław Ziółkowski.



5 IV 2023. Dziekan dr Bartosz Chorkowy (z lewej) i dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Kluczborku Przemysław Ziółkowski zawarli umowę o współpracy Wydziału Ekonomicznego UO z kluczborską szkołą

## 7.04

Dr hab. Klara Szmańko, prof. UO (Instytut Nauk o Literaturze), wygłosiła referat na dorocznej, międzynarodowej konferencji *Association for Asian American Studies* w Long Beach, Kalifornia. Wystąpienie konferencyjne było połączone z kwerendą biblioteczną na University of California, Irvine.



## 7.04

- W Centrum Aktywizacji Społecznej w Opolu dr hab. Tomasz Ciesielczuk, prof. UO z Instytutu Inżynierii Środowiska i Biotechnologii, wygłosił wykład pt. *Odpady organiczne, cuchnący problem cywilizacji*.

## 12.04

Na Uniwersytecie Opolskim odbyło się uroczyste podsumowanie XXVI Opolskiego Turnieju Wiedzy Chemicznej, współorganizowanego przez Wydział Chemii UO oraz Opolski Oddział PTChem. Patronat honorowy nad turniejem objęli m.in. prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, oraz opolski kurator oświaty Michał Siek. Gala rozpoczęła się od wystąpienia dr hab. Anny Poliwoły, prof. UO, przewodniczącej Opolskiego Oddziału PTChem, po czym dr hab. Hubert Wojtasek, prof. UO, wygłosił wykład popularnonaukowy dotyczący procesów projektowania i powstawania leków. Laureatom tegorocznego turnieju zostały wręczone dyplomy i nagrody. Otrzymali je z rąk prorektora dr hab. Izabelli Pisarek, prof. UO, zastępcy dyrektora Wydziału Rozwoju Edukacji w Kuratorium Oświaty w Opolu Tomasza Kowalskiego oraz dziekana Wydziału Chemii dr. hab. Dawida Siodłaka, prof. UO. Pierwsze miejsce zdobył Kajetan Nocuń z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego nr II z Oddziałami Dwujęzycznymi im. M. Konopnickiej w Opolu (nauczycielka: Beata Sokół), II miejsce: Jakub Zagórski z I Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Śląskich w Praszce (nauczycielka: Ewa Pyra), III miejsce (*ex aequo*): Natasza Rychlicka z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego Carolinum w Nysie (nauczycielka: Agnieszka Zychowicz) i Michael Musioł z Zespołu Szkół Nr 3 im. Mikołaja Reja w Kędzierzynie-Koźlu (nauczycielka: Irma Kubica-Gabrysh).



12 IV 2023. Na Uniwersytecie Opolskim podsumowano XXVI Opolski Turniej Wiedzy Chemicznej współorganizowany przez Wydział Chemii UO oraz Opolski Oddział PTChem

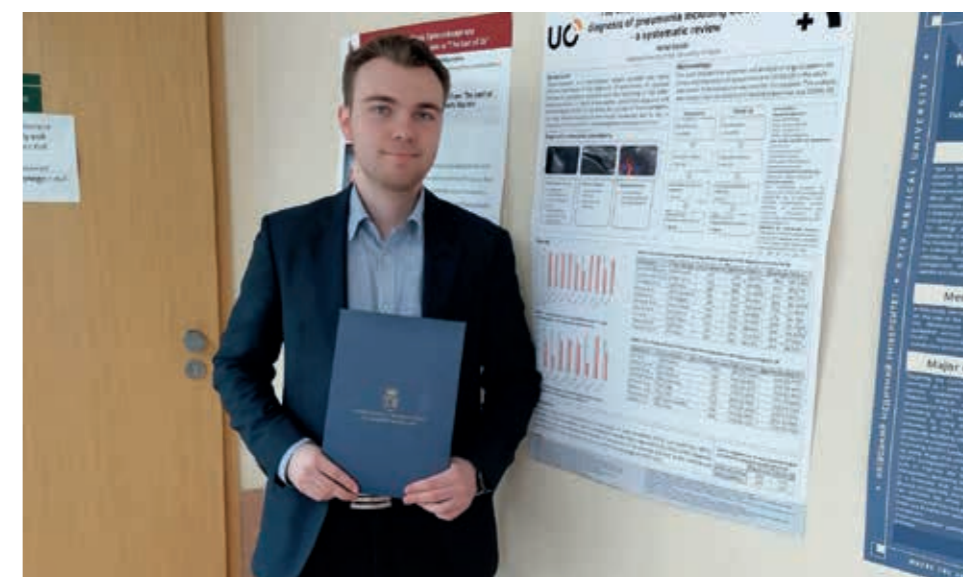
- W warszawskim Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego odbyło się spotkanie z cyklu *Książka w teatrze*, poświęcone publikacji *Grotowski polityczny* dr Agnieszki Wójtowicz z Instytutu Językoznawstwa UO. W rozmowie z autorką uczestniczyli: dr hab. Tadeusz Kornaś, prof. UJ, oraz Łukasz Lewandowski, który przeczytał także fragmenty książki. Spotkanie prowadził prof. dr hab. Leszek Kolankiewicz.



12 IV 2023. W warszawskim Instytucie Teatralnym odbyło się spotkanie z cyklu *Książka w teatrze*, poświęcone publikacji *Grotowski polityczny* dr Agnieszki Wójtowicz z Instytutu Językoznawstwa UO – na zdjęciu z prof. Leszkiem Kolankiewiczem (fot. Rafał Latoszek/Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego)

## 13-15.04

W Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się *31th International Medical Student's Conference*, jedna z największych studenckich konferencji naukowych w Europie, podczas której uczestnicy prezentują wyniki swoich badań, uczestniczą w konkursach, warsztatach, wykładach oraz wydarzeniach rozrywkowo-kulturalnych. W skład jury oceniającego prace wchodziły najwybitniejsze osobowości naukowe, wywodzące się z krakowskiego środowiska medycznego. W tegorocznej edycji wydarzenia udział wzięli goście z ponad 40 krajów oraz rekordowa liczba studentów wygłaszających prace naukowe. Wydział Lekarski UO reprezentował student V roku – Rafał Rajski, który zdobył I miejsce podczas sesji naukowej *Systematic review – poster session* za wystąpienie pt. *The effectiveness of ultrasound in the diagnosis of pneumonia including COVID-19 – a systematic review*. Komisja Naukowa zwróciła szczególną uwagę na wzorową metodykę badań i profesjonalne opracowanie tematu.



13 IV 2023. Student V roku Wydziału Lekarskiego UO Rafał Rajski zdobył I miejsce za swoje wystąpienie podczas sesji naukowej *31th International Medical Student's Conference* w Krakowie



14.04

Katedra Nauk o Bezpieczeństwie Wydziału Prawa i Administracji UO to organizator spotkania (*online*) z kryptologiem dr. Bartoszem Naskręckim z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

- Wydział Chemii UO był organizatorem I Opolskiego Turnieju Wiedzy Farmaceutycznej dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz ponadpodstawowych. Z zadaniami mierzyli się uczniowie z Opola i Kędzierzyna-Koźła. Zwycięzcy turnieju: Wiktoria Wodarczyk (LO nr III w Opolu), Julia Szląg (LO nr IX w Opolu) i Antoni Kaniecki (LO nr V w Opolu).

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, wraz z prorektorem ds. nauki prof. dr. hab. Jackiem Lipokiem uczestniczyli w spotkaniu z Zuzanną Donath-Kasiurą, wice-marszałkinią woj. opolskiego, dr Agnieszką Malicką z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Moniką Kwiatorz – konsul honorową Republiki Włoskiej we Wrocławiu. Spotkanie dotyczyło możliwości utworzenia na Uniwersytecie Opolskim studiów podyplomowych: prawo niemieckie.

15.04

W Katowicach odbyła się XII Ogólnopolska Konferencja Studentów Śląskiej Wyższej Szkoły Medycznej w Katowicach, organizowana przy współudziale studentów Wydziału Chemii UO. W panelu farmaceutycznym uczestniczyli studenci kierunków: farmacja i chemia. Z wykładami gościnnymi w panelach farmaceutycznym oraz dietetycznym wystąpili dr hab. Dawid Siodłak, prof. UO, dr Monika Staś oraz dr hab. Wioletta Ochędzan-Siodłak, prof. UO. Nagrodę za najlepsze wystąpienie w panelu farmaceutycznym otrzymał Łukasz Mazur, student IV roku farmacji.

17.04

Mgr Agnieszka Bąkowska z Instytutu Nauk Pedagogicznych UO poprowadziła zajęcia pt. *Kompetencje komunikacyjne na rynku pracy* dla grupy uczniów ze Szkoły Podstawowej w Chróścicach. Spotkanie to efekt umowy o współpracy Katedry Pedagogiki Społecznej oraz Koła Naukowego Pracowników Socjalnych UO.



17 IV 2023. Mgr Agnieszka Bąkowska z Instytutu Nauk Pedagogicznych UO poprowadziła zajęcia pt. *Kompetencje komunikacyjne na rynku pracy* dla grupy uczniów ze Szkoły Podstawowej w Chróścicach

17–18.04

Mechanizmy przemocy domowej to temat kursu e-learningowego opracowanego przez Fundację HumanDoc. Inauguracją kursu była dwudniowa ogólnopolska konferencja naukowa, która obradowała w Collegium Civitas oraz w Studenckim Centrum Kultury UO. Konferencja i kurs e-learningowy są częścią projektu *Edukacja z zakresu mechanizmów przemocy domowej dla studentów prawa* finansowanego przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię z Funduszy EOG i Funduszy Norweskich w ramach Programu @Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny.

18.04

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, otworzył X Ogólnopolską Konferencję Podatkową pt. *Prawo celne, podatek akcyzowy i gry hazardowe – wnioski de lege lata i de lege ferenda*, która obradowała w Izbicku. Współorganizatorem tej odbywającej się co dwa lata konferencji jest Krajowa Administracja Skarbowa oraz Katedra Prawa Gospodarczego i Finansowego Instytutu Nauk Prawnych WPIA UO. Wzięło w niej udział 130 osób, w tym sędziowie WSA i NSA, pracownicy nauki polskich uczelni, Krajowej Administracji Skarbowej, podmioty z branży akcyzowej i celnej, a także Bartosz Zbarszczuk – sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, szef Krajowej Administracji Skarbowej.

- W 150. rocznicę urodzin Wojciecha Korfańskiego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu odbyła się konferencja popularnonaukowa pt. *Śląsk nie miał człowieka, który by mu dorównał*. Jednym z prelegentów był dr hab. Marek Białokur, prof. UO z Instytutu Historii UO.

18–19.04

Gośćmi Instytutu Nauk o Polityce i Administracji byli pracownicy naukowcy z Republiki Czeskiej, Ukrainy, Rumunii i Węgier, uczestnicy międzynarodowego seminarium *Central and Eastern Europe and it's challenges in XXI century* poświęconego Europie Środkowo-Wschodniej.

19.04

Wydział Lekarski i Wydział Nauk o Zdrowiu UO to organizatorzy kolejnego wykładu popularnonaukowego z cyklu *Opolskie Spotkania Medyczne* pt. *Alkohol: element baśniowy rzeczywistości i podstępny wróg*, który wygłosiła (*online*) mgr Anna Siennicka-Sajkiewicz.

20.04

58 uczniów szkół ponadpodstawowych oraz studentów opolskich uczelni wzięło udział w finale konkursu *Silne Opolskie*, zorganizowanego przez Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UO oraz Opolski Ośrodek Badań Regionalnych Urzędu Statystycznego w Opolu. Pomysłodawczynią i przewodniczącą komitetu programowego była dr hab. Edyta Szafranek-Stefaniuk, prof. UO. Wydarzenie poprzedzone zostało serią 12 wykładów. Konkursowe pytania dotyczyły m.in. kwestii politologiczno-samorządowych, sfery przyrodniczej, społeczno-gospodarczej, rynku pracy, wyzwań demograficznych, społeczno-kulturowych, gospodarki niskoemisyjnej czy warunków klimatycznych.



20 IV 2023. Finał konkursu *Silne Opolskie* zorganizowanego przez Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UO oraz Opolski Ośrodek Badań Regionalnych Urzędu Statystycznego w Opolu

- *Globalne problemy starzenia się, które mają znaczenie: skuteczna strategia edukacyjna* – tak tytułowany wykład wygłosił w Auli Błękitnej Collegium Maius UO prof. William E. Hills, gerontolog, profesor psychologii Coastal Carolina University (Południowa Karolina, USA). Więcej na str. 114.

- Wydział Teologiczny UO był organizatorem spotkania w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora, w ramach obchodów Dnia Judaizmu, podczas którego wykład pt. *Czy judaizm jest tylko jeden?* wygłosiła Małgorzata Kordowicz – raba z warszawskiej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. Uczestnicy spotkania obejrzeli również spektakl pt. *Dziennik Anne Frank*.

- Z udziałem rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka odbyło się szkolenie antymobbingowe dla kadry kierowniczej UO.



- Edukacja szkolna w czasie pandemii i po pandemii była tematem Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Metodycznej, która obradowała w Studenckim Centrum Kultury (wydarzenie było częścią projektu sfinansowanego z Funduszy Wyszehradzkich). Jej organizatorami były Instytut Nauk Pedagogicznych UO, Uniwersytet w Ostrawie (Czechy) oraz Uniwersytet Preszowski (Słowacja). – W ramach projektu, który zaczął się w czerwcu 2022 r., a zakończył się w grudniu tego roku, przeprowadziliśmy badania w obszarze edukacji – mówiła dr Ewelina Konieczna, adiunkt w Instytucie Nauk Pedagogicznych UO, koordynatorka projektu i organizatorka konferencji. – Szczególnie interesowało nas to, jak nauczyciele poradzi sobie z nauczaniem *online* i jak na taki sposób nauczania oraz kolejne *lockdowny* zareagowali uczniowie. Badania przeprowadzono równolegle w trzech krajach, które uczestniczą w projekcie. W ramach konferencji odbyły się m.in. sesje plenarne, szkolenie i warsztaty, podczas których nauczyciele dzielili się dobrymi praktykami dotyczącymi zdalnego nauczania.



20 IV 2023. Edukacja szkolna w czasie pandemii i po pandemii była tematem Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Metodycznej, która obradowała w Studenckim Centrum Kultury

## 20-21.04



20 IV 2023. Zespół Innowacyjnego Centrum Symulacji Medycznej Wydziału Nauk o Zdrowiu UO: dr Marta Gawlik (pierwsza z prawej) oraz dr Ewa Tobor (trzecia z prawej) wzięły udział w Konferencji Naukowo-Szkoleniowej pt. *Symulacja – doskonałość dydaktyczna oraz nowoczesne technologie w kształceniu praktycznym studentów*

Zespół Innowacyjnego Centrum Symulacji Medycznej Wydziału Nauk o Zdrowiu UO: dr Marta Gawlik oraz dr Ewa Tobor wzięły udział w Konferencji Naukowo-Szkoleniowej pt. *Symulacja – doskonałość dydaktyczna oraz nowoczesne technologie w kształceniu praktycznym studentów*, która obradowała w Małopolskiej Uczelni Państwowej im. rtm. Witolda Pileckiego w Oświęcimiu. Tytuły wygłoszonych referatów: *Akcja kooperacja – technik symulacja, czyli jak współpracować z technikami symulacji medycznej*; *Praca technika zaczyna się od śmietnika – czyli optymalizacja kosztów działalności CSM-u* oraz *Mouflage – kto to robi i czy warto?*

## 20-22.04

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej KRUP w Kielcach. Głównym tematem obrad był tegoroczny budżet na naukę i szkolnictwo wyższe oraz podział subwencji.

## 21.04

Sektorowa Rada ds. Kompetencji Sektora Chemicznego oraz Uniwersyteckie Centrum Transferu Wiedzy i Technologii to organizatorzy konferencji pt. *Kompetencje w sektorze chemicznym w dobie cyfryzacji oraz zielonego ładu*, która odbyła się w Studenckim Centrum Kultury UO, a dotyczyła aktualnych wyzwań sektora chemicznego, wynikających z nich potrzeb kompetencyjnych pracowników i osób wchodzących na rynek pracy, wybranych sposobów pozyskiwania pożądaných kompetencji oraz możliwości i perspektyw rozwoju branży. – Zmiany w sektorze chemicznym, związane m.in. z neutralnością klimatyczną, które ogniskują się wokół tego, by przemysł nie ingerował w środowisko i aby tworzyć obieg zamknięty wszystkich surowców i energii, a także te związane z transformacją energetyczną, czyli przejściem na inne źródła energii czy cyfryzacją są ogromne – mówiła prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja z Katedry Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów UO, przewodnicząca Sektorowej Rady ds. Kompetencji Sektora Chemicznego. Podczas konferencji podpisano także porozumienie o współpracy pomiędzy Ośrodkiem Rozwoju Edukacji a Sektorową Radą ds. Kompetencji Sektora Chemicznego. Po konferencji odbyło się natomiast otwarte posiedzenie Sektorowej Rady ds. Kompetencji Sektora Chemicznego.



21 IV 2023. W Studenckim Centrum Kultury UO obradowała konferencja pt. *Kompetencje w sektorze chemicznym w dobie cyfryzacji oraz zielonego ładu*. Na zdjęciu: prof. Krystyna Czaja z Katedry Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów UO, przewodnicząca Sektorowej Rady ds. Kompetencji Sektora Chemicznego



• Marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła przekazał rekordowo wysokie wsparcie finansowe: 70 000 zł, na organizację tegorocznych Piastonaliów – umowę, w Studenckim Centrum Kultury, podpisali: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk oraz wicemarszałkowie: Zbigniew Kubalańca oraz Zuzanna Donath-Kasiura.



21 IV 2023. Marszałek województwa opolskiego przekazał 70 000 zł na organizację tegorocznych Piastonaliów – umowę, w Studenckim Centrum Kultury, podpisali: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk oraz wicemarszałkowie: Zuzanna Donath-Kasiura i Zbigniew Kubalańca. Na zdjęciu także (z lewej) Franciszek Posacki, przewodniczący Samorządu Studenckiego UO

## 22.04

Zwycięzca aukcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, której przedmiotem była wyprawa paleontologiczna w poszukiwaniu skamieniałości opolskiej kredy, wyruszył wraz z naszymi paleontologami do kamieniołomu Odra II.



22 IV 2023. Zwycięzca aukcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, której przedmiotem była wyprawa paleontologiczna – w kamieniołomie Odra II

• W Centrum Handlowym „Karolinka” odbył się finał akcji *Zdrowie pod kontrolą*, w której uczestniczyli studenci Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu UO zrzeszeni w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Studentów Medycyny IFMSA-Poland.



22 IV 2023. W Centrum Handlowym „Karolinka” odbył się finał akcji *Zdrowie pod kontrolą*, w której uczestniczyli studenci Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu UO

## 24.04

Zawarto porozumienie o współpracy pomiędzy Wydziałem Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej a Domem Współpracy Polsko-Niemieckiej – stosowny dokument podpisali, w Collegium Civitas, dziekan dr hab. Adam Drosik, prof. UO, prezes zarządu Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej poseł Ryszard Galla oraz dyrektor generalny Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej Lucjan Dzumla.



24 IV 2023. Dziekan Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej prof. Adam Drosik i prezes zarządu Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej poseł Ryszard Galla podpisali porozumienie o współpracy



## 24.04

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk powołał do życia Fundację Uniwersytetu Opolskiego, której celem jest wspieranie działalności dydaktycznej, oświatowej, naukowej, społecznej, informacyjnej i kulturalnej, a także ochrona dóbr kultury i sztuki, zbliżenie środowiska akademickiego z otoczeniem społeczno-gospodarczym, rozwój i poprawa jakości oraz efektywności systemu kształcenia i nauki.

- W Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie odbyło się czytanie sceniczne *Legionu* Stanisława Wyspiańskiego, w reżyserii Jerzego Machowskiego i adaptacji Iwony Rusek. Gościem instytutu była dr hab. Sabina Brzozowska-Dybizbańska, prof. UO z Instytutu Nauk o Literaturze UO – rozmowę prowadziła dr hab. Iwona Rusek.



24 IV 2023. Prof. Sabina Brzozowska-Dybizbańska w rozmowie z prof. Iwoną E. Rusek (fot. Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego)

## 26.04



26 IV 2023. Przyjęto statut i utworzono Radę Fundacji UO. Na zdjęciu od lewej: prorektor prof. Renata Szyguła, mec. Grzegorz Mach, rektor prof. Marek Masnyk, dr Sabina Wyrwich-Plotka, Violetta Różańska, wicekanclerz Joanna Kostuś

Przyjęto statut i utworzono Radę Fundacji UO. Jej przewodniczącą została mgr Joanna Kostuś, zastępczynią – dr hab. Renata Szyguła, prof. UO, funkcję sekretarza powierzono mgr Wioletcie Różańskiej. Prezesem Zarządu Fundacji UO została dr Sabina Wyrwich-Plotka.

- *Działania w sytuacji występowania przemocy domowej* – to temat spotkania, które w Instytucie Nauk Pedagogicznych prowadził podkom. Łukasz Radziejowski z Komendy Miejskiej Policji w Opolu. Było to pierwsze z zaplanowanej serii spotkań dotyczących prewencji przemocy oraz innych zachowań patologicznych, organizowane przez Koło Naukowe Pracowników Socjalnych i Komendę Miejską Policji w Opolu.

## 27-28.04

*Zrównoważona Europa!!!* – pod takim hasłem przebiegało pierwsze polsko-czeskie spotkanie studentów w ramach pogłębiania współpracy transgranicznej, zorganizowane przez Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Śląski w Opawie oraz Fundację Sustainable Tomorrow. To nie tylko powrót do tradycji wymiany naukowo-kulturowej między Opolem a Opawą, ale również otwarcie się na nowe możliwości współpracy. Studenci obu uniwersytetów wzięli udział w szkoleniach dotyczących m.in. pogłębiania kompetencji komunikacyjnych, bezpiecznego zachowania w sieci, ale też włączania osób z niepełnosprawnościami do współpracy. Warsztaty prowadzili pracownicy Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej UO oraz Wydziału Polityk Publicznych Uniwersytetu Śląskiego w Opawie.

## 28.04

Obradowała (online) VII Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Nauki przyrodnicze na rzecz człowieka i środowiska*. Gościem honorowym konferencji była dr hab. Małgorzata Rajfur, prof. UO z Instytutu Biologii UO, która wygłosiła wykład inauguracyjny obrady pt. *Czy monitoring biologiczny może być wiarygodnym źródłem informacji o zanieczyszczeniu środowiska metalami ciężkimi?* Podczas konferencji studentka biologii Katarzyna Piróg wygłosiła referat pt.: *Czy analiza sekwencji genu kodującego cytochrom b może pomóc w określeniu dróg migracji obcych gatunków owadów na teren Polski – przykład wtyka amerykańskiego *Leptoglossus occidentalis** (temat zrealizowany pod opieką prof. dr. hab. Jerzego Lisa i dr. Pawła Domagały, a mgr inż. Katarzyna Drab zaprezentowała temat: *Znakowanie egzosomów sondami fluorescencyjnymi CTB555 i Dil*, który jest efektem pracy z zespołem badań egzosomów i liposomów: dr Katarzyną Sapoń, prof. dr hab. Teresą Janas i prof. dr. hab. Tadeuszem Janasem.

## 28-29.04

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w spotkaniu z komisją PKA, która przeprowadzała zdalnie wizytację na kierunku prawo, prowadzonym na Wydziale Prawa i Administracji, w ramach oceny programowej wskazanego kierunku.

## 6.05

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczył w spotkaniu z delegacją Chin, którą w opolskim Ratuszu podejmował prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

## 8.05

W Mariborze (Słowenia) dziekan Wydziału Prawa i Administracji dr hab. Paweł Sobczyk, prof. UO, podpisał umowę o współpracy z prodziekan ds. działalności naukowej i stosunków międzynarodowych Wydziału Prawa Uniwersytetu w Mariborze prof. dr Darją Senčur Peček, wzięł także udział w międzynarodowym sympozjum naukowym pt. *Zasady zaufania obywateli do państwa i prawa*. Zgodnie z ustaleniami jesienią odbędzie się międzynarodowa konferencja dla doktorantów i studentów, połączona z warsztatami tworzenia prawa, organizowana przez WPiA UO, której tematem będzie ochrona rodziny w systemach prawnych państw Europy Centralnej i Unii Europejskiej. Dziekani postanowili też, że w ramach współpracy będą odbywały się coroczne wiosenne konferencje naukowe, na które będą zapraszani naukowcy z innych partnerskich wydziałów prawa Europy Centralnej.





8 V 2023. Dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Paweł Sobczyk podpisał umowę o współpracy z prodekan ds. działalności naukowej i stosunków międzynarodowych Wydziału Prawa Uniwersytetu w Mariborze prof. dr Darją Senčur Peček

• Stowarzyszenie Rodło Opole oraz PTTK Opolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Regionalny Śląska Opolskiego Opolski Klub Krajoznawców – to organizatorzy wykładu dr. hab. Mariusza Patelskiego, prof. UO, pt. *Królewska Akademia Rolnicza w Prószkowie jako miejsce studiów młodzieży*, który odbył się w Centrum Dialogu Obywatelskiego w Opolu.



8 V 2023. Prof. Mariusz Patelski w trakcie wykładu o Królewskiej Akademii Rolniczej w Centrum Dialogu Obywatelskiego w Opolu

8–9.05

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Kształcenia w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

8–10.05

Walencja oraz Grupa Santander – to gospodarze V Międzynarodowego Spotkania Rektorów Uniwersia, w którym wzięło udział ok. 500 rektorów z 12 krajów, w tym przedstawiciele 30 polskich uczelni. Uniwersytet Opolski reprezentował prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO. Hasło przewodnie spotkania brzmiało: *Uniwersytet i społeczeństwo*, w związku z tym uczestnicy dyskutowali nad rolą uczelni wobec aktualnych wyzwań społecznych oraz rozwojem dostosowanym do aktualnych potrzeb społeczeństwa. Rozmowy i debaty, transmitowane online, skupione były wokół trzech tematów: uczenia się przez całe życie, promowania przedsiębiorczości i innowacji oraz sieci współpracy między uczelniami z całego świata. W wydarzeniu wzięli również udział prezes Zarządu Santander Bank Polska Michał Gajewski, wiceprezes Zarządu Arkadiusz Przybył oraz członkini Zarządu Magdalena Proga-Stępień.

9.05

W Centrum Aktywizacji Społecznej w Opolu prof. dr hab. n. med. Dariusz Łątka, kierownik Oddziału i Kliniki Neurochirurgii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego i Uniwersytetu Opolskiego, wygłosił wykład pt. *Neurochirurgia – miłość odzwajemiona*. To kolejne spotkanie w ramach Salonu Opolskiej Nauki, którego organizatorem jest Towarzystwo Przyjaciół Opola.

10.05

Instytut Fizyki UO wraz z Uniwersyteckim Centrum Transferu Wiedzy i Technologii oraz firmą Fielmann Polska to organizatorzy wykładu pt. *Widmo ciemności*, z cyklu Strefa OPT, który w Studenckim Centrum Kultury UO wygłosiła dr Agnieszka Bartecka, adiunkt w Katedrze Spektroskopii Plazmy Instytutu Fizyki UO. Wykład dotyczył natury światła i jego wpływu na proces widzenia, a w szczególności na postrzeganie barw.

11.05

Z udziałem rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka odbyło się szkolenie (część II) dla kadry kierowniczej UO.

11–14.05

Praca studentów Wydziału Lekarskiego UO, jako jedyna praca studencka, została zakwalifikowana do prezentacji w sesji młodych lekarzy podczas VIII Europejskiego Kongresu Medycyny Ratunkowej w Bydgoszczy. Autorami pracy pt. *Ciężka hiperglikemia z towarzyszącym zespołem hiperglikemiczno-hiperosmolarnym jako manifestacja nowo rozpoznanej cukrzycy typu II ze współistniejącym bezobjawowym zakażeniem COVID-19: opis przypadku* są Alicja Sierakowska oraz Sebastian Lechowski. Opiekunem studentów jest dr n. med. Jacek Kleszczyński.



11 V 2023. Praca studentów Wydziału Lekarskiego UO, jako jedyna praca studencka, została zakwalifikowana do prezentacji w sesji młodych lekarzy podczas VIII Europejskiego Kongresu Medycyny Ratunkowej w Bydgoszczy. Na zdjęciu, w środku, współautorka pracy Alicja Sierakowska



## 12.05

W Międzynarodowym Dniu Pielęgniarek i Położnych 56 studentów kierunku pielęgniarstwo Wydziału Nauk o Zdrowiu UO otrzymało symboliczne czepki. Czepkowanie polega na symbolicznym przekazaniu i zapięciu czepków studentom I roku pielęgniarstwa.



12 V 2023. Uroczystość czepkowania w Instytucie Nauk o Zdrowiu UO (fot. Sylwester Koral)

## 13.05

Podczas tegorocznej Nocy Muzeów w Muzeum UO odbyły się interesujące wykłady, zabawa oraz quiz. W programie znalazł się m.in. wykład dr. hab. Adriana Glenia, prof. UO z Instytutu Nauk o Literaturze, pt. *Szyborska metafizyczna?*, wykład dr hab. Ewy Pawelec, prof. UO z Instytutu Fizyki, pt. *Co wiadomo o układzie sfer niebieskich?* Dr hab. Andrzej Szczepaniak, prof. UO z Instytutu Historii i Biblioteki UO, wygłosił wykład pt. *Christoph Scheiner (1573–1650) – „Śląski Kopernik” w 450. rocznicę urodzin*, a dr Katarzyna Książek z Instytutu Fizyki UO wykład pt. *Obserwacje astronomiczne, których brakowało Kopernikowi*. Zwiedzający mieli też okazję obejrzeć wystawy: *Ze wszystkich ksiąg najbardziej godna przeczytania... wokół „De Revolutionibus...”* (pomysłodawcą wystawy był dr Krzysztof Nierzwicki z UMK) oraz wystawy wypożyczonej z Senatu RP pt. *Jubileusz Mikołaja Kopernika w 550. rocznicę urodzin* (autor: Jerzy Barycki, prezes Polsko-Kanadyjskiego Stowarzyszenia Biznesmenów i Profesjonalistów w Windsor w Kanadzie).

## 13–14.05

Na Uniwersytecie Opolskim trwały I (O)Polskie Dni Paleobiologii, zorganizowane przez Instytut Biologii, Europejskie Centrum Paleontologii i NaukowoTV. Uczestniczyło w nich ponad stu sympatyków paleontologii, którzy mieli okazję wysłuchać referatów przygotowanych przez naukowców związanych z Uniwersyteciem Opolskim, Uniwersyteciem Adama Mickiewicza w Poznaniu, Centrum Edukacji Przyrodniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz popularyzatorów wiedzy. W programie znalazły się także: spotkanie z Krzysztofem Poznańskim, autorem książki pt. *Dinozaury i wielkie ssaki*, nominowanej w plebiscybie Mądra Książka Roku 2022, szkolenie dla studentów dotyczące publikowania i prezentowania prac badawczych, panel *Zapytaj paleontologa*. W drugim dniu wydarzenia jego uczestnicy wybrali się z zespołem Europejskiego Centrum Paleontologii UO do kopalni Odra II, gdzie szukali skamieniałości zwierząt żyjących w morzu, które znajdowało się tutaj 90 mln lat temu.



13 V 2023. Poszukiwania skamieniałości morskich zwierząt na terenach kopalni Odra (fot. Elżbieta Teschner)

## 15.05

Uniwersytet Opolski zdobył jedną z głównych nagród w konkursie *Uniwersytety Europejskie – sojusze przyszłości*. Nasza uczelnia, którą reprezentował rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, została doceniona w kategorii *Doskonałość Erasmus+* za aktywne korzystanie i udział w programie Erasmus+. Nagrody wręczono podczas I Konferencji Uniwersytetów Europejskich, która odbyła się w Warszawie. Więcej na str. 28.



15 V 2023. Rektor prof. Marek Masnyk (na zdjęciu drugi z prawej) odebrał w imieniu Uniwersytetu Opolskiego nagrodę w konkursie *Uniwersytety Europejskie – sojusze przyszłości*

• Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, otworzył IV Środkowoeuropejski Tydzień Międzynarodowy (4th Central European International Week). CEIW to cykliczne wydarzenie skierowane do pracowników uczelni wyższych, mające na celu stworzenie przestrzeni do wymiany doświadczeń, nawiązania kontaktów oraz omówienia możliwości współpracy międzynarodowej. Tegoroczna edycja CEIW poświęcona była różnorodności, równości i integracji w środowisku akademickim. Uczestniczyli w niej partnerzy z Kazachstanu, Łotwy, Czarnogóry, Rumunii, Turcji i Ukrainy.



- Na Wydziale Nauk o Zdrowiu trwa II Piknik Zdrowia promujący m.in. aktywność ruchową, sposoby pielęgnacji skóry, odpowiednią dietę i suplementację dostosowaną do wieku i stanu zdrowia. W programie znalazły się m.in. badania znamion barwnikowych, akademia makijażu, wszystko o pielęgnacji skóry twarzy, ćwiczenia dla amazońki, seniorów, badania wad postawy, analiza składu ciała oraz spora porcja informacji: o zaburzeniach odżywiania, suplementacji i diecie roślinnej w chorobach nerek, o przeciwdziałaniu problemom bólowym kręgosłupa, profilaktyce chorób piersi, udzielaniu pierwszej pomocy. A także miniturnieje, konkursy, gry i zabawy dla młodszych uczestników.



15 V 2023. Jedna z atrakcji II Pikniku Zdrowia na Wydziale Nauk o Zdrowiu UO (fot. Sylwester Koral)

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, oraz dr Barbara Curyło uczestniczyli w Konferencji Uniwersytetów Europejskich obradującej w Warszawie, podczas której odbył się konkurs pt. *Uniwersytety Europejskie – sojusze przyszłości*.

## 17.05

Wydział Lekarski i Wydział Nauk o Zdrowiu UO to organizatorzy kolejnego wykładu popularnonaukowego (*online*) z cyklu Opolskie Spotkania Medyczne. Temat prelekcji, którą wygłosiła dr Barbara Pytel: *Zanurzeni w dźwięku – cicha plaga*.

- W Sali Plafonowej Collegium Maius odbyła się konferencja prasowa poświęcona programowi XX Opolskiego Festiwalu Nauki (m.in. Noc Nauki, Opolski Piknik Naukowy i Seminarium Astronomiczne), którego organizatorami są: Uniwersytet Opolski, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki, Park Naukowo Technologiczny – w ramach konsorcjum Akademickie Opole, a partnerem – PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna. W konferencji wzięli udział: prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, przedstawiciel PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA – dyrektor Oddziału Mirosław Pietrucha, prezes PNT prof. dr hab. Jarosław Mamala oraz koordynatorka XX Opolskiego Festiwalu Nauki dr Katarzyna Książek.

## 18.05

Gościem Złotej Serii Wykładów Otwartych UO był prof. dr hab. Stanisław Z. Kowalik, psycholog, socjolog, specjalizujący się w psychologii rehabilitacji i psychologii społecznej. W swojej pracy podejmuje teoretyczne i praktyczne problemy osób z niepełnosprawnościami oraz wyzwania, jakie dla jakości życia psychicznego ludzi wnoszą procesy globalizacji. Tytuł wykładu, który wygłosił w Instytucie Psychologii UO: *O tworzeniu wiedzy naukowej. Perspektywa psychologiczna*. Więcej na str. 44.

- Utworzenie międzysektorowego centrum innowacji i kompetencji Erasmus+ InnHUB Opole – to główny cel porozumienia o współpracy podpisanego przez Uniwersytet Opolski z warszawską Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji, które podpisał prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO. Porozumienie podpisała też Politechnika Opolska, w której budynku przy ul. Waryńskiego 4 (Centrum Nauka Biznes) mieści się siedziba Erasmus+ InnHUB Opole. Tworzone międzysektorowe centrum innowacji i kompetencji ma integrować potencjał opolskich uczelni, szkół, ośrodków kształcenia zawodowego, przedsiębiorców, organizacji społecznych oraz władz miejskich i regionalnych dla budowania nowoczesnego systemu kształcenia oraz kształtowania unikatowych kompetencji zawodowych. Centrum ma także promować projekty dotyczące opracowywania i dostarczania produktów i usług wspierających innowacyjność, promować rozwój nauk przyrodniczych, technologii, inżynierii i matematyki, idee uczenia się przez całe życie, kształcenia zawodowego oraz idee Uniwersytetów Europejskich.



18 V 2023. Podpisano porozumienie o współpracy Uniwersytetu Opolskiego i Politechniki Opolskiej z warszawską Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji, którego celem jest stworzenie międzysektorowego centrum innowacji i kompetencji Erasmus+ InnHUB Opole. Na zdjęciu, od lewej: rektor PO prof. Marcin Lorenc, prof. Paweł Poszytek, dyrektor Narodowej Agencji Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności, prorektor UO prof. Rafał Matwiejczuk (fot. Politechnika Opolska)

## 19.05

Zespół Uniwersyteckiej Studenckiej Poradni Prawnej Kliniki Prawa Wydziału Prawa i Administracji UO, Centrum Badań Praw Podstawowych Instytutu Nauk Prawnych oraz Studenckiej Poradni Społeczno-Prawnej Bona Fides to organizatorzy interdyscyplinarnej konferencji naukowej (*online*) dotyczącej aktualnych problemów rodzin nazywanych patchworkowymi lub rekonstruowanymi pt. *Dzieci moje, twoje, nasze – problemy współczesnych rodzin z perspektywy nauk prawnych, medycznych i pedagogicznych*.

- Noc Nauki, Opolski Piknik Naukowy i spotkania z nauką w szkołach i mediach społecznościowych – to atrakcje tegorocznego XX Opolskiego Festiwalu Nauki. Rozpoczął się Nocą Nauki, podczas której odbyło się m.in. II Ogólnopolskie Seminarium Astronomiczne Wirtualnej Akademii Astronomii (sesje: *Czy wrócimy na Księżyc, czy polecimy na Marsa; Geologia i tektonika planet; Wstrzymał... ruszył... i co dalej? Czyli na czym polega odkrycie Kopernika?; Misja kosmiczna Mirosława Hermaszewskiego*), a także podchody optyczne, doświadczenia chemiczne, doświadczenia z luminescencją i chemiluminescencją oraz doświadczenia w świetle ultrafioletowym.

- Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, otworzył III Ogólnopolską Konferencję Naukową *Finanse i nowe technologie – aspekty prawne / Blockchain na rynku kapitałowym – rozporządzenie DLT Pilot Regime*, zorganizowaną przez Koło Naukowe Rynków Finansowych oraz Katedrę Prawa Gospodarczego i Finansowego Instytutu Nauk Prawnych UO.



## 20-24.05

Na Uniwersytecie Opolskim odbyły się międzynarodowe warsztaty i seminarium naukowe pt. *Raising Public Awareness about Antibiotic Resistance Through Service-Learning*. Było to podsumowanie udziału zespołu z Uniwersytetu Opolskiego (dr hab. Ewa Moliszewska, prof. UO, mgr inż. Patricia Hendel, dr Iwona Sobieraj, dr Karolina Kupis) w międzynarodowym projekcie, w który zaangażowani byli naukowcy i studenci z czterech europejskich uczelni, z Walencji, Palermo, Moguncji i Opolu. Spotkanie w Opolu zostało zorganizowane przez Instytut Inżynierii Środowiska i Biotechnologii oraz Instytut Nauk Pedagogicznych, wzięli w nim udział także inicjatorzy międzynarodowego projektu SUPERBUGS, pracownicy naukowcy i studenci z Uniwersytetu w Walencji, a także, *online*, naukowcy z Uniwersytetu Johanna Gutenberga w Moguncji oraz Uniwersytetu w Palermo.



24 V 2023. Uczestnicy międzynarodowych warsztatów i seminarium na Uniwersytecie Opolskim

## 22.05

Dyskusja na temat znaczenia polityk publicznych w kształtowaniu przyszłości społeczeństwa obywatelskiego Unii Europejskiej była celem wizyty młodych przedstawicieli różnych środowisk z landu Bawaria. Organizatorem wizyty na Uniwersytecie Opolskim była Fundacja im. Hannsa Seidla powiązana z Unią Chrześcijańsko-Społeczną z Bawarii (CSU). Gości przywitał prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO. Młodzi ludzie dopytywali m.in. o zakres współpracy naszej uczelni z innymi europejskimi uczelniami, o formy kształcenia wyższego w Polsce, rolę organizacji studenckich oraz o najpopularniejsze kierunki kształcenia na Uniwersytecie Opolskim. Druga część spotkania dotyczyła przyszłości społeczeństwa krajów europejskich w najbliższych latach w związku z transformacją klimatyczną i cyfrową oraz zachodzącymi przemianami demograficznymi (tę część wizyty prowadziła dr inż. Karina Bedrunka-Gudaniec). Przedstawicielami Fundacji im. Hannsa Seidla byli: Markus Ehm, kierownik Projektu Regionalnego Europa Środkowa (Fundacja im. Hannsa Seidla) oraz Martin Wycisk, pracownik naukowy w biurze Praga Fundacji im. Hannsa Seidla. Uczestnikami: Theodor Schell, radny miejski miasta Scheinfeld, Maria Dechant, historyczka, b. referentka w muzeum b. obozu koncentracyjnego Dachau, Severin Hirmer, kierownik projektu w Fundacji im. Larsa und Christiana Engela, Diana Zydek, stypendystka Fundacji im. Hannsa Seidla, Sophia Schenkel, radna miejska miasta Erlangen, Josef Mörtl, członek konwentu studenckiego Uniwersytetu Ratyżbona, Matthias Stöger, *senior manager* w Związku Federalnym Niemieckiego Przemysłu BDI, Jonas Butkiewicz, członek Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej DGAP, Ellen Brandenburg, studentka historii Uniwersytetu Ludwika i Maksymiliana w Monachium oraz Frederike von Barga, menedżerka w Agora Strategy Group.



22 V 2023. Na Uniwersytecie Opolskim gościli przedstawiciele landu Bawaria. Z lewej – prorektor prof. Rafał Matwiejczuk (fot. Sylwester Koral)

## 22-24.05

Opolscy studenci bawili się na Piastonaliach, których elementem był tradycyjny przemarsz na Rynek w Opolu. Naszym studentom towarzyszyła prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO. W programie Piastonaliów znalazły się m.in. zawody sportowe, warsztaty taneczne, *towerrunning* (bieg na najwyższe piętro akademika „Niechcic”) i koncerty.



24 V 2023. Prorektor UO prof. Izabella Pisarek i rektor Politechniki Opolskiej prof. Marcin Lorenc na czele pochodu studentów podczas tegorocznej żakinydy. Towarzyszy im przewodniczący Samorządu Studenckiego UO Franciszek Posacki (fot. Sylwester Koral)



**23.05** *Młode gniewne we francuskiej literaturze współczesnej* – tak brzmi tytuł wykładu, który w Muzeum UO w cyklu *Nauka w muzeum* wygłosiła prof. dr hab. Krystyna Modrzejewska z Katedry Literatury Francuskiej i Frankofońskiej UO. Tematem wykładu była rola i obraz młodej kobiety w współczesnej literaturze francuskiej, szczególnie w dziełach dramatycznych, buntującej się przeciwko istniejącemu porządkowi i ograniczeniom społecznym.

**25–27.05** Finanse uczelni wyższych – to główny temat obrad Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, która obradowała, z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka, w Uniwersytecie Gdańskim.

**27.05** Na pl. Kopernika w Opolu rozgłosił się Opolski Piknik Naukowy – jedna z atrakcji tegorocznego XX Opolskiego Festiwalu Nauki, którego organizatorem był Uniwersytet Opolski wspólnie z Opolskim Towarzystwem Przyjaciół Nauki, Parkiem Naukowo-Technologicznym w Opolu, w ramach Konsorcjum Akademickie Opole. Partnerem – PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna.



27 V 2023. Opolski Piknik Naukowy na pl. M. Kopernika (fot. Sylwester Koral)

**28.05** Film dokumentalny pt. *No Elephant in the Room/Globus* w reż. Clary Kleininger-Wanik z Katedry Nauk Socjologicznych, został zaprezentowany na LXIII Krakowskim Festiwalu Filmowym. Pokaz filmu wraz z dyskusją odbył się w Małopolskim Ogródku Sztuki w Krakowie.

**29–31.05** Studenckie Koło Naukowe Kryminalistyki i Kryminologii UO to organizatorzy II edycji Dni Kryminalistyki i Kryminologii. W programie znalazły się m.in. prelekcje oraz Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. *Nowe technologie i przestępczość*, na której wystąpili studenci oraz doktoranci z całej Polski.

**31.05** W budynku przy ul. Oleskiej odbyła się XI Giełda Pracy Uniwersytetu Opolskiego, zorganizowana przez Akademickie Centrum Karier, w której wzięli udział przedstawiciele 30 firm i instytucji. Uczestnicy Giełdy Pracy wzięli udział w szkoleniu pt. *Oko w oko z rekrutem – jak wyróżnić się na rynku pracy*, prowadzonym przez Magdalenę Pszonak z PwC Service Delivery Center w Katowicach oraz wysłuchać wykładu pt. *Poznaj swoje prawa w pracy*, który wygłosił Jarosław Wołczyk, inspektor pracy z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Opolu.

**1.06** Tematem tegorocznego *Ilustraganu* (projekt Wydziału Sztuki UO, prezentujący twórczość ilustratorską studentów, absolwentów i wykładowców oraz gości spoza uczelni) było CIEPŁO. Wśród 31 uczestników *Ilustraganu* znaleźli się artyści i artystki z Francji, Turcji, Ukrainy i Kazachstanu związa-

ni z Wydziałem Sztuki UO oraz z Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Czarnogórskiego. Wernisaż wystawy odbył się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu. Więcej na str. 98.

**5–6.06** Podsumowanie osiągnięć sojuszu FORTHEM od 2019 r., plany na kolejne lata oraz krajowe finansowania uzupełniające dla sojuszy w poszczególnych państwach – to tematy, które poruszano podczas spotkania przedstawicieli uczelni należących do sojuszu FORTHEM. Obrady toczyły się na Uniwersytecie Jyväskylä w Finlandii, uczestniczyli w nich m.in. prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, dr Barbara Curyło z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO (koordynatorka FORTHEM w Opolu), dr Sylwia Frach z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO oraz Jarosław Kubiak, dyrektor Biura Nauki i Obsługi Projektów UO. To spotkanie nieprzypadkowo odbyło się w Finlandii – rektor Uniwersytetu Jyväskylä, Marja-Leena Laakso, jest przewodniczącą Prezydium FORTHEM.

**12.06** Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w uroczystości wręczenia certyfikatów studentom kończącym cykl szkolenia w Legii Akademickiej UO.

**Dr hab. Robert Geisler, prof. UO**, kierownik Katedry Zarządzania i Polityk Publicznych, rozpoczął profesurę gościnną na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą w ramach Programu Fundacji Meyer-Struckmann. W semestrze letnim będzie prowadził zajęcia z przedmiotów – European Entrepreneurship oraz Poland and the EU: Regions and Regional Policy in Focus dla studentów Wydziału Kulturoznawstwa, w szczególności w programie European Studies.

Studentka II roku prawa **Agnieszka Dudek** została laureatką IV edycji ogólnopolskiego konkursu *Polskie serce pękło. Katyń 1940*. Scenariusz lekcji poświęconej codzienności polskich oficerów w obozach NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku w latach 1939–1940 został wyróżniony V miejscem spośród ponad 10 000 prac zgłoszonych w czterech kategoriach.

**Sandra Buńkowska**, studentka II roku *designu* i komunikacji społecznej Uniwersytetu Opolskiego, znalazła się w polskim finale konkursu *Red Bull Doodle Art* – praca naszej studentki została wybrana do finałowej trzydziestki spośród 600 zgłoszonych prac. Wernisaż odbył się 14 kwietnia br. w Forcie Mokotów.

Rzecznik praw dziecka przyznał główną nagrodę w konkursie na najlepszą pracę magisterską na temat praw dziecka **mgr. Kamilowi Banachowi** – ubiegłorocznemu absolwentowi kierunku prawo Wydziału Prawa i Administracji UO. Tytuł zwycięskiej pracy: *Prawo dziecka do wyrażenia zgody na udzielenie świadczeń zdrowotnych – granice autonomii woli małoletniego pacjenta* (promotorka: **dr Magdalena Gołowkin-Hudała**, recenzentka: **dr Aleksandra Wilk**).

Przygotowała: **Barbara Stankiewicz**



Katarzyna Kownacka

## DOSKONAŁOŚĆ ERASMUS+ DLA NASZEJ UCZELNI



Pracownicy Biura Erasmus+ byli gośćmi władz rektorskich

**Uniwersytet Opolski zdobył jedną z głównych nagród w konkursie *Uniwersytety Europejskie – sojusze przyszłości*. Nasza uczelnia została doceniona w kategorii *Doskonałość Erasmus+* za aktywne korzystanie i udział w programie Erasmus+.**

Nagrody wręczono podczas I Konferencji Uniwersytetów Europejskich, która obradowała 15 maja br. w Warszawie. Konkurs odbywał się pod hasłem *Uniwersytety Europejskie podstawą innowacyjnej Europy*, a zorganizowała go Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności. Jego celem było wyłonienie – po raz pierwszy w historii – „najbardziej inspirujących i aktywnych polskich uczelni działających w ramach sojuszy szkół wyższych oraz promocję inicjatywy i znaczenia Uniwersytetów Europejskich dla polskiej i europejskiej gospodarki”.

Nagrody przyznano w pięciu kategoriach. W kategorii *Osobowość* nagrodzono **prof. dr hab. inż. Marka Pawełczyka** z Politechniki Śląskiej. W kategorii *Wsparcie Ukrainy* laureatem został Uniwersytet Gdański, w kategorii *Innowacje* – Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, a w kategorii *Współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym* – Politechnika Poznańska.

W kategorii *Doskonałość Erasmus+*, w której nominowanych było pięć uczelni z całego kraju, nagrody główne trafiły do Politechniki Łódzkiej oraz Uniwersytetu Opolskiego. Jak wyjaśniali organizatorzy konkursu: „Nominowani to osoby oraz beneficjenci instytucjonalni, czyli podmioty (uczelnie), które realizują lub zakończyły realizację projektu jako lider lub partner i otrzymali dofinansowania swoich inicjatyw w ramach Uniwersytetów

Europejskich z Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury (EACEA)”.

– Ta nagroda to docenienie naszej dużej, wieloletniej już aktywności w ramach programu Erasmus+, o której świadczą twarde wskaźniki z ostatnich lat – mówi rektor **prof. dr hab. Marek Masnyk**. – O jej przyznaniu zdecydowała zarówno nasza przynależność do Sojuszu FORTHEM, aktywna współpraca międzynarodowa w ramach programu Erasmus+ przekładająca się m.in. na wymiany, w których uczestniczą studenci i pracownicy naukowcy oraz to, że już w 2019 r., w wąskim gronie pięciu uczelni w Polsce, obok Uniwersytetu Gdańskiego, Jagiellońskiego, Warszawskiego i Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, znaleźliśmy się wśród konsorcjów, które uzyskały status Uniwersytetu Europejskiego. Nie bez znaczenia było też zapewne to, że w ostatnim rankingu Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy” awansowaliśmy na 30. miejsce wśród blisko stu ankietowanych ośrodków akademickich w kraju.

Przypomnijmy, że w ramach programu Erasmus+ Uniwersytet Opolski ma podpisane umowy z 209 uczelniami z 27 krajów Unii Europejskiej. Należy także do sieci Uniwersytetów Europejskich i wchodzi w skład konsorcjum FORTHEM. Są w nim również Johannes Gutenberg Universität Mainz (Niemcy), Université de Bourgogne (Francja), Jyväskylä yliopisto (Finlandia), Università degli Studi di Palermo (Włochy), Latvijas Universitāte (Łotwa), Universitat de València (Hiszpania).

Jak informuje Ministerstwo Edukacji i Nauki, Uniwersytety Europejskie to „rodzaj ponadnarodowego sojuszu instytucji szkolnictwa wyższego z całej UE. Utworzą one podstawową sieć uczelni na terytorium Unii umożliwiającą studentom uzyskiwanie stopni poprzez łączenie studiów w kilku krajach UE i przyczyniającą się do rozwoju międzynarodowej konkurencyjności uczelni europejskich. Łączy je długoterminowa strategia w obszarze kształcenia, promocja europejskich wartości oraz wzmocnienie europejskiej tożsamości. Ich powstanie ma na celu zwiększenie mobilności studentów, kadry akademickiej i środowiska naukowego, a także wspieranie jakości, integracji i konkurencyjności europejskiego szkolnictwa wyższego”.

Organizatorzy konkursu *Uniwersytety Europejskie – sojusze przyszłości* wyjaśniają, że jego celem jest wyłonienie „najbardziej inspirujących i aktywnych polskich uczelni działających w ramach Uniwersytetów Europejskich – międzynarodowych partnerstw uczelni wyższych. Kluczowym efektem jest promocja idei i znaczenia Uniwersytetów Europejskich, a także promocja i wspieranie rozwoju dobrych praktyk, aktywności i działań uczelni wśród wszystkich zainteresowanych edukacją w dziedzinie kształcenia, szkolenia, młodzieży, kultury i sportu”. Warto dodać, że w tegorocznej edycji tego konkursu Uniwersytet Opolski był też nominowany do nagrody – wśród 15 uczelni z całego kraju – w kategorii *Wsparcie dla Ukrainy*.

Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności informują, że Konferencja Uniwersytetów Europejskich to nowa inicjatywa poświęcona soюзom instytucji szkolnictwa wyższego z całej Unii Europejskiej, realizowanym w ramach programu Erasmus+. „Przyświecającym nam celem jest wymiana doświadczeń, podejmowanie wspólnych inicjatyw prowadzących do rozwijania długoterminowej, strukturalnej, trwałej i systemowej współpracy w zakresie edukacji, badań i innowacji w całej Europie” – wyjaśniają.



## SALON WIOSENNY 2023

Sztuka jest kobietą!



Kuratorzy tegorocznego Salonu Wiosennego: Joanna Filipczyk, dyrektorka GSW w Opolu i Andrzej Sznejweis, który właśnie łączy się telefonicznie z nieobecnyimi laureatkami konkursu: Magdaleną Hlawacz i Pauliną Ptaszyńską

Do tegorocznej edycji Salonu Wiosennego, wystawy twórczości opolskiego środowiska artystycznego zakwalifikowano prace 72 autorów, spośród których jurorzy (**Marta Kołakowska, Magdalena Ujma i Wojciech Kozłowski**) wyłonili zwycięzców, a właściwie zwyciężczynie. Znalazły się wśród nich **dr Paulina Ptaszyńska i dr hab. Magdalena Hlawacz**, obie z Wydziału Sztuki UO.

Grand Prix Salonu Wiosennego 2023, czyli Nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego jurorzy przyznali **Annie Stiller**, Nagrodę Prezydenta Miasta Opola – **Małgorzacie Łojko**. **Paulina Ptaszyńska** zdobyła Nagrodę Związku Polskich Artystów Plastyków Okręg Opolski, a **Magdalena Hlawacz** – wyróżnienie zespołu kuratorskiego (**Joanna Filipczyk, Agnieszka Dela-Kropiowska, Łukasz Kropiowski, Marta Miś, Magda Wolnicka**) Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu.

Laureata Nagrody Publiczności poznamy 25 czerwca br. – w tym dniu wystawa będzie zakończona. Prace można oglądać w dwóch miejscach: w Galerii Sztuki Współczesnej przy pl. Teatralnym i w Galerii ZPAP Pierwsze Piętro przy ul. Krakowskiej (tam też zaprezentowano m.in. prace naszego fizyka, **Andrzeja Trzebuniaka**, o których opowiada tekst na str. 93).

(b)

## PROF. EDWARD SYTY HONOROWYM OBYWATELEM TARNOGRODU



Prof. Edward Syty przyjmuje tytuł Honorowego Obywatela Tarnobrzegu (zdjęcie ze strony bilgoraj.com.pl)

**Prof. dr hab. Edward Syty z Instytutu Sztuk Wizualnych Wydziału Sztuki UO został Honorowym Obywatelem Tarnobrzegu. Uroczystość nadania tytułu odbyła się 3 maja br. w Tarnobrzegu, skąd pochodzi.**

Edward Syty studiował malarstwo w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1982–1987. Po uzyskaniu dyplomu osiedlił się w Nysie i tam rozpoczął pracę naukową i dydaktyczną. Doktorat uzyskał w 1994 r. na krakowskiej ASP, habilitację w roku 2000 na wrocławskiej ASP. Pełnił rolę kierownika Katedry Malarstwa Instytutu Sztuki UO w latach 1998–2001 oraz kierownika Katedry Rysunku w latach 2003–2008. Obecnie prowadzi Pracownię Rysunku i Malarstwa na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

Jest twórcą i organizatorem wielu warsztatów artystycznych dla studentów i pedagogów uczelni artystycznych z kraju i z zagranicy, w tym – Integracyjnych Międzynarodowych Warsztatów Artystycznych (w latach 1996–2000) oraz Międzyuczelnianych Warsztatów Artystycznych i sympozjum naukowego – *Malowany Wschód* w Tarnobrzegu (w latach 2000–2020).

(b)



Elżbieta Niedźwiedź

## KRĘCIŁO SIĘ WOKÓŁ KOPERNIKA

### XV Noc Muzeów w Muzeum UO

Prof. Andrzej Szczepaniak w trakcie wykładu pt. *Christoph Scheiner (1573-1650) – śląski Kopernik w 450. rocznicę urodzin*

Spółeczność akademicka oraz mieszkańcy Opola 13 maja br. po raz kolejny odwiedzili Muzeum UO, tym razem w ramach XV Nocy Muzeów. W tym roku hasłem przewodnim było *Nic dwa razy...* Wydarzenie rozpoczęło wykład **dr. hab. Adriana Glenia, prof. UO**, pt. *Szybowska metafizyczna?* Po wykładzie uczestnicy wzięli udział w *quizie*, a nagrodami były najnowsze wydania poezji Wisławy Szymborskiej.

Z okazji obchodów Roku Kopernikańskiego dalszą część Nocy Muzeów skoncentrowała się wokół zagadnień astronomicznych. Uczestnicy mieli możliwość wysłuchania trzech wykładów. **Dr hab. Ewa Pawelec, prof. UO**, mówiła na temat *Co wiadomo o układzie sfer niebie-*

*skich*. **Dr hab. Andrzej Szczepaniak, prof. UO**, przypomniał postać astronoma – *Christoph Scheiner (1573-1650) – śląski Kopernik w 450. rocznicę urodzin*. Całości dopełniła **dr Katarzyna Książek** wykładem pt. *Obserwacje astronomiczne, których brakowało Kopernikowi*.

Na słowach nie mogło się skończyć... Po zmroku uczestnicy wykładów i zwiedzający mogli ze Wzgórza Uniwersyteckiego obserwować niebo. A to dzięki dwóm teleskopom z Obserwatorium Astronomicznego UO. Odległego Marsa pomogli nam wypatrzeć dr Katarzyna Książek oraz **mgr Andrzej Czaiński**.

Na zwiedzających czekały dwie wystawy. W holu Collegium Maius – *Ze wszech ksiąg najbardziej godna prze-*



Dr Katarzyna Książek z Instytutu Fizyki UO

*czytania... Wokół „De revolutionibus” Mikołaja Kopernika*. W salach Muzeum – ekspozycja pt. *Jubileusz Mikołaja Kopernika w 550. rocznicę urodzin*, użyczona placówce przez Senat RP.

Organizowany przez opolskie muzea konkurs *Szukaj intruza* cieszył się dużą popularnością tak wśród dorosłych, jak i dzieci. Zabawa polegała na poszukiwaniu eksponatu niezwiązanego tematycznie z danym muzeum. W tym roku naszym intruzem była maskotka Piastuś, przedstawiająca Wieżę Piastowską, którą otrzymaliśmy dzięki MOSiR Opole.

Zapraszamy za rok po kolejną porcję wiedzy i zabawy!



# 2

## INDEKS

### PUBLICYSTYKA, SZTUKA

---

Artykuły

---

Eseje

---

Wywiady

---

Felietony

---





Prof. Kazimierz S. Ożóg (fot. Sylwester Koral)

## W MOJEJ PRACOWNI

### COKOLE OKO

Z dr. hab. Kazimierzem S. Ożogiem, historykiem sztuki i historykiem z Instytutu Historii, wykładającym głównie na Wydziale Sztuki UO, rozmawia Barbara Stankiewicz

**– Rotmistrz Witold Pilecki witający petentów przed Centrum Usług Wspólnych w Opolu – jak się Panu podoba ten pomysł?**

– Nie podoba mi się, co nie znaczy, że nie doceniam zasług rotmistrza Pileckiego lub rzeźbiarskiej maestrii Mariana Molendy. Początkowo ta rzeźba miała stać na osiedlu AK, dawniej: osiedlu ZWM – miejscu idealnym, bo idealny jest kontekst: Armia Krajowa, walka o niepodległość... Później zmieniono lokalizację, dziś pomnik rotmistrza Witolda Pileckiego stoi przed nowym urzędem miasta. Jakiż tu mamy kontekst? Czy Opole jest miastem Pileckiego? Tu się urodził? A może żył? Był urzędnikiem z Opoli? To niefortunne usytuowanie rodzi jakiś dysonans poznawczy. Zrozumiałbym i ucieszyłbym się z pomysłu ustawienia w tym miejscu rzeźby wybitnego piosenkarza, który rozślawił nasze miasto występem podczas któregoś z festiwali, to byłaby prawdziwa wizytówka Opoli. Pomnik Pileckiego to dowód na to, że przyłączyliśmy się do wszechobecnej w naszym kraju tendencji militaryzacji pamięci i przestrzeni. Jesteśmy częścią tego zjawiska, w którym Umberto Eco dostrzegł cechy faszyzmu.

Nie podoba mi się ten trwający od co najmniej kilku dekad owczy pęd, aby w sposób często karykaturalny odrabiać zaległości, czyli wskrzeszać pamięć o sprawach i ludziach, o których przez długi czas nie można było wspominać. Jako historyk zajmuję się m.in. badaniem form pamięci i zauważyłem, że w Polsce celebруем szczególnie pamięć o wydarzeniach stosunkowo nieodległych w czasie, takich, których uczestnicy lub świadkowie jeszcze żyją. Miejsce legionów Piłsudskiego i tzw. cudu nad Wisłą, a nawet Powstania Warszawskiego – w takiej skali jak kiedyś, zajęli np. żołnierze wyklęci, o których przecież wiem, że byli wśród nich bohaterowie, ale byli też zwykli bandyci... Podobny mechanizm da się zauważyć w pomnikomanii lat międzywojennych: wte-

dy dominowały pomniki czy inne formy upamiętniania uczestników powstania styczniowego, którzy jeszcze żyli, bądź żyli świadkowie tego zrywu. Dla mnie jest to dość anachroniczny sposób budowania pamięci zbiorowej.

**– Pewnie tak było zawsze, ale w dzisiejszej Polsce szczególnie, przy pomocy pomników, ale także nazw ulic, dyktuje się obywatelom, kto był bohaterem, które wydarzenie było ważne, słowem: narzuca się wersję historii, niekoniecznie zgodną z prawdą, ale na pewno bliską rządzącym...**

– Naturalnie, upamiętniamy tylko wybrane wątki naszej historii, niszcząc przy tym pomniki „niesłuszne”, choćby obalony niedawno w Głubczycach pomnik ku czci żołnierzy radzieckich, którzy wyzwali te tereny. Przypomnijmy też wieloletnie zakusy, żeby rozebrać pomnik w Mikolinie... Nie jestem zwolennikiem takich pomysłów – rozumiem, kiedy posągi Lenina, Stalina czy innych dyktatorów spadały w momencie dziejowych rewolucji, był w tym jakiś afekt, emocje, jakiś gniew, był to sposób na odreagowanie... Ale kiedy robimy to na zimno, po latach, kierując się politycznymi przesłankami, to jest to dla mnie wyrachowanie. Niszczenie jest w ogóle prosta-ckie.

**– Są w Opolu rzeźby, jak choćby rzeźba Karola Musioła, które stoją w miejscu idealnym...**

– Pomyślałem sobie w tym momencie o upadłym, na szczęście, projekcie ustawienia słynnego Pegaza Mariana Nowaka obok Centrum Wystawienniczo-Kongresowego. Już wiemy, że stanie jednak przed teatrem i Galerią Sztuki Współczesnej... Bo pomnik i miejsce, w którym stoi, to jest integralna kompozycja. Ustawiony w niefortunnym miejscu milczy albo mówi do nas coś zupełnie nie-



zgodnego z intencjami twórcy. Nie ukrywam, że od lat krytykuję pomysł ustawienia rzeźby księcia Władysława Opolskiego na koniu tuż pod ratuszem... A krytykuję, bo ta rzeźba Wita Pichurskiego, która pierwotnie miała stać niedaleko mostu Katedralnego, stanęła – bez jakiegokolwiek osi widokowej, odejścia – dokładnie w miejscu przedwojennego pomnika króla Fryderyka II Wielkiego, co według mnie jest złe. Bo ten kontekst: piastowski księżę zamiast pruskiego króla, nie jest najlepszy, zwłaszcza jeśli pamiętamy, że Opole było zawsze wielokulturowym miastem. Pewnie niechcący, ale taki zabieg doskonale wpisuje się w peerelowską propagandę, te patetyczne opowieści, że „kamienie na opolskim rynku zawsze mówiły po polsku”... Dorzucimy jeszcze kiczowatego Władysława Opolskiego między Zamkiem Górnym a Solarisem i mamy prawie komplet. Tym samym, po 30 latach życia w wolnej Polsce kultywujemy dzieło historyków PRL-u, bo nie ma w Opolu pomników przypominających wybitnych Niemców i Żydów wywodzących się z naszego miasta, nie ma ulic nazwanych ich imieniem, są co najwyżej małe tabliczki informujące o tym, że np. w tym domu urodził się kompozytor Franz Waxman (dwa Oscary za muzykę filmową), tu znany matematyk i fizyk Theodor Kaluza, a tu stał dom rodziców podróżnika Emina Paszy, zabitego w Afryce przez handlarzy niewolników, o którym wspomina w powieści *W pustyni i w puszczy* Henryk Sienkiewicz.

– **Dodajmy: podróżnika i lekarza, Żyda, tureckiego gubernatora Albanii, a później gubernatora Ekwadorii, organizatora ekspedycji botanicznych i ornitologicznych... Jego życiorys to idealny budulec do legendy, a legendy przecież przyciągają turystów, o czym świadczy zainteresowanie śladem stóp św. Wojciecha na Wzgórzu Uniwersyteckim...**

– O tym, że pomnik może być takim magnesem, mało myślimy, a szkoda. Brakuje mi rzeźb przedstawiających związanych z naszym miastem ludzi kultury, nauki, ludzi niezwiązanych z polityką ani tą dawną, ani bieżącą. Brakuje mi pomników i ulic przypominających o niezwykłych kobietach, mieszkankach Opola, naukowczyniach, poetkach, artystkach, które tu przecież żyły i tworzyły.

Spójrzmy na nazwy rond w naszym mieście – prawie bez wyjątku są to nazwy martyrologiczne, upamiętniające bitwy, wojny, wojskowych, kolejne oddziały, kolejne pułki i kolejnych dowódców... Bardzo chciałbym, aby

rondo im. Ofiar Rzezi Wołyńskiej zmieniło swoją nazwę – na rondo im. Ofiar Ludobójstwa w Ukrainie, ta nazwa objęłaby bowiem i ofiary rzezi, i ofiary Wielkiego Głodu, i ludzi, którzy giną w Ukrainie dziś, podczas trwającej tam wojny. Byłaby to zatem opowieść o tym, co było dawniej i o tym, co dzieje się dziś, opowieść, która łączy, a nie dzieli: bo podczas *Hołodomoru* umierali przecież i Ukraińcy, i Polacy.

– **Skąd się bierze ta nasza potrzeba upamiętniania wojen, rzezi, generałów, męczenników?**

– My jesteśmy tym skażeni, infekowani od dziecka. Wystarczy przyjrzeć się banknotom, po które codziennie sięgamy. To temat, którym ostatnio się zajmuję. Są na tych banknotach wizerunki polskich władców według zamysłu Jana Matejki. To wyłącznie mężczyźni z odległych dynastii Piastów i Jagiellonów, na rzadkim banknocie 500-złotowym jest Sobieski... Mamy więc wdrukowany obraz, że historia najdawniejsza jest najważniejsza, choć przecież tak nie jest. Na banknotach izraelskich znajdziemy portrety poetów i fragmenty ich wierszy, na banknotach szwajcarskich w technice mikrodruku wydrukowano dane o długości tamtejszych rzek albo wysokości górskich szczytów, dowiemy się, jak długie są tamtejsze tunele kolejowe. Szwajcarskie banknoty dają nam w pigułce wiedzę o tym kraju, a nawet przypominają podstawowe wzory matematyczne czy zasady fizyczne. Norwedzy pokazują na banknotach swoją faunę morską. Banknoty szwedzkie przypominają sylwetki wielkich Szwedów, np. reżysera Ingmara Bergmana – chylę głowę przed tym pomysłem i zazdroszczę jako mieszkaniec kraju, w którym z banknotów straszą dzielni niewątpliwie wojowie. Bardzo cenię fakt, że można w taki właśnie sposób opowiadać o swojej historii, o swojej przyrodzie, o ludziach, którzy niosą ten kraj, sławią go na całym świecie swoją muzyką, filmem, odkryciem naukowym... My wolimy opowieści o kolejnym przegrany powstaniu. Ale jak może być inaczej, skoro w szkole – wiem z autopsji, bo mam córkę licealistkę – na historii „przerabia” się obowiązkowo i obszernie przebieg wojny peloponeskiej, a chętni (zagadka: ilu ich będzie?) mogą sobie ewentualnie poczytać, w ramach tzw. rozszerzenia, o kulturze antycznej Grecji. Czyli to, co najważniejsze, jest materiałem dodatkowym, wszyscy natomiast muszą czytać o tym, jak to w V w. Spartanie z Ateńczykami wzięli się za łby i czym się to zakończyło. Historia w polskich podręczni-

kach to właściwie opowieść o wojnach, paktach pokojowych, rzeziach i cierpieniu, a nie o tym, jak żyli tamci ludzie, czym się zajmowali, w co wierzyli, dlaczego się nie lubili. Przeciętny uczeń liceum nie wie, dlaczego Litwini nas nie lubią, że jest to efekt podstępnej zajęcia Wilna i oderwanie go od Litwy, nie wiedzą, dlaczego nie lubią nas Czesi, Słowacy...

– **Oddaliliśmy się trochę od opolskich pomników, ale wbrew pozorom wcale nie tak bardzo... Są w Opolu dwie rzeźby upamiętniające wydarzenia, które połączyły mieszkańców miasta i województwa. To niewielka rzeźba stojąca przy pl. Wolności w Opolu, nazwana Brońmy Swego, Opolskiego, pamiątka naszych zmagania w obronie województwa w 1998 r. oraz Dama Pasieczna odwołująca się do powodzi 1997 r., w której szczególnie ucierpieli mieszkańcy wyspy Pa-sieka...**

– To przykład rzeźb, pomników, które nie wikłają nas w kłótnie, nie prowokują do sporów o wielkość postaci stojącej na cokole. Tu nikt nas nie przydusza, nie zmusza do uznania za prawdę jakiejś opowieści. Podobnie działają niektóre nazwy ulic. Dlaczego tak mało z nich odnosi się np. do przyrody? Dlaczego Znakiem Rodła nazwano małą, zaniedbaną uliczkę na peryferiach Opola, a jedną z największych arterii komunikacyjnych w mieście – imieniem różnie ocenianych braci Kowalczyków? Ulica Festiwalowa to krótka uliczka w Chmielowicach – chwała moim sąsiadom za tę inicjatywę, jednak tak powinna się nazywać jedna z głównych, może właśnie dzisiejsza ul. Kowalczyków, ulic w Opolu, mieście festiwalu. To on jest naszym znakiem rozpoznawczym, naszą marką, tymczasem uliczki Grechuty i Kory są prawie na peryferiach, między „Karolinką” a McDonalodem. W Opolu moich marzeń straż miejska miałaby zalecenie chronienia każdego grajka, który pojawi się na ulicy, bo Opole to muzyka przecież.

– **Warto stawiać takie pomniki, których za kilka, kilkadziesiąt lat nie trzeba będzie burzyć...**

– Mam nawet pomysł, jak to zrobić: organizujemy zbiórkę na budowę konkretnego pomnika. Jeśli ludzie naprawdę będą chcieli upamiętnić jakąś postać czy wydarzenie, to z pewnością wpłacą pieniądze na konto budowy. Jeśli konto pozostanie puste – widocznie taki pomnik nie

jest im potrzebny. To najlepsza weryfikacja. I prawdziwy dowód pamięci, a nie tępą propagandą. A najlepiej – zamiast martwego pomnika – posadzić żywe drzewo i dbać o nie przez następne dekady i wieki.

**Dr hab. Kazimierz S. Ożóg, prof. UO** – urodzony w 1978 r. w Lublinie historyk sztuki i historyk, parametrycznie i strukturalnie w Instytucie Historii, dydaktycznie na Wydziale Sztuki. Bada zagadnienia na przecięciu obszarów pamięci i sztuki: sposoby kreacji narodowych mitów i bohaterów oraz formy, jakie przyjmują w sztuce, opisuje pomniki oraz materialne wyrazy pamięci w miastach zniszczonych w czasie wojny (Głogów i Würzburg). W wolnych chwilach przemierza rowerem podopolskie pola i lasy i edytuje mapy Openstreetmap, uciekając przed koniecznością poprawiania corocznego stosu prac dyplomowych.



ANDRZEJ ANTOSZEWSKI

## ZMAGANIA DEMOKRACJI Z POLITYKĄ



Prof. Andrzej Antoszewski w trakcie wykładu na Uniwersytecie Opolskim, 10 marca br. (fot. Tadeusz Parcej)

Polska politologia przeszła trudną i wyboistą drogę, ale – co chciałbym szczególnie podkreślić – nie zaczęła się ona w 1989 roku. Pomimo ideologicznych ograniczeń, wbrew oczekiwaniom komunistycznych władz, w warunkach istnienia cenzury krępującej swobodę badań naukowych, Polska była jedynym krajem w regionie, w którym nauka o polityce nie przybrała ani miana, ani formy naukowego komunizmu, a prace takich uczonych jak Jan Baszkiewicz, Franciszek Ryszka, Marek Sobolewski czy Krzysztof Pałeczki (by wymienić tylko niektórych) stanowiły głęboką intelektualnie refleksję nad polityką, a nie prymitywną partyjną propagandę, ubraną w pseudonaukowe szaty. To dzięki tym mistrzom ukształtowało się młodsze pokolenie badaczy, zdolne do podjęcia wysiłku opisania, zrozumienia i wyjaśnienia zmian zachodzących w Polsce, Europie i świecie po upadku komunizmu. Warto o tym dzisiaj wspomnieć. Warto też zadać pytanie, czy sprościliśmy temu zadaniu.

Trajektoria rozwoju polskiej politologii po 1989 r. nie odbiega od tego, co dzieje się w innych państwach. Tym, co rzuca się w oczy, jest jej scjentyfikacja – dążenie do upodobnienia się do sposobu, w jaki uprawiane są nauki ścisłe i przyrodnicze. Jest to poniekąd reakcja zrozumiała; stanowi bowiem odpowiedź z jednej strony na zarzuty o zbyt bliskie w przeszłości związki z ideologią i z rządzącymi, z drugiej zaś na wątpliwości co do naukowego charakteru badań nad polityką. Obserwujemy zatem skądinąd słuszną tendencję do rygorystowania dyscypliny i umacniania jej metodologicznego reżimu, zwiększoną w 2011 r. przeniesieniem politologii z dziedziny humanistyki do nauk społecznych. Politologia przestaje być zbiorem ocen rzeczywistości politycznej, co oznacza zwrot od normatywizmu czy też interpretacjonizmu, charakteryzującego jej wcześniejsze fazy rozwojowe, ku empiryzmowi. Byłoby jednak błędem całkowicie przeciwstawić sobie wymienione podejścia badawcze: nauka o polityce była i jest swoistym powiązaniem sfery bytu

i powinności; idei i empirii; sądów opisowo-wyjaśniających odzwierciedlających rzeczywistość oraz normatywnych, które ją uzasadniają, a także teorii wartości z teorią przyczynowości. Tylko poprzez to powiązanie możliwe jest osiągnięcie rezultatów o wielkiej doniosłości poznawczej i społecznej zarazem.

Zasygnalizowane tu dylematy odbijają się jak w soczewce w badaniach nad współczesną demokracją, która stanowi jedno z głównych pól badawczych nauki o polityce. W 1989 r., gdy w wyborach do Sejmu zwyciężyła – choć tylko symbolicznie – „Solidarność” i gdy walił się mur berliński, myśl o tym, że demokracja nie ma już realnej alternatywy, wydawała się oczywista, a amerykański politolog Francis Fukuyama wieszczyl „koniec historii”. Przeszło 30 lat później nie jesteśmy tego już tak pewni. Na naszych oczach demokracja przeżywa głęboki kryzys, a jej podstawowe założenia zderzają się z coraz bardziej powszechnym zwątpieniem. Samo pojęcie demokracji liberalnej, wiążące w jedną całość wybory jako metodę kreacji władzy i egzekwowania jej odpowiedzialności, ochronę praw obywatelskich oraz rządy prawa, jeszcze wczoraj niemal powszechnie akceptowane, poddane zostaje coraz potężniejszej krytyce. I nie chodzi przy tym o zastrzeżenia wobec jej widocznych niedostatków (do czego każdy ma prawo, a politolog wręcz obowiązkiem), ale o negację leżącej u jej podłoża nadziei, że pożądaną i możliwą jest porządek polityczny zapewniający swobodę jednostek, które mają równe prawo dążenia do szczęścia, są skutecznie chronione przed nadużyciami władzy i żyją we wspólnocie szanującej ich różnorodność i odrębność, tak w skali jednego kraju, jak i świata. Coraz częściej słyszymy dzisiaj, że dążenie jednostki do wolności prowadzi nieuchronnie do moralnej deprawacji i rozpadu wspólnoty, że walka o zachowanie tożsamości i jedności kulturowej – eliminująca różnorodność oczekiwań, postaw i zachowań – jest koniecznym warunkiem jej zachowania, że prawa mniejszości to nieuzasadniony idiotyzm oraz że wolne media i niezależne sądy stanowią przeszkodę w skutecznym rządzeniu. Ci, którzy wyznają taki pogląd, nie są już krytykami liberalnej demokracji, ale stają się jej zapiekłymi wrogami. W ten sposób dyskurs polityczny zmienia się w walkę polityczną ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Owa wrogość nie oznacza, co warto szczególnie podkreślić, zanegowania metody rywalizacyjnych wyborów jako jedynej, legitymowanego sposobu pozyskiwania władzy. Nie jest też zaprzeczeniem innej demokratycznej

reguły – reguły większości, pozwalającej na lekceważenie tych, którzy w ramach tej większości – z różnych powodów – się nie mieszczą. Pozwala to wrogom demokracji tytułować się jej obrońcami, pod warunkiem wszakże redefinicji pojęcia. To, co jest przedmiotem ich ataku, to z jednej strony wolność jednostki, która stanowi potencjalne zagrożenie dla wspólnoty i jej porządku, z drugiej, emancypacyjne aspiracje grup postrzegających się jako upośledzone, w tym zwłaszcza różnego rodzaju mniejszości oraz ich roszczenia do równouprawnienia, z trzeciej natomiast te instytucje, które narzucają jakiegokolwiek ograniczenia na sprawujących władzę. W ten sposób wrogość wobec demokracji liberalnej przejawia się w dyskredytacji tych jej założeń, które można powiązać z liberalizmem jako ideologią, która wywarła największy wpływ na współczesne rozumienie demokracji, zyskując tyluż entuzjastów, co zdeklarowanych przeciwników. Demokracja tak, liberalizm nie; jeśli demokracja, to przynajmniej nieliberalna – brzmi hasło, które wielu populistycznym i nacjonalistycznym politykom przyniosło sukces wyborczy. W tym kontekście warto jednak przytoczyć stanowisko włoskiej politolożki z Uniwersytetu Columbia, Nadii Urbinati, że demokracja liberalna jest pleonazmem, natomiast demokracja nieliberalna – oksymoronem. Jest to pogląd dominujący we współczesnej nauce o polityce, choć niekoniecznie w praktyce politycznej. Wybory i decydowanie większością głosów przez ciała kolegialne możemy napotkać w najbardziej opresyjnych dyktaturach. Nie odnajdziemy w nich natomiast szacunku dla autonomii jednostki, uznania za prawomocne roszczeń emancypacyjnych czy respektu dla rządów prawa. I właśnie dlatego uznajemy je za dyktatury, a nie za taki czy inny wariant demokracji.

Wrogość wobec liberalizmu (którą, podkreślę to raz jeszcze, odróżniam od krytycyzmu) nie pojawia się po raz pierwszy w historii, jej uzasadnieniem były różne czynniki. Wspólnym mianownikiem koncepcji antyliberalnych było jednak – i pozostaje do tej pory – odrzucenie utożsamienia wolności jednostki ze spontanicznością, brakiem przymusu i możliwością samorozwoju. W imię nowego, doskonałego porządku społecznego i politycznego wolność jednostki, a tym samym wolność mniejszości, składana była na ołtarzu woli powszechnej (jak ujmował to Jan Jakub Rousseau), obiektywnego interesu klasy robotniczej (Karl Marks) czy narodu (Carl Schmitt). Wymienieni myśliciele kierowali się przeświadczeniem, że rozwój polityczny polega na stworzeniu i umacnianiu



porządku polegającego na realizacji wspólnych, kolektywnych celów, przy których samopoczucie czy szczęście jednostki, nie mówiąc o grupach mniejszościowych, jest całkowicie pozbawione znaczenia. Możliwość urzeczywistnienia tak zarysowanego porządku wymagała utożsamienia się jednostki ze wspólnotą, w ramach której żyje. Tym samym wybór, jaki pozostawiali człowiekowi, polegał wyłącznie na bezwarunkowym zaakceptowaniu reguł, celów, tradycji obowiązujących we wspólnocie lub na znalezieniu się poza jej obrębem jako *parias*. Czy tego chcemy, czy nie, *tertium non datur*.

To swego rodzaju paradoks, ale przed takimi samymi dylematami stawia nas wielu myślicieli i polityków w początku trzeciej dekady XXI stulecia. Krytyka demokracji liberalnej, jaką uprawiają, w znacznym stopniu przypomina tę sprzed wieków czy dziesięcioleci, także i w tym sensie, że traktuje różnorodność i złożoność współczesnego społeczeństwa jako zagrożenie dla jego jedności i integracji. Jeśli demokracja liberalna zakłada, że ludzie są różni, tak pod względem potrzeb i oczekiwań, jak i wyznawanych wartości i że należy to uszanować, jej wrogowie gwałtownie temu zaprzeczają, twierdząc, że wypacza to samą ideę demokracji. Warto przytoczyć przy tej okazji słowa Carla Schmitta, że polityczna siła demokracji polega na zdolności przewycięzania i usuwania tego co obce, elementów nierówności zagrażających homogenicznemu charakterowi demokratycznego społeczeństwa. Wiemy, czym skończyło się to w Niemczech. To, co w tym rozumowaniu jest groźne, to fakt, że w imię jedności, obojętnie na jakim konstruowanej podłożu, usprawiedliwia się, a niekiedy sakralizuje zbiorowe zachowania powodowane lękiem lub nienawiścią. Że nie jest to kwestia wyłącznie historyczna, przekonują nas czystki etniczne w byłej Jugosławii i w Rwandzie, pogromy muzułmanów w Birnie i w Indiach czy wreszcie agresja Rosji na Ukrainę.

Atak na demokrację liberalną nie jest sam w sobie zapowiedzią ani czystek, ani opartego na przemocy zamachu stanu, ani ustanowienia mniej czy bardziej opresyjnej dyktatury. Zmienia jednak warunki dyskursu politycznego i warunki, w jakich przebiega proces polityczny. Politycy przestają poszukiwać najlepszych rozwiązań problemów społecznych poprzez dialog, odwołując się do siły większości. Nadają odmienny sens podstawowym zasadom demokracji. Suwerenność narodu sprowadzona ma być do braku kontroli nad reprezentującymi go rządzącymi. Reprezentacja ma się

stać zdolnością narzucania rządzonemu woli polityków. Mandat wolny oznacza ślepe posłuszeństwo partiom politycznym. Podział władzy traktowany ma być w kategoriach technicznych jako podział kompetencji pomiędzy wyodrębnionymi instytucjami realizującymi jednolitą wolę większości. Wolności polityczne winny być wykorzystywane przede wszystkim w celu okazania poparcia rządzącym, a nie niezadowolenia. Podstawową zasadą demokratycznej polityki staje się zdobycie takiej liczby mandatów w parlamencie, która umożliwia nieskrępowane i niepoddane społecznej kontroli rządy. Aby osiągnąć ten cel, usprawiedliwia się każde zachowanie, które do niego prowadzi. To, co wczoraj uważane było za co najmniej wstydlive, jeśli nie godne potępienia, uchodzi dzisiaj za racjonalne i pragmatyczne. Zdaniem austriackiej lingwistki Ruth Wodak, życie publiczne wkracza w erę nie tylko postprawdy, ale także postwstydu. Stygmatyzacja i dehumanizacja przeciwnika politycznego, zniesławienie czy oszczerstwo nie budzą już zażenowania, a zyskują coraz bardziej powszechną akceptację. Oznacza to dehumanizację polityki. I chociaż nigdy nie służyła ona jako wzorzec etyczny, konsekwencje tej zmiany mogą być bardziej niebezpieczne, niż wydaje się to na pierwszy rzut oka.

Nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że demokracja liberalna jest sama w sobie dobrą rzeczą i że jej zalety nie podlegają dyskusji. Twierdzą natomiast, że jej zablokowanie lub unicestwienie jest rzeczą niezaprzeczalnie złą! Zamiast zastanawiać się nad tym, na ile przynosi pożądane efekty lub nie, należy rozważyć negatywne skutki, jakie pociąga za sobą odejście od jej zasad lub powstrzymanie ich wejścia w życie. Niezależnie od tego, czy walka z demokracją liberalną prowadzona jest w imię przewycięzania jej oczywistych słabości, podniesienia poziomu efektywności rządu, powrotu do sprawdzonych w przeszłości tradycji czy też konsolidacji narodowej wspólnoty, kończy się tym samym: pomniejszeniem zakresu wolności jednostki i wzrostem nierówności społecznych prowadzącymi do stworzenia wspólnoty opartej na dominacji i poddaństwie, a także pogłębieniem rozwarstwienia we współczesnym świecie. Innymi słowy, kończy się zbiorowym cierpieniem, czego ludzkość doświadczała w przeszłości i doświadcza obecnie. W ekstremalnych przypadkach prowadzi do wojny domowej lub agresji na niepodległe państwo, co oznacza cierpienie innych. Podkreślmy to wyraźnie; demokracja liberalna, wbrew idealistycznym oczekiwa-

niom, nie likwiduje cierpienia jako takiego. Pozwala je jednak minimalizować. Znany amerykański politolog Samuel Huntington stwierdził niegdyś, że demokracja liberalna nie jest rozwiązaniem żadnego ważnego problemu społecznego prócz jednego, a mianowicie tyranii. Już choćby tylko z tego względu warto i należy jej bronić.

Należę do pokolenia, którego młodość i dojrzałość kształtował autorytaryzm. Dlatego też, jak mi się wydaje, bardziej rozumiem niebezpieczeństwa, jakie mogłoby przynieść jego wskrzeszenie, niezależnie od wartości, w imię których miałyby się dokonać. Zanegowanie demokracji liberalnej – jeśli słowom towarzyszyły czyny – zawsze dotąd do tego prowadziło. Nie ma powodów sądzić, że inaczej będzie w przyszłości. Choć nie wszyscy muszą podzielać te obawy, warto je rozważyć.

(wykład prof. Andrzeja Antoszewskiego, doktora *honoris causa* UO, wygłoszony 10 marca br.)



## GOŚĆ UO: PROF. STANISŁAW Z. KOWALIK

BARBARA STANKIEWICZ

## KIEDYŚ UCZONY, DZIŚ EKSPERT



Prof. Stanisław Z. Kowalik w trakcie wykładu w auli im. Andrzeja Szmajkego (fot. Janusz Kowal)

**18 maja br., w Instytucie Psychologii, prof. dr hab. Stanisław Z. Kowalik, psycholog i socjolog, członek Komitetu Psychologii PAN, wygłosił – w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych UO – wykład pt. O tworzeniu wiedzy naukowej. Perspektywa psychologiczna.**

Profesor zaczął nietypowo: – Temat nudny. Ale refleksja na ten temat jest nieprawdopodobnie potrzebna, bo dziś nauka ma się nie najlepiej. A powodem tej słabej kondycji jest fakt dominacji potrzeby uzasadniania wiedzy naukowej nad potrzebą odkrywania nowej wiedzy.

Współczesna nauka, zdaniem prof. Kowalika, wiele wysiłku poświęca określeniu wzorców działalności naukowej, których respektowanie ma zapewnić obiek-

tywizm w tworzeniu wiedzy naukowej w oparciu o badania empiryczne. Dawniej szczególny nacisk kładziono na proces wyjaśniania badanej rzeczywistości, obecnie eksponowana jest przede wszystkim prognostyczna funkcja tych badań.

– Zaczniemy od odkrycia naukowego. I od bajki. W ciemnych głębinach oceanu przychodzi na świat rybka. Jest ciekawska, nieustannie pyta starsze ryby: jak jest dalej, czy wszędzie jest tak ciemno? Słyszy, że wszędzie, a mimo to wypływa na powierzchnię, uderza ją migotliwe światło... Wraca uradowana: tam jest inaczej! Starsze ryby upierają się, że to nieprawda, wysyłają jednak delegację, żeby sprawdziła. Wracają: jest ciemno, rybka kłamie! Wypływa sam król podwodnego królestwa i wraca

z komunikatem: i rybka, i delegacja, wszyscy mieli rację, nie jest ani ciemno, ani jasno. Mamy tu więc do czynienia z podjęciem próby badawczej, eksperymentem, w wyniku którego otrzymujemy trzy różne wyniki. Co z tym zrobić? Gdyby ryby podjęły więcej takich prób, pewnie odkryłyby, że istnieje zjawisko regularności, istota nauki. Z tej powieści płynie jeszcze inny przekaz: ta mała, ciekawska rybka, jak młody badacz, nie jest wiarygodna dla starszych ryb... A przecież to młodzi ludzie dochodzą do najważniejszych odkryć naukowych.

Zdaniem profesora, w tworzeniu nauki można wyróżnić cztery fazy: fazę myślicieli zainspirowanych myślą filozofów starożytnych, niezwykłą fazę odkrywców (przełom XVIII i XIX w.; m.in. Galileusz, Kopernik, Newton, Darwin), fazę naukowców (Koło Wiedeńskie) oraz dzisiejszą fazę ekspertów.

– Wielki wpływ na myślicieli miały systemy religijne, bo to religia była pierwszą refleksją nad rzeczywistością, ona też wprowadziła pierwsze pojęcia abstrakcyjne. Naturalnie źródłem wszelkiej wiedzy był wszechwiedzący Bóg, ale równie ważna była zdolność rozumu, o czym świadczą zachowane niezwykle wnikliwe religijne dysputy. Filozofowie przyjęli od religii także założenie o istnieniu porządku rzeczywistości, zanegowali jednak jego boskie pochodzenie, choć dzisiaj ukazuje się wiele książek o tzw. inteligentnym projekcie, czyli porządku zaprojektowanym przez Boga. Dla mnie jest to próba pewnego dopasowania nauki do systemu religijnego.

Filozofowie-myśliciele – kontynuował prof. Stanisław Z. Kowalik – dumali w samotności, to były co najwyżej eksperymenty myślowe, żadnej empirii. Po nich pojawili się odkrywcy, czyli uczeni, dla których empiria była podstawą. Oni się uczyli metodą prób i błędów, dochodzenie do odkrycia nie było efektem jakiegoś olśnienia. Przy czym, to nie był zawód, utrzymywali się z innych zajęć, a przy tym publikowali i toczyli zażarte spory... Takich dysput dziś właściwie nie ma, dyskusja na argumenty zniknęła z naszej nauki. Żaden z tych wielkich odkrywców nie koncentrował się wyłącznie na jednej dziedzinie, mieli wiele różnych zainteresowań.

– Ochrzczono ich geniuszami i... zaczęto badać ich wrażliwość sensoryczną, zdolność logicznego myślenia i inne parametry geniuszu (robił to m.in. botanik Alphonse de Candolle, a potem Francis Galton). Te badania nie doprowadziły jednak do wniosku, że mamy do czynienia z istotami różniącymi się od pozostałych w sposób zasadniczy. Zygmunta Freuda z kolei przyczyny

sukcesu wielkich uczonych upatrywał w... nierozładowaniu popędów seksualnych. Ernst Kretschmer uważał, że myślenie uczonych przypomina myślenie paranoiczne... Owszem, wielki, depresyjny Newton nie był osobowością zrównoważoną, podobnie jak Darwin, jednak nie jestem zwolennikiem teorii, że jak czegoś nie rozumiemy, nie pasuje do schematu, to wrzucamy to do skrzynki z napisem: *psychopatologia*.

Okres fascynacji nauką spowodował zwiększenie liczby instytutów badawczych, towarzystw naukowych, a przede wszystkim uniwersytetów i gwałtowny wzrost zapotrzebowania na osoby z wyższym wykształceniem. Jak zwrócił uwagę prof. Stanisław Z. Kowalik, pojawił się wtedy nie tylko system wynagrodzeń dla ludzi nauki zajmujących się dydaktyką, ale także jasno określone kryteria awansu naukowego (stopnie: magister, doktor, profesor). A rezultaty badań były, niestety, bardzo zróżnicowane, powstawały zupełnie absurdalne teorie, poziom wiarygodności tych badań był bardzo marny.

– Wtedy, w 1834 r., William Whewell zaproponował wprowadzenie zawodu naukowca, co początkowo przyjęto z oporami. Idea, w największym skrócie, sprostowała się do przyjęcia, że nauka to *hobby* uczonego, naukowiec utrzymuje się z tej pracy, to jego zawód. Pod koniec XIX w. w Wiedniu powstaje Koło Wiedeńskie. Jego twórcy opracowują normatywny system tworzenia wiarygodnej wiedzy: jest hipoteza, jest uzasadnienie wypracowane w trakcie bardzo precyzyjnego pomiaru... Jak w fizyce, na której zresztą autorzy systemu bazowali. Być może ten system, poza fizyką, ma uzasadnienie w logice, ale nigdzie więcej. Koło Wiedeńskie bardzo dobrze zdawało sobie sprawę z tej słabości: tak bardzo chcieli być obiektywni, tak bardzo chcieli być blisko prawdy, że narzucili społeczności uczonych zasady, jak tworzyć wiedzę prawdziwą. I tak nauki humanistyczne i społeczne włączono w model typowy dla fizyki, który nie sprawdza się do końca nawet w biologii.

W 1960 r. Hans Reichenbach jako pierwszy sformułował wątpliwość, czy rzeczywiście cały proces badawczy może się opierać na logice. Czołowa postać Koła Wiedeńskiego, Rudolf Carnap, pod koniec życia nie miał już wątpliwości, że w psychologii właśnie trzeba szukać uzasadnienia normatywnego systemu tworzenia wiedzy naukowej, że trzeba odwoływać się do myślenia, a szczególnie rolę przypisywał intuicji prowadzącej często do odkryć naukowych.



Prof. Stanisław Z. Kowalik: – Prawdziwa rewolucja w myśleniu zaszła w 1962 r., kiedy Thomas S. Kuhn ogłosił koncepcję rozwoju wiedzy naukowej opartej na zmianach paradygmatów naukowych – tym samym podważył uniwersalność normatywnego sposobu poznania naukowego opracowanego przez Koło Wiedeńskie, na czym skorzystali niewątpliwie przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych. To Kuhnowi zawdzięczamy przekształcenie naukowca badacza w eksperta. Bo dziś naukowiec ocenia się poprzez jego walory praktyczne. Idea Arystotelesa, że nauka będzie stopniowo tworzyła coraz prawdziwszy i spójniejszy obraz rzeczywistości, przestała być aktualna. Zamiast niej pojawiła się idea nauki udzielającej niezawodnych wskazówek, które zagwarantują realizację zakładanych celów społecznych. Liczy się nie dochodzenie do prawdy, ale prognoza. Oczywiście stwarzane jest wrażenie, że nauka nadal jest wolna i niezależna od jakichkolwiek wpływów. Faktycznie jednak kierunki jej rozwoju zależą ściśle od polityki finansowania nauki. Stosunkowo łatwo można otrzymać pieniądze na realizację projektów badawczych ukierunkowanych na zdobycie wiedzy praktycznie użytecznej. Kryteria awansów naukowych także zależą od liczby wykonanych projektów i punktów uzyskanych za publikacje. A do druku najchętniej przyjmuje się opracowania o charakterze empirycznym. Mniej cenione są analizy teoretyczne, proponujące nowatorskie, twórcze poglądy na jakiś temat, niż doniesienia o wynikach uzyskanych w sprawnie przeprowadzonych eksperymentach lub badaniach ankietowych, sprawiających wrażenie, że mogą udoskonalić jakieś praktyczne działanie. Dodajmy do tego ekspertyzy pisane na życzenie – to jest już degradacja, upadek nauki.

**Prof. dr hab. Stanisław Zbigniew Kowalik** jest psychologiem i socjologiem, profesorem nauk humanistycznych. Swoje pasje naukowe realizuje przede wszystkim na gruncie psychologii rehabilitacji i psychologii społecznej. Podejmuje teoretyczne i praktyczne problemy osób niepełnosprawnych oraz wyzwania, jakie dla jakości życia psychicznego ludzi wnoszą procesy globalizacji. W dociekaniach badawczych uwzględnia psychologię cielesności, psychologię sztuki i psychologię nauki.

Stopnie i tytuł naukowy uzyskał w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie był wieloletnim kierownikiem Zakładu Psychologii Społecznej. Naukowo związany był także z AWF w Poznaniu (pełnił funkcję prorektora ds. nauki oraz kierownika w Katedrze Kultury Fizycznej Osób Niepełnosprawnych), SWPS Uniwersytetem Humanistycznospołecznym i Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, z którym nadal współpracuje. Istotny i twórczy wkład w psychologię wniósł jako członek Komitetu Rehabilitacji, Kultury Fizycznej i Integracji Społecznej oraz członek Komitetu Psychologii PAN.

STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

## KOZOWA – SMAK PROWINCJI



Wieloobrazkowa pocztówka z Kozowej przedstawiająca ważne dla mieszkańców miejsca i obiekty: rynek w dniu jarmarku i w dniu wolnym od targu, kościół i cerkiew, dwór hrabiego Szeliskiego, trafikę oraz gmach Towarzystwa Kredytowego „Wzajemna Pomoc” (ok. 1906–1909)

**Kozowa – położona w sercu Podola, w trójkącie Brzeżany-Tarnopol-Podhajce, u źródeł rzeki Koropec – długo nie miała szczęścia u dziejopisów. Poza suchymi wzmiankami encyklopedycznymi niewiele można się było o tym miasteczku dowiedzieć. Przebijając się przez dziesiątki roczników starych gazet, nie natrafiłem na reportaż, zdjęcie czy jakąś większą relację z Kozowej. Na dodatek w poł. XIX w. Kozową bardzo złośliwie ośmieszył jeden z najpopularniejszych satyryków tamtej epoki – Jan Lam.**

### Diagnozowanie prowincji

W czasach autonomii galicyjskiej Jan Lam (1838–1886)<sup>2</sup> był najjaśniejszą gwiazdą polskiej publicystyki i kąśliwej satyry, tak jak w okresie II Rzeczypospolitej Adolf Nowaczyński i Antoni Słonimski, a w czasach PRL-u Stefan Kisielewski (Kisiel). Gazety, w których ukazywały się satyry, felietony i kroniki towarzyskie autorstwa Lama, wyrwany sobie w kawiarniach z rąk. Wydawcy i redaktorzy, którym udało się pozyskać jego pióro, zwiększali nakłady swoich pism. Od Krakowa po Kołomyję „Gazetę Narodową”, a później „Dziennik Polski” zaczęto czytać od „Kronik Lwowskich” autorstwa Lama.

Lam miał rogatą osobowość, błyskotliwą inteligencję i łatwość wywoływania skandali. Po mistrzowsku posługiwał się groteską, ironią, persyflażem, parodią czy

<sup>1</sup> Wiele statystycznych informacji o Kozowej i okolicach oraz do-  
brach właścicielki Kozowej – Teofilii z Potockich Moszyńskiej zawiera  
opracowanie: K. Ruszała, *Na styku kultur i narodów. Galicyjskie miasta  
i miasteczka w józefińskim katastrze gruntowym*, t. XXX: Bursztyn, Delatyn,  
Kozowa, Kraków 2020. Zob. też: G. Rąkowski, *Podole*, cz. II, Pruszków  
2006, s. 286-287.

<sup>2</sup> St. S. Nicieja, *Samouk z Pokucia*, „Życie Literackie” (Kraków) 1987,  
nr 5; tegoż, *Jan Lam*, „Tydzień Polski” (Londyn), 26 I 1991; tegoż, *Kresowa  
Atlantyda*, T. XIV, Opole 2019, s. 77-78.





Jan Lam (1838–1886) – urodzony w Stanisławowie wybitny polski publicysta związany z prasą lwowską, powieściopisarz i satyryk, autor powieści *Wielki świat Capowic*, przez którą stracił życzliwość kozowian



Mieczysław Kołodka (1929–2017) przed opuszczeniem Kozowej



Mieczysław Kołodka (1929–2017) jako student Uniwersytetu Łódzkiego



Janina z Karasiewiczów Kołodkova (1933–2011)

pastiszem. Pisał sarkastycznie i atakował całą ówczesną elitę, a zwłaszcza świat polityczny. Głosił, że nie ma nic gorszego od samouwielenia. Na jego felietony często reagowano histerycznym gniewem i odsądzano go od czci i wiary.

W 1869 r. Jan Lam wydał powieść, która stała się w Galicji bestsellerem. Czytano ją na głos w lwowskich, krakowskich, drohobyckich czy brzeżańskich domach i zaśmiewano się do łez. On sam czytał jej fragmenty na swoich wieczorach autorskich w miasteczkach na Podolu i Pokuciu. Ale do Kozowej nie odważył się pojechać, bo jej mieszkańcy mogliby go nie tylko wygwizdać czy zwymyślać, ale i poturbować.

Powieść miała tytuł *Wielki świat Capowic* i była zjadliwą krytyką galicyjskiego świata urzędniczego i austriackiej administracji: różnych burmistrzów, inspektorów szkolnych, policmajstrów, stróżów prawa i tzw. strasz-

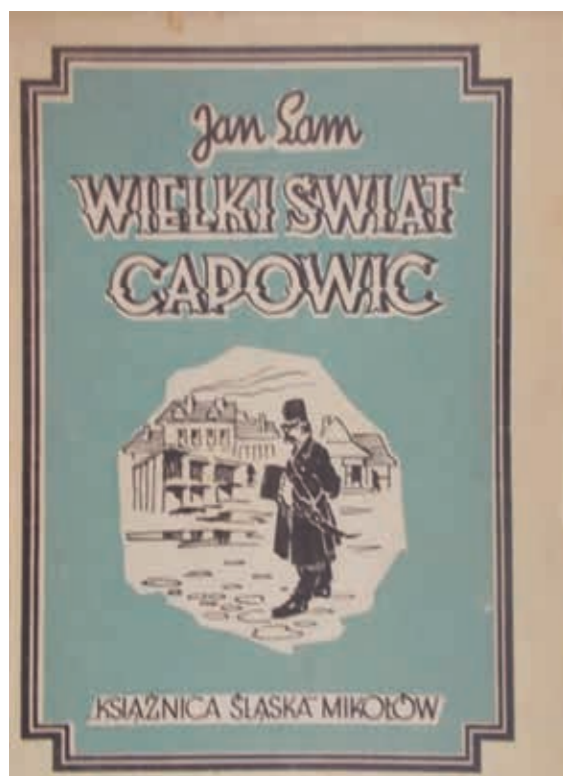
nych mieszczan. Demaskowała filantropów i różnych dobroczyńców na pokaz oraz rzekomych patriotów, a w rzeczywistości cwaniaków politycznych i pyszałków. Mimo że sprawa dotyczyła wszystkich miast i miasteczek polskich w zaborze austriackim, ze Lwowem, Stanisławowem i Samborem na czele, Lam, aby uniknąć procesów sądowych o obrazę konkretnego urzędnika i konkretnego miasta, uciekł się do metafory. Pisał rzekomo o nieistniejącym miasteczku Capowice na Podolu, ale w powieści opis topograficzny tej miejscowości, drogi wjazdowej czy ratusza jak ulał pasował do Kozowej, a na dodatek wokół tego miasteczka było wiele wiosek i przysiółków o kozich skojarzeniach: Kozówka, Kozłów, Kozłówek, Kozień, Kozina. A swoją drogą, nie wiadomo, dlaczego nazwa tych sympatycznych, inteligentnych i mających tyle wdzięku stworzeń (koza, cap) używana bywa jako epitet – synonim uporu i głupoty. Ma w tym

swój udział niewątpliwie Kornel Makuszyński, autor ponadpokoleniowego bestsellera noszącego tytuł *Przygody koziołka Matołka*.

Bohaterem *Wielkiego świata Capowic* jest austriacki biurokrata Waław Precliczek, który w burzliwym roku 1866 zmienia swą narodowość i poglądy w zależności od koniunktury politycznej: raz uważa się za Niemca, innym razem za Czecha, to znów za Polaka. Lam szkicuje postać Precliczka w sposób karykaturalny jako charakterystyczne egzemplum ówczesnych stosunków społeczno-politycznych, a równocześnie otacza go całą galerią biurokratów i tzw. powag powiatowych, którzy wszystko mogą uczynić, gdy poczują nad sobą bat władzy centralnej. Potrafią dla kariery zaprzedać swą godność i honor, a potem odreagowywać to na podległych sobie bezbronnych jednostkach. Noszą oni w powieści Lama nazwiska-etykiety typu: *Wielmożny Bzikowski, Jaś-*

*nie Wielmożny Capowicki* czy *Doktor Rzeźnicki*.

Lam w swej powieści pisał niby nie o Kozowej, ale nadwrażliwi kozowianie nie mieli wątpliwości. Stąd ich ogromne pretensje do pisarza, że ich miasteczko niesprawiedliwie ośmieszył. Mówili: „Co za pech. Pobliski Zbaraż tak pięknie opisał i zmitologizował Sienkiewicz w *Ogniem i mieczem*, czyniąc zeń wzór patriotycznych postaw; wieś Okopy św. Trójcy tak patetycznie przedstawił Zygmunt Krasiński w dramacie *Nie-Boska komedia*; Borysław uwiecznił Iwan Franko w powieści *Borysław się śmieje*, Kalisz tak epicko opisała Maria Dąbrowska w *Nocach i dniach*, Łódź tak demonicznie scharakteryzował Władysław Reymont w *Ziemi obiecanej*, a ten złośliwiec Lam – cóż, że utalentowany i popularny – ale tak bezlitośnie i fałszywie wbił nas w ziemię i zrobił z Kozowej centrum capowickiego ciemnogrodu. Co za niewdzięczność!”



Okładka skandalizującej książki Jana Lema *Wielki świat Capowic*, którą wydano również na Śląsku, w Mikołowie

Domniemanie, że Kozowa mogła być dla Jana Lema scenariem oraz inspiracją przy pisaniu powieści *Wielki świat Capowic*, podzielili dwaj wytrawni historycy literatury – Stanisław Pigoń i Czesław Klak. Ustalono, że satyrk przez pewien czas mieszkał w Kozowej i – zdaniem Pigionia – „nabierał tam wzorków do swojej powieści, nie wyłączając postaci imię pana Kalasantego na Capowicach Capowickiego”<sup>3</sup>, którego pierwowzorem miał być ówczesny właściciel Kozowej i przysiółka Kalasantówka pod Chodaczkowem Wielkim – Kazimierz Szeliski. Ponadto opis z powieści Lema wjazdu do miasteczka Capowice jest zgodny nawet z dzisiejszymi realiami Kozowej, bo gdy konfrontowałem to, wjeżdżając do tej miejscowości samochodem 150 lat później (Lam jechał bryczką),



Reklama prasowa wyrobów fabryki hrabiego Henryka Szeliskiego z Kozowej

nie miałem wątpliwości, że to ten sam wąż, ten sam bruk i ta sama kapliczka w cieniu karłowatych drzew.

To o takich miasteczkach jak Kozowa mistrz Jeremi Przybora (1915–2004) pisał:

*Średnie miasta, są takie średnie miasta  
Gdzie żaden dom nad inne nie wyrasta  
W średnich miastach mężczyzna czy niewiasta  
Nie zwykli są współziomków swych przerastać.*

*W średnich miastach nie szarpiesz się, nie szastasz  
Spokojem tchną przedziwnym takie miasta  
Miejscowości tych nie jestem entuzjasta  
Ale przyznam, jakiś urok jest w tych miastach.*

<sup>3</sup> S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Warszawa 1983, wyd. V, s. 297.



Alina Grabowska (1935–2006) – koleżanka ze studiów Mieczysława Kołodki, wybitna dziennikarka Radia Wolna Europa na Zjeździe Polonii i Polaków za Granicą w Krakowie w 1992 r., w towarzystwie prof. Stanisława Niciej oraz Tadeusza Nowakowskiego – pisarza, również pracownika RWE w Monachium. Alina Grabowska w czasach studenckich oraz w początkowym okresie swej pracy w Łodzi ostro komunizowała, na emigracji stała się podobnie gorliwą antykomunistką

#### Kronikarz Kozowej

Na początku XXI w. Kozowa doczekała się wreszcie swego piewcy i herolda jej oryginalności. Stał się nim prawie 150 lat po prześmiewcy Janie Lamie nauczyciel licealny, polonista, autor obszernej, liczącej 520 stron autobiografii – Mieczysław Kołodka<sup>4</sup>, syn popularnego w Kozowej akordeonisty oraz wziętego w tamtejszej okolicy szewca.

Mieczysław Kołodka (1929–2017) opuścił Kozową, mając 16 lat, i jako wysiedleńca trafił wspólnie z rodzicami na Śląsk: początkowo do Gliwic, a po roku do Nowego Lasu koło Nysy. Po maturze podjął studia filologiczne na uniwersytecie w Łodzi, trafiając na wyjątkowy czas w tym mieście, w którym przed wojną nie było żadnej wyższej uczelni państwowej, a po wojnie powstało dzie-

sięć – w tym uniwersytet, politechnika, akademia medyczna, akademia sztuk pięknych i słynna Filmówka. Na uniwersytecie słuchał wykładów m.in. Jana Kota, Leszka Kołakowskiego i Józefa Chałasińskiego.

Duży wpływ na jego osobowość wywarł jego krajan – prof. Karol Dejna (1911–2004), ceniony łódzki językoznawca, pochodzący z Borek Wielkich nieopodal Kozowej, absolwent gimnazjum w Tarnopolu i Uniwersytetu Łwowskiego. Przed wojną Dejna był nauczycielem w lwowskich gimnazjach. Na Uniwersytecie Łódzkim osiągnął wysoką pozycję naukową. Był badaczem dialektów ukraińskich i polskich. Pełnił też funkcję prorektora tej uczelni.

Na biografie Kołodki miał też wpływ wybitny socjolog – prof. Jan Szczepański (1913–2004), ówczesny rektor Uniwersytetu Łódzkiego. On to spowodował, że po studiach magisterskich w 1955 r. Kołodka nie musiał przyjąć

<sup>4</sup> M. Kołodka, *Tak wyrasta się na człowieka – szkice biograficzne*, Namyśłów 2011.





Członkowie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Kozowej w 1938 roku. Na fotografii rodziny kozowian, m.in. Bajorowie (przodkowie artystów Michała i Piotra Bajorów), Rybotycy (przodkowie piosenkarki i aktorki Beaty Rybotyckiej) oraz Kołodków. W środku Rudolf Kubisz – kierownik, obok ks. katecheta Z. Majewski, za księdzem Ryszard Bajor (ojciec Michała i Piotra Bajorów), pierwszy od lewej w drugim rzędzie – Adolf (Dolcio) Zieliński, obok – Mieczysław Kołodka, autor książki *Nie głaskał mnie życie po głowie* oraz Władysława Rybotycka

nakazu pracy w Koszalinie, a mógł wrócić do mieszkającej wówczas w Namysłowie rodziny i tam zapisać piękną kartę w dziejach szkolnictwa jako wychowawca młodzieży, dyrektor liceum i zespołu szkół oraz powiatowy inspektor oświaty.

W czasie studiów w Łodzi miał też szczęście do wyjątkowych kolegów, z którymi mieszkał w domu studenckim. Byli wśród nich m.in. twórcy popularnego kabaretu studenckiego „Pstrąg”: Julian Brysz, Jerzy Antczak, Jerzy Markuszewski i Alina Grabowska (1935–2006) – później bardzo popularna dziennikarka Radia Wolna Europa. Wspominając ją po latach, Kołodka pisał: „Jej nieco męski, tubalny głos, niewybredny język, dosadne słownictwo i mocne polityczne zaangażowanie – oto cała Alina, moja koleżanka ze studiów polonistycznych w Uniwersytecie Łódzkim w latach 1951–1955. Była studentką rozdyskutowaną, dowcipną i złośliwą zarazem, nieco wyniosłą, nieumiejącą słuchać, raczej chciała, by ją słuchano”<sup>5</sup>.

Alina Grabowska-Perth po studiach pracowała jako dziennikarka w łódzkim „Głosie Robotniczym” i była kierowniczką literacką Teatru Ziemi Łódzkiej, mocno lansując swoje ówczesne socjalistyczne poglądy. Po opuszczeniu Polski po Marcu 1968 r. stała się ostrą w retoryce antykomunistką i jedną z czołowych publicystek Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa. U schyłku życia, schorowana wróciła do Łodzi; spoczęła w grobowcu rodzinnym. Po śmierci wyróżniono ją wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Łódzki kabaret „Pstrąg”, który tworzyli koledzy Kołodki, był porównywany z warszawskim STS-em i krakowską „Pawicą pod Baranami”. Nazwa wiązała się z pstrągiem, który pływa pod prąd. I taki też był program artystyczny tej grupy studenckiej, rozpoczynający każdy spektakl zawołaniem wziętym od Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: *Skumbrie w tomacie. Chcieliście Polski – no to ją macie*.



Uczestnicy spotkania w Gorzowie Wielkopolskim z prymasem Polski kard. Augustem Hlondem, 25 października 1947 roku. Prymasowi towarzyszą klerycy z Poznania (głównie absolwenci seminariów duchownych we Lwowie i Wilnie). W pierwszym rzędzie dzieci przesiedleńców ze Wschodu, w tym wielu kozowian. Wśród nich (piąty od prawej) Mieczysław Kołodka – późniejszy kronikarz miasta Kozowa

Po ukończeniu studiów w Łodzi Kołodka, pełen pasji społecznik – harcerz i organizator Towarzystwa Ziemi Namysłowskiej – okazał się znakomitym nauczycielem, który wykształcił kilka pokoleń namysłowskiej młodzieży. Z jego klasy wyszedł m.in. wybitny polski językoznawca, sławista prof. Stanisław Gajda (1945–2022) – długoletni dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego, członek Polskiej Akademii Nauk, doktor *honoris causa* kilku uniwersytetów; prof. Leszek Kuberski (1956–2006) – historyk; Maria Najda – finansistka, długoletnia kwestorka Uniwersytetu Opolskiego; dr Dymitr Slezion – matematyk i znakomity dydaktyk.

Mieczysław Kołodka wykształcił też plejadę recytatorów, wśród nich Krystynę Żarnecką, która rywalizowała w jednym z ogólnopolskich konkursów z licealistą i późniejszym wybitnym aktorem – Januszem Gajosem. Rodzice nie pozwolili jej pójść do szkoły teatralnej – została cenioną lekarką w Opolu.

Gdy na początku XX w. Mieczysław Kołodka wszedł w złotą jesień życia, stając się emerytem, spotkała go tragedia. Jego wierna towarzyszka życia zapadła niespodziewanie na ciężką odmianę stwardnienia rozsianego. Przykuta do łóżka, bez władzy w nogach i rękach, skazana była tylko na opiekę męża. Trudno wyobrazić sobie skalę poświęcenia Mieczysława Kołodki, osoby niezwykle ruchliwej – turysty, podróżnika, organizatora rajdów i obozów harcerskich, który przez 20 lat czuwał dzień i noc przy łóżku chorej żony (zmarła w maju 2011 roku). Niemal codziennie pytał, dlaczego to nieszczyście ich spotkało w złotej jesieni życia. I aby odganiać czarne myśli podczas nocnego czuwania przy chorej żonie, pisał swe wspomnienia. W ten sposób powstała niezwykła, epicka w ujęciu literackim jego autobiografia *Tak wyrasta się na człowieka*, której tytuł zaczerpnięty został ze znanego wiersza Władysława Broniewskiego:

*Nie głaskało mnie życie po głowie  
Nie pijałem ptasiego mleka.  
No i dobrze, no i na zdrowie  
Tak wyrasta się na człowieka.*

Rzeczywiście, Mieczysława Kołodkę nie głaskało życie po głowie. Ale powrót wspomnieniami do lat dzieciństwa spędzonych w Kozowej dawał mu ukojenie.

### Złoty czas hrabiego Henryka

Na przestrzeni wieków Kozowa była własnością kilku rodzin: Skarbków, Wolskich i Potockich. Ostatnimi polskimi właścicielami tego miasteczka byli Moszyńscy (mają na cmentarzu w Kozowej kaplicę grobową), a później Szeliscy<sup>6</sup>. W tej rodzinie najbardziej wyrazistymi postaciami byli Kazimierz i Henryk Szeliscy.

Kazimierz Szeliski (1807–1885) – z wykształcenia prawnik, przed zakupem Kozowej od Moszyńskich był właścicielem wsi Chodaczków Wielki. W 1861 r. wybrano go posłem na Sejm Galicyjski i do wiedeńskiej Rady Państwa. Później wspólnie z bratem – Amilkarem Szeliskim uczestniczył w powstaniu styczniowym, biorąc udział w bitwach pod Iganiami i Ostrołęką. Był hodowcą koni czystej krwi. Na starość ociemniał. Zmarł w Wiedniu, pochowano go w Chodaczkowie Wielkim przy kościele, który wybudowano w 1879 r. dzięki jego finansom. Do dziś zachował się tam jego nagrobek<sup>7</sup>.

Kazimierz Szeliski zapisał w spadku kupioną od Moszyńskich Kozową swemu synowi – Henrykowi (1850?–1916), który był rzutkim, przedsiębiorczym, ambitnym młodym arystokratą i też posłem na Sejm Galicyjski<sup>8</sup>.

W 1894 r. Henryk Szeliski otrzymał (kupił) od papieża Leona XIII tytuł hrabiowski. W latach młodości był wielkim pasjonatem podróży po Włoszech, zachwycał się tamtejszą przyrodą i zabytkami. Niesiony wielką ambicją chciał jako świeżo upieczony arystokrata rozbudować swą rezydencję – pałac w Kozowej, aby imponować znajomym. Swoje dochody czerpał głównie z rafinerii spirytusu i fabryki rosolisów. Zachowały się w prasie galicyjskiej liczne reklamy polecające szczególnie głów-

ny specjał o nazwie Trunek podolski, sporządzony – jak głosiła jedna z reklam – *wyłącznie z żyta*<sup>9</sup>. Znanie też były nalewki owocowe wytwarzane w fabryce hrabiego Szeliskiego w Kozowej.

Swe ambitne zamierzenia o rozbudowie pałacu mógł Henryk Szeliski realizować szczególnie po udanym małżeństwie z bogatą właścicielką Komborni na Podkarpaciu – Marią Urbańską, spadkobierczynią fortuny Firlejów. Kombornia jest wsią wpisaną w historię Polski, gdyż tam urodził się wybitny historyk literatury Stanisław Pigoń. Istnieje domniemanie, że właściciel tamtejszego pałacu – Stanisław Urbański (ojciec Marii Szeliskiej) był pierwowzorem postaci Cześnika w *Zemście* Aleksandra Fredry.

Jako esteta i nuworysz hrabia Henryk Szeliski wkładał wiele wysiłku i pomysłowości w rozbudowę obu pałaców – w Kozowej i Komborni. Posiadał zmysł praktyczny. Zamiast nabywać cegłę na rozbudowę swych rezydencji, zbudował własną, dobrze prosperującą cegielnię. Do dziś zachowały się cegły w budynkach nie tylko w Kozowej i Komborni z wyciśniętymi inicjałami H.S. W swoich pałacach Henryk Szeliski zgromadził dużą kolekcję obrazów olejnych o tematyce historycznej, stylowe meble oraz dużą bibliotekę starodruków. Częściej bywał w Komborni niż w Kozowej, szczególnie gdy jego żona zapadła na ciężką chorobę.

Migawki biograficzne związane z Henrykiem Szeliskim w Komborni zapisane są we wspomnieniach prof. Stanisława Pigionia (1885–1968). Ten wybitny humanista, klasyk polskiej memuarystyki i edytor, będący jednym z dziewięciorga dzieci chłopca z Komborni, zdobył wykształcenie i wyjątkową pozycję w polskiej nauce, co dla osób pochodzenia włościańskiego było w czasach galicyjskich wielką rzadkością. Pigoń, jako chłopiec, jedynie w kościele widywał hrabiego, który pojawiał się tam zazwyczaj w połowie mszy, siadał w ławie kolatorskiej i przez monokl przyglądał się ciżbie biedoty chłopskiej zgromadzonej w świątyni. Nie klękał, gdyż miał defekt kolana<sup>10</sup>.

Maria z Urbańskich Szeliska zmarła przed wybuchem I wojny światowej. Mąż przeżył ją kilka lat. Byli bezdzietni. W testamencie Henryk Szeliski zapisał cały swój majątek bratankowi, Henrykowi Antoniemu Szeliskiemu, który okazał się utracjuszem. Zadłużał się i stopniowo wyprzedawał swoje dobra<sup>11</sup>, bardzo okaleczone przez działania wojenne.

Henryk Antoni Szeliski skończył fatalnie – po rozbiore Polski w 1939 r. przebywał w Komborni, angażując się w działalność konspiracyjną i niespodziewanie został aresztowany przez własną żonę. Zginął w Oświęcimiu. Zdradliwa małżonka została za „właściwą” postawę obywatelską wynagrodzona przez Niemców. Powierzono jej funkcję administratora w jej dawnym pałacu. Gdy skończyła się wojna, miejscowi chłopcy obezwładnili ją, wrzucili na wóz z obornikiem (jak Jagnę Borynową w *Chłopach* Reymonta) i wywieźli poza wieś. Co się z nią stało, archiwa milczą. Prawdopodobnie została aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa.

W czasie II wojny światowej Szeliscy stracili wszystko. Zanikła też pamięć o tym rodzie. W Nowosiółce pod Borszczowem procesowi rozpadu podlega okazała, klasycystyczna, z czterokolumnowym portykiem ich kaplica grobowa. Będąc tam w 2011 r., zaglądnąłem do tej budowli, na jedynej jeszcze zachowanej tablicy epitafijnej odczytałem, że spoczywają tam Emilia z Postruskich Szeliska (zmarła w Borszczowie 13 sierpnia 1855 r.) i jej 11-letnia córka – Zofia, zmarła dzień po matce<sup>12</sup>.

Ludność Kozowej utrzymywała się głównie z rzemiosła i handlu, którymi trudnili się zwłaszcza Żydzi i Ormianie. Jedenaście razy w roku odbywały się w tym mieście wielkie targi nierogaczyni, na które ściągali kupcy z całego Podola. W 1934 r. przyjechał do Kozowej słynny warszawski Cyrk Braci Staniewskich (Bronisława i Mieczysława). Na widowni euforię wzbudzały pokazy woltyżerki, linoskoczkowie oraz treserzy lwów. Grozę i jęki lęku – szczególnie wśród publiczności kobiecej – wywoływała scena, gdy klaun wkładał głowę do otwartej paszczy lwa.

Kozowa była miastem powiatowym i chlubiła się cegielnią hrabiego Szeliskiego. „Moje miasto – napisał Kołodka – miało cegielnię, gorzelnię, rafinerię spirytusu, trzy młyny, dwa tartaki i kilkanaście warsztatów rzemieśl-

nicznych (...). Mała miłośnica, gdzie wszystko było zakurzone, zablocone, domostwa pod słomianymi strzechami, tylko gdzieniegdzie dachówki i blacha kryła domy, ale piękne jednak było to, że po sąsiedzku w kościele, cerkwi i synagodze po swojemu, do swego Boga modlili się ludzie w trzech różnych językach”<sup>13</sup>. Nie przeszkadzało to nikomu, aż przyszła wojna i świat ten utopiła w cierpieniu i krwi.

Jest w książce Kołodki wstrząsający obraz likwidacji kozowskiego getta, które mieściło się w dzielnicy Zatyłe. W lecie 1943 r. w godzinach rannych 1200 Żydów wgoniono psami do kolumny i poprowadzono za miasto na żydowski kirkut. Formowanie kolumny obserwował 14-letni Mieczysław Kołodka z kolegami z korony wysokiego drzewa rosnącego na granicy z gettem. Gdy kolumna ruszyła, uciekł z bratem Antkiem do domu, a tam – czytamy w jego wspomnieniach – „babka drżącymi palcami zdjęła z szyi różaniec i kazała nam z bratem obok uklęknąć i wspólnie głośno, powoli odmawiać zdrowaśki. Na końcu pacierza odmówiliśmy trzykrotnie *Wieczne odpoczywanie*. Dość długo byliśmy z bratem oszołomieni. Myliły nam się słowa modlitwy. W tym czasie słyszeliśmy śmiercionośny rechot i jazgot karabinów maszynowych. Potem pojedyncze strzały dobijające rannych. Aż nastąpiła martwa cisza, która w mojej pamięci trwa do dzisiaj. Bowiem widzę ciągle, jak moi koledzy szkolni, sąsiedzi i towarzysze podwórkowych zabaw, Srulek, Mosiek, Icek i Dawidek, idą, trzymając za ręce rodziców w długiej kolumnie hen poza miasto, a potem tracę ich z oczu. (...) Zapytałem babcię, za kogo tak żarliwie się modliliśmy? A na to ona, że *za tych zabijanych i konających moich kolegów*”<sup>14</sup>.

### Austeria Chajki Kron

Była w Kozowej przy wjeździe od strony Brzeżan na rozdrożu rozłożysta, kryta gontem, poczerniała od deszczy i wiatrów, słynna karczma zwana „Austerią”, tak jak w powieści Juliana Strykowskiemu zekranizowanej przez Jerzego Kawalerowicza, ze znakomitymi rolami Franciszka Pieczki i Wojciecha Pszoniaka. Kozowska „Austeria” wyróżniała się kształtem dachu, trzyspadowym – jeden wyrastał z drugiego. Jej właścicielką była legendarna Chajka Kron. Każdy, kto wjeżdżał do Kozowej, musiał o tę karczmę zahaczyć. Przepuszcza się, że satyryk Jan Lam,

6 *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1883, t. 4, s. 573.

7 Nekrolog Kazimierza Szeliskiego, „Gazeta Narodowa”, Lwów, 3 VI 1885, nr 125. Zob. też: Z. Kania, *Sybir. Wspomnienia i rozważania*, Wrocław-Stara Łomnica 2011, s. 72-75.

8 *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim*, na rok 1870, s. 9.

9 „Czas” 1900, Kraków, nr 305.

10 S. Pigoń, *dz.cyt.*, s. 101-102.

11 Archiwum prywatne Stanisława i Haliny Niciejów – uchwała Sądu Grodzkiego w Kozowej z 1931 r.

12 Fotografie tej okazałej kaplicy zob.: St. S. Nicieja, *Lwów. Ogród snu i pamięci*, Opole 2010, s. 219.

13 M. Kołodka, *dz.cyt.*, s. 93.

14 Tamże, s. 64-65.



robiąc szkice do swej powieści, tu właśnie, przy kufli piwa, kreślił panoramę miasteczka. Sędziwa Chajka Kron, wysoka, chuda, z brodawką na nosie, z burzą gęstych siwych włosów na głowie i z nieodłączną fajką w zębach, budziła respekt. Pomimo swej fizycznej szpetności cieszyła się wielkim poważaniem u stałej klienteli i przejezdnych biesiadników. Podając piwo, szwargotała na przemian po polsku i żydowsku, nie wyjmując fajki z ust. Miała utalentowanego muzycznie wnuka, który grał pięknie gościom na dużych cymbałach, niczym mickiewiczowski Jankiel w *Panu Tadeuszu*. Wspominając Chajkę Kron, Mieczysław Kołodka napisał, że pewnego dnia, stając w drzwiach karczmy, zasłuchał się w melodię graną na cymbałach z wirtuozowską sprawnością przez Dawidka Krona. Nagle niespodziewanie usłyszał nad uchem tubalny głos Chajki: *Co tu robisz, młodzieńcze? – Słucham cymbałów – odparł przestraszony drżącym głosem. – Ach tak, to słuchaj pięknej Dawidkowej muzyki – usłyszał w odpowiedzi. Chajka pogłaskała go po policzku i dała mu cukierek w srebrnym papierku. Gdy o tym zdarzeniu po powrocie do domu opowiedział swojej babci, usłyszał: Karczmarka to dobra i mądra kobieta. Wielu ludziom pomogła, gdy przyszła bieda podczas I wojny światowej. Pamiętaj, nigdy nie sądz ludzi po wyglądzie, a po czynach*<sup>15</sup>.

Gdy do Kozowej weszli w 1941 r. hitlerowcy, nie mieli litości dla Chajki. Zabrali jej karczmę, Chajkę zagonili do getta, a później w asyście szczekających psów pognali w kolumnie na stary kirkut i tam zastrzelili.

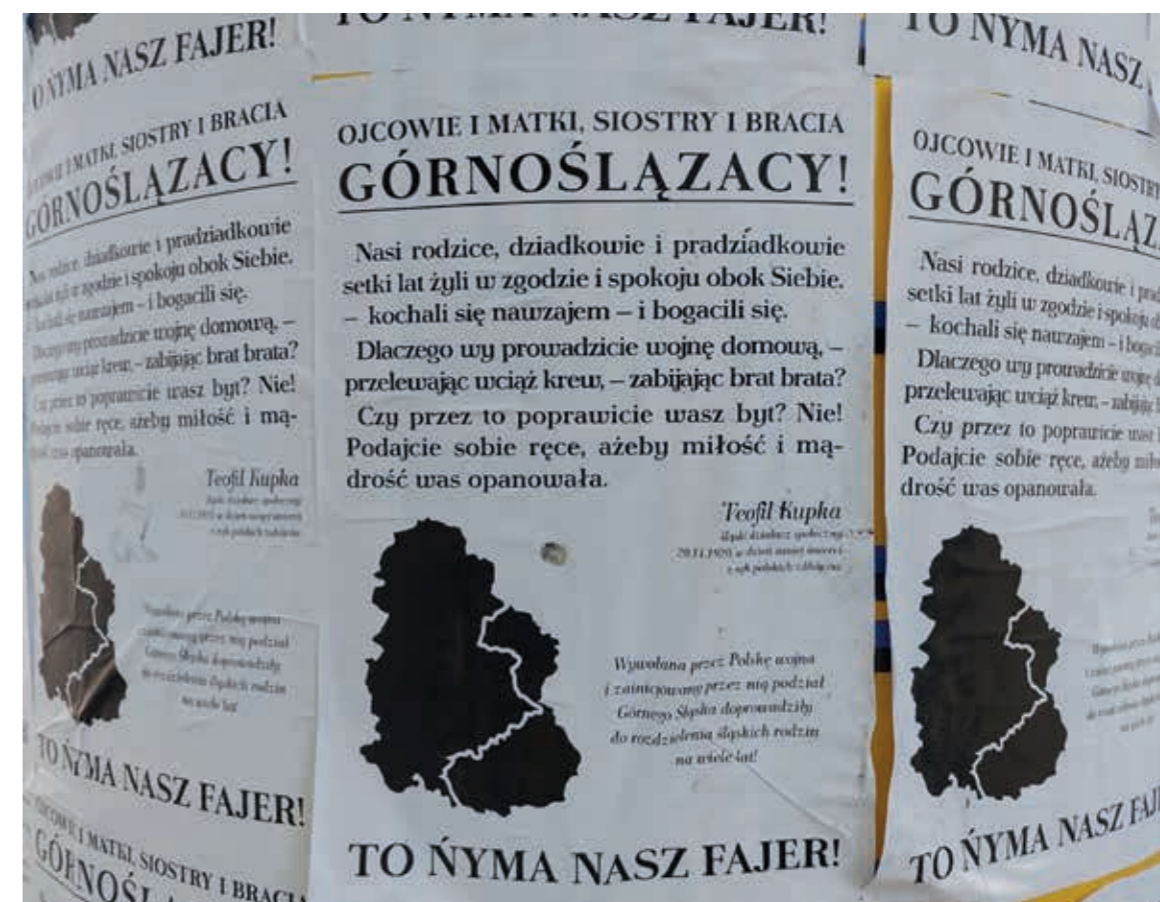
Tego samego ranka taki sam los spotkał na kirkucie Dawidka Krona oraz Izaaka Grandza – kantora o pięknym głosie z kozowskiej synagogi, Mosze Scherra – właściciela hotelu i restauracji, Dawida i Sarę Iserlesów – właścicieli cukierni oraz Dawida Malca – księgarza, który sprzedawał książki w kamienicy przy ratuszu.

*(fragment przygotowywanego do druku jubileuszowego, XX tomu „Kresowej Atlantydy”, który ukaże się jesienią br.)*

15 Tamże, s. 161-162.

MAGDALENA OZIMEK-HANSLIK

## ŚLĄSKIE EMANCYPACJE



Plakaty w centrum Katowic, rozlepione w czerwcu 2022 r., z napisem „TO NYMA NASZ FAJER”. Widać na nich mapę podzielonego na pół Górnego Śląska i cytat z tekstu Teofila Kupki, opublikowanego 20 listopada 1920 r. w gazecie „Wola Ludu/Der Wille des Volkes”

W połowie kwietnia br. Główny Urząd Statystyczny opublikował kolejny komponent wstępnych wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021. Dotyczył on długo oczekiwanych danych w zakresie struktury narodowo-etnicznej oraz języka kontaktów domowych. Jest to bodaj najbardziej rozpalający dyskusje w sferze publicznej element spisu, dotyka on bowiem czułego punktu wspólnoty politycznej, jakim jest jej tożsamość – i to w dwójnasób. Z jednej strony, to poczucie spójności, doświadczenie granic tej wspólnoty i towarzyszące temu emocje, z drugiej natomiast – autoidentyfikacja, swoiste samookreślenie pomniejszych grup i poszczególnych jednostek.

Wyniki te, choć nie są one jeszcze szczegółowe, mają szczególne znaczenie dla Ślązaków, dla których jest to niezmiernie ważna okazja do zadeklarowania swojej tożsamości na drodze dążeń do jej uznania ze wszystkimi tego konsekwencjami. Wyniki te zdają się potwierdzać powagę podejmowanych w tym zakresie działań. Otóż śląskość zadeklarowało – jako pierwszą lub kolejną identyfikację – 585 700 osób, co oznacza, że Ślązacy są najliczniejszą mniejszością w Polsce. Ponadto 457 900 osób wskazało śląski jako język kontaktów domowych, z czego 53 300 zadeklarowało, iż jest to jedyny język, jakim w tych okolicznościach się posługują. Liczby te są dobrym asumptem do tego, by przypomnieć wątki, jakie wypełniają śląskie dążenia.

**Ku pełnej podmiotowości. Zawiedzione oczekiwania**  
Przypomnijmy, że jest to już kolejny Spis Powszechny, w którym Ślązacy odznaczają się jako najliczniejsza mniejszość w Polsce. W 2001 r. taką identyfikację zadeklarowało ponad 173 100 osób, zaś w 2011 r. było to już 846,7 tysiąca. Wówczas też 529 400 osób wskazało język śląski jako język kontaktów domowych.

Spektakularne wyniki z 2011 r., których ogłoszenie Kazimierz Kutz dla „Dziennika Zachodniego” (23.03.2012) określił następująco: „To wielki dzień końca dupowatości Ślązaków, święto wolności i demokracji”, rozbudziły oczekiwania, iż będą one potężnym argumentem w zmaganiach o narzędzia służące zachowaniu tożsamości regionalnej. Kutz przypuszczał, że „ludzie wreszcie będą mogli cieszyć się śląskością”. Podobne przekonanie wyraził zmarły na początku tego roku senator, a wówczas poseł, Marek Plura. Również na portalu „Dziennik Zachodni” (22.03.2012) komentował, iż powinno to ułatwić doprowadzenie do uznania języka śląskiego, a wręcz rozsądek nakazywałby przyspieszenie w realizacji celów regionalnych, do których kwestię języka zaliczamy. To zaledwie dwa przykłady nadziei wyrażonych przez osoby zaangażowane regionalnie. Jak się okazało, żadna z nich się nie ziściła.

Jednak kontekst wspomnianych wyników niewątpliwie był przyczynkiem mobilizacji, aby z równą siłą zdemontować swoją liczebność w 2021 roku. W tym celu zawiązano porozumienie śląskich organizacji i działaczy Śląsko Sztama, które podjęło kampanię promującą deklaracje śląskie w Spisie Powszechnym oraz wyjaśniającą, jak należy to zrobić. Ten ostatni element rodził wiele kontrowersji, ponieważ by móc wskazać przynależność śląską, należało najpierw wskazać *inna*, a następnie wpisać *śląska*. Podobnych kroków wymagało zadeklarowanie języka śląskiego.

Obydwa te komponenty są ściśle powiązane z podstawowymi postulatami Ślązaków i podejmowanymi inicjatywami w celu zmiany sytuacji prawnej w zakresie przyznania statusu mniejszości etnicznej oraz uznania języka śląskiego, co skutkowało ich prawną ochroną oraz środkami finansowymi, wspierającymi przetrwanie regionalnego dziedzictwa. Tymi prawnymi narzędziami cieszą się Kaszubi, którzy stanowią drugą po Ślązakach mniejszość w spisach z 2011 (232 500 deklaracji narodo- etnicznych i 108 100 językowych) i 2021 (176 900 deklaracji narodo- etnicznych i 87 600 językowych) roku.

Wszystkie jednak próby zainicjowania zmiany w tym zakresie kończyły się niepowodzeniem. I o ile trudność związaną ze statusem mniejszości etnicznej dostrzegał nawet we wspomnianym wcześniej komentarzu Marek Plura, to już kwestia języka regionalnego powinna być nieco prostsza, zwłaszcza biorąc pod uwagę komentarze naukowe w tym zakresie w coraz większym stopniu przemawiające za takim uznaniem. Niemniej i ona napotyka opór polityczny.

Problematyka języka, poza swym wymiarem prawnym, ma także jeszcze inny, nieco bardziej fundamentalny wymiar. Otóż język w perspektywie teorii politycznej, filozofii polityki jest istotnym politycznym atrybutem danej grupy społecznej. Wszak gdy nie posiadamy uznanego języka, nie artykułujemy swoich potrzeb i przekonań, pozbawieni jesteśmy podstawowego środka wyrazu, nie istniejemy, a nasz głos wówczas – z perspektywy obserwatora – przypomina jedynie zbitkę dźwięków. Jest to oczywiście metafora, która przejawia walory poznawcze. Artykulacja bowiem w politycznym układzie odniesienia jest działaniem, poprzez które dane grupy społeczne mogą stać się słyszalne, mogą stać się wreszcie politycznie uznane, mogą zaspokajać swoje potrzeby i zabezpieczać swoje interesy.

Te kwestie obrazują niezmienną i powagę zakładanych celów. Nie dotyczą one tylko ich treści, lecz również ma to swój wymiar generacyjny. Gdy spojrzymy bowiem na kręgi działaczy kulturalnych, politycznych, osób zaangażowanych w sprawę Górnego Śląska, to wyraźnie widać, że jest w nich obecne nowe pokolenie, by dla przykładu wymienić chociażby eurodeputowanego Łukasza Kohuta, który podejmuje m.in. na forum Parlamentu Europejskiego problem śląskiej godki, w związku z czym zasłynął przemówieniem wygłoszonym po śląsku, co zdezorientowało tamtejszych tłumaczy. Dowodzi to, że mamy do czynienia z żywym fenomenem, który nie ginie wraz z poprzednimi pokoleniami. Nie oznacza to oczywiście, że ta regionalna tożsamość i dziedzictwo nie wymagają troski o jej zachowanie.

#### **Pomiędzy napięciami historycznymi a współczesnym punktem odniesienia**

Niezmiennie widoczne napięcia generuje problematyka historyczna. Wynikają one zazwyczaj z poczucia ignorowania regionalnej perspektywy, która nie zawsze jest tożsama z ogólnopolską perspektywą historyczną.



Jeden z plakatów, które pojawiły się w mediach społecznościowych przed Narodowym Spisem Powszechnym Ludności i Mieszkań 2021

Takim zarzewiem stało się ustanowienie Narodowego Dnia Powstań Śląskich. Krytycznie na jego temat na niwie publicystycznej wypowiedzieli się m.in. Szczepan Twardoch na łamach „Gazety Wyborczej” (20.06.2022), który podkreślił usilnie wpisywanie śląskiej tożsamości i pamięci o tamtej wojnie domowej (jak określił powstania śląskie) w polską narrację, która nie współbrzmi z pamięcią śląską, gdyż to w niej Ślązacy z rzadka bywają podmiotem – są raczej przedmiotem. Z kolei Zbigniew Rokita w komentarzu na portalu oko.press (26.06.2022) akcentował pięknięcie, jakie powstało w śląskiej wspólnocie regionalnej po I wojnie światowej. Było ono również doświadczone w rodzinach, gdzie konfrontowały się sympatie propolskie i proniemieckie, ale i postawy indyferentne. Sympatie te zarazem nie umniejszały śląskości wszystkim tym stronom. Konstatuje, że prawdopodobnie ważniejsza dla Ślązaków jest pamięć dotycząca Tragedii Górnośląskiej, która jest określeniem na wydarzenia na Górnym Śląsku z 1945 roku. Ta pamięć jednak nie spotkała z troską ze strony państwa. Na aspekt walki bratobójczej zwrócono uwagę na plakatach, które pojawiły się na słupach ogłoszeniowych w Katowicach na kilka dni przed 20 czerwca 2022 roku. Widniało na nich hasło: „To nyma nasz fajer!” [To nie nasza uroczystość!].

Autorzy odnieśli się w nim do wojny wywołanej przez Polskę i rozdzielenia śląskich rodzin. Te wszystkie przykłady jaskrawo ukazują złożony charakter wydarzeń historycznych w tym regionie i to, jakie na ich temat generowane są opowieści.

Nad wyraz mocno wybrzmiewają w tym kontekście słowa ordynariusza opolskiego, bp. Andrzeja Czaia, o różnorodności pamięci historycznej – innej pośród polskiej większości, innej pośród niemieckiej mniejszości i jeszcze innej pośród autochtonów – które padły podczas obchodów 100-lecia trzeciego powstania śląskiego na Górze św. Anny. Pamięć ta ukształtowała się na skutek konieczności wyboru, jakiego musieli dokonać autochtoni o różnych sympatiach – ludzie pogranicza przywykli do różnorodności. Musieli opowiedzieć się za jedną ze stron w warunkach uruchomionej maszyny propagandy. Rezultatem tych procesów były liczne tragedie ludzkie, będące udziałem mieszkańców tego regionu.

Przywołane wypowiedzi czy wydarzenia są tylko pewnymi egzemplifikacjami. Debata historyczna, punkty widzenia w niej sygnalizowane zarysowują znacznie szersze pole napięć.

Należy jednak pamiętać, iż śląskością to również przestrzeń identyfikacji, praktyk kulturowych. Nie jest ona zagospodarowywana jedynie przez przeszłość czy socjologiczne refleksje nad tym zjawiskiem. Obserwujemy również śląskością jako żywotny i naturalny punkt odniesienia, jako element codzienności. Znany jest fenomen odzieży z motywami śląskimi, elementami godki. Powstaje literatura w języku śląskim, jak chociażby seria o Komisorzu Hanusiku, autorstwa Marcina Melona, jak również śląskie przekłady klasyki, jak np. *Mały Princ* [Mały Książę]. Wątek języka jest szczególnie symptomatyczny. Dzisiaj śląska godka nie jest powodem do wstydu, czy jedynie *leitmotivem* kabaretowym. Za to staje się przedmiotem troski młodych działaczy społeczno-kulturalnych na Górnym Śląsku. I tak chociażby Adrian Goretzki na portalu Ślązag.pl (7.04.2023) podnosi kwestię obecności języka śląskiego w przestrzeniach instytucji kultury, np. brak oprowadzania w języku śląskim w Muzeum Śląskim w Katowicach. Odmienne sytuację odnotowuje w przypadku Muzeum Hutnictwa w Chorzowie, gdzie takie zwiedzanie jest już dostępne. Bardziej nietypowym przykładem jest popularność motywów śląskich w tatużu, z czym można było się zapoznać podczas wystawy fotografii *Wytatuowani Śląskiem* w Muzeum „Górnośląski



Park Etnograficzny w Chorzowie". Obok każdej pozycji na wystawie znajdowały się wypowiedzi sfotografowanych osób, które akcentowały symbolikę i znaczenie, jakie ma dla nich region. To jasno pokazuje, że mamy do czynienia nie z elementami o statusie skansenu, lecz z żywą tożsamością.

#### Śląska polityczność, polityczny charakter Śląska i śląskości

Ta żywotność oraz wszystkie elementy, o których pisałam wcześniej, sprawiły, że na Górnym Śląsku rozkwitło w ostatnich dekadach swoiste życie polityczne na kanwie emancypacyjnych dążeń. Przejawia się ono z jednej strony w działaniach mobilizacyjnych w określonych, wspólnotowych celach, eksponowaniu swojej tożsamości, podejmowaniu rywalizacji politycznej itp. Z drugiej strony natomiast, to także dyskusje w regionie, pluralizm na poziomie podmiotów i pól tych dyskusji, które konfrontują tę regionalną wspólnotę z aktualnymi problemami. Razem tworzy to przestrzeń, w ramach której funkcjonują podmioty i relacje polityczne, wartości, partycypacja w tych relacjach i podmiotach. Z powodzeniem to życie polityczne można określić mianem *śląskiej polityczności*.

Z perspektywy teorii polityki, ale i na potrzeby zrozumienia tego zjawiska, warto podkreślić jeszcze jeden wymiar. Nie należy bowiem mylić politycznego charakteru toczących się współcześnie dyskusji, działań w przestrzeni życia politycznego na Górnym Śląsku z upolitycznieniem rozumianym potocznie. To ostatnie bowiem utożsamiane jest nierzadko z polityczną instrumentalizacją, wplątaniem w polityczną grę interesów pod postacią konkurencji międzypartyjnej, oderwanej od jakiegokolwiek społecznej podstawy. Tu pojawia się inny wątek polityczności Śląska. Oznacza to, ni mniej ni więcej, jak nieuchronne uwikłanie spraw śląskich we współzależność ze sferą polityki – począwszy od historycznych narracji (ważnych w tym układzie odniesienia), a skończywszy na prawnej ochronie języka. Wszak w tym kontekście zgłaszane jest całe spektrum postulatów, ale też w tych politycznych ramach i za sprawą politycznych instrumentów mogą one zostać zrealizowane. W tym sensie ten polityczny charakter nie powinien być rozpatrywany pejoratywnie, lecz jako komponent rzeczywistości społecznej.

#### Tożsamość i samookreślenie

Mirosław Karwat, teoretyk polityki, w swoim wykładzie dla Komitetu Nauk Politycznych PAN<sup>1</sup> zwraca uwagę na pułapkę, jaka pojawia się w kontekście niektórych eksplikacji pojęcia tożsamości. Mianowicie przestrzega przed „tęsknotą za jednoznacznością”, która daje o sobie znać, gdy eksplorację problemu tożsamości sprowadzimy do swoistego „zaszufladkowania”. Wówczas to pokusa, nierzadko mająca swe źródło w biurokratycznym stylu myślenia, sprawia, iż klasyfikujemy dany podmiot, obiekt do jednej szuflady, zakładając, że większa ich liczba jest zbędna, a nawet rodziłaby poważne problemy. Karwat podkreśla, że w takiej sytuacji to myślenie humanistyczne, które nie dezertuje przed wielobarwnością, wieloznacznością, jest niezbędne *etc.* Konstatuje, iż w życiu społecznym znacznie częściej napotkamy właśnie wielowymiarowość, niejednoznaczność, aniżeli jednoznaczność, i to w rozmaitych okolicznościach. Ten związek i prosty komentarz zdaje się trafnie opisywać sytuację, jaka dotyczy śląskości, która jak każdy inny fenomen społeczny ma różne barwy, aspekty, ale i sama stanowi jeden z wielu aspektów, jakie posiadamy jako wspólnota. Emanacją tej właściwości jest wielość możliwych identyfikacji narodowo-etnicznych, które mogą współistnieć ze sobą (jak np. Ślązak-Polak, Ślązak-Niemiec, Polak-Ślązak).

W tym kontekście warto mieć na względzie, iż w polskim dorobku nauk społecznych odnajdziemy ważne spostrzeżenia na ten temat. Przypomnijmy jednego z niepodważalnych gigantów tego obszaru wiedzy, Stanisława Ossowskiego. Jemu wszak zawdzięczamy kategorie *ojczyzny prywatnej (Heimat)*, *ojczyzny ideologicznej*, *ojczyzny ideologicznej zbiorowości regionalnej*, ale i zwrócenie uwagi na skrzyżowanie cech regionu, które łączą się z różnymi całościami terytorialnymi, wpływając na odrębność regionalną. Podkreślał też decydującą rolę postaw psychicznych w odniesieniu do ojczyzny, ale i dostrzegł pierwiastek *magiczny* związku pomiędzy jednostką a całym krajem w historycznie wykształconych granicach<sup>2</sup>. W tym miejscu na marginesie warto dodać, iż często – również w odniesieniu do fenomenu śląskiej etniczności – odwołujemy się w badaniach do konceptu

<sup>1</sup> Dostępny na portalu YouTube na kanale Komitetu Nauk Politycznych PAN.

<sup>2</sup> *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, 1946; *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, 1947.

*wspólnot wyobrażonych* Benedicta Andersona<sup>3</sup>, zapominając, że Ossowski w zbliżonym nurcie swoje refleksje sformułował już 1946 roku.

Wobec powyższych uwag bodaj jedynym wymiernym narzędziem, jakim jesteśmy w stanie się posłużyć jako współczesne społeczeństwa – mówiąc o tak subtelnej kwestii, jaką jest identyfikacja narodowo-etniczna – jest samookreślenie. I jakkolwiek pragnęlibyśmy budować rozmaite definicje, mające rozstrzygać sytuacje graniczne, to finalnie właśnie ono – a więc osobiste poczucie więzi jest horyzontem tego, co jesteśmy w stanie odnotować. Wydaje się, że z tymi „niedogodnościami”, jakie składają się na rzeczywistość społeczno-polityczną, przyjdzie nam sobie radzić także w przyszłości.

\* \* \*

Niech osobliwym wyrazem tej wielowymiarowości śląskich losów i specyfiki ich splotów będzie fakt, że pisząca te słowa – lubliniczanka – wnuczka powstańca śląskiego, zaangażowanego w działania propolskie w rejonie dzisiejszego Ozimka, spotyka w jednej z historycznych stolic Górnego Śląska – Opolu – swojego męża, potomka migrantów z ziemi hulczyńskiej i autochtonów z powiatu gliwickiego, którzy zostali ubrani przez państwo, którego wówczas byli obywatelami, w mundur Wehrmachtu. Nasze rodzinne domy, w których w dużej mierze odwoływaliśmy się do tych samych regionalnych zwyczajów i tradycji, położone na Górnym Śląsku – oddalone od siebie zaledwie nieco ponad 50 km – dzieliła granica państwowa, przecinająca ten region sto lat temu, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

W niniejszym tekście bazuję na refleksjach zawartych w następujących publikacjach: M. Ozimek-Hanslik, *Attributes of the Silesians' political subjectivity in the context of a debate on the 2021 National Population and Housing Census and attempts to establish the Silesian language as a regional language*, „Border & Regional Studies” 2021, nr 9 (3); M. Ozimek-Hanslik, „*To nyma nasz fajer!*”, czyli o śląskiej polityczności. *Elementy integracji i dezintegracji w procesie kształtowania się fenomenu śląskiej etniczności*, „Studia Politologiczne” 2022, vol. 66.

<sup>3</sup> *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997, oryginał 1983.

JANINA HAJDUK-NIJAKOWSKA

## KUKIEŁKI I LUDZIE

### Początki opolskiego teatru lalek



Alojzy Smolka ze swoimi lalkami

Tegoroczne uroczystości w ramach obchodów setnej rocznicy utworzenia w Opolu Dzielnicę Pierwszej Związku Polaków w Niemczech, odbywały się również 6 maja 2023 r. w Teatrze Lalki i Aktora, co dla wielu mieszkańców nie do końca było zrozumiałe. Zresztą podobne zdziwienie często budzi też fakt, że teatr ten jest jednym z najstarszych, po warszawskim „Baju”, teatrów lalkowych w Polsce.

Doprecyzujemy zatem. Teatrzyk Kukiełkowy utworzył Alojzy Smolka przy I Dzielnicę Związku Polaków w Niemczech: „Latem 1937 roku powiało w Opolu czymś nowym - wspominała Zofia Poliwoździanka [późniejsza Hajdukowa, moja mama]. – W kuchennym pomieszczeniu na parterze ówczesnego Domu Polskiego w Opolu przy ul. Mikołowskiej 48 [obecnie ul. Książąt Opolskich] zaczął Smolka wyczarowywać z papieru gazetowego, wymieszanego z klejem, pierwsze głowy bohaterów

*Czterech mil za piec* Marii Kownackiej. My, młodzi członkowie szczupłego zespołiku kierowanego przez Alojzego Smolkę, jeszcze nie bardzo zdawaliśmy sobie sprawę z wagi tego faktu, a już w kartotekach Bund Deutscher Osten<sup>1</sup> widniały skrupulatne zapisy o *wyszkoleniu na kursie w Zakopanem od 15 lipca do 17 sierpnia 1937 polskiego funkcjonariusza, snycerza A. Smolki z Opola, kierownika polskich zespołów teatralnych – na kierownika teatrów kukielkowych*.

Smolka rzeczywiście już w 1924 r. ukończył zorganizowany przez Związek Polaków w Niemczech kurs dla aktywistów kulturalnych i zdobył kwalifikacje opiekuna zespołów amatorskich. Od tej pory przez 13 lat przemie-

<sup>1</sup> Bund Deutscher Osten, BDO – niemiecka nazistowska organizacja powstała 26 maja 1933 r. w Poczdamie, podporządkowana NSDAP, o charakterze rewizjonistycznym i antypolskim.

rzeł na rowerze ziemię raciborską, oleską, opolską i strzelecką, by wspierać polskie amatorskie zespoły teatralne. Jednak 15 lipca 1937 r., gdy wygasała *Konwencja genewska* uchwalona po I wojnie światowej, mniejszość polska w Niemczech nie mogła już liczyć na możliwość dalszego rozwoju rodzimej (polskiej) aktywności kulturalnej. Smolka, mając uprawnienia kierownika teatrzyku kukielkowego, zwerbował więc do swego zespołu osoby zaufane i dla nich przygotowywał lalki, które wkrótce zza kotary ożywiali wyedukowani przez niego lalkarze. Pierwsza premiera wspomnianej już klasycznej bajki *Cztery mile za piec* odbyła się 14 października 1937 r. w Domu Polskim w Opolu. Do sierpnia 1939 r. Smolka przygotował jeszcze kolejnych pięć premier, w tym aż cztery autorstwa Marii Kownackiej i jedną Lucyny Krzemienieckiej, o czym donosiły zarówno „Nowiny Codzienne”, jak i „Mały Polak w Niemczech”. I co najważniejsze, jeździł z zespołem po Opolszczyźnie, aby dotrzeć do jak największej liczby polskich (śląskich) dzieci, zresztą z wytęsknieniem przez nie wyczekiwani. Ogółem wystawiono wówczas ponad 200 przedstawień.

Aktywność Smolki systematycznie rejestrowało Gestapo. Aresztowano go już 1 września 1939 r. i osadzono w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, skąd po półtora roku trafił do sądu w Berlinie oskarżony o udział w spisku przeciwko III Rzeszy. Otrzymał wyrok dziesięciu lat ciężkiego więzienia w tzw. katowni w Brandenburgu. Więzienie wyzwoliła Armia Czerwona 27 kwietnia 1945 r. i wtedy Smolka ruszył pieszo do Opola, gdzie dotarł 22 maja.

Pozostałych członków teatrzyku też aresztowano wraz z innymi czołowymi działaczami polskimi. 11 września 1939 r. wywieziono ich do obozów koncentracyjnych: mężczyźni do Buchenwaldu, kobiety do Ravensbrück. W grupie 48 kobiet przydzielonych do karnej kompanii była moja mama Zofia Poliwoździanka, wówczas jeszcze niepełnoletnia, toteż zwolniono ją w 1940 r. w dniu urodzin Hitlera. Komendant obozu Koegel uznał, skomentowała to mama po latach, że jest już „przeszkolona”. Wróciła do Wójtowej Wsi, ale ponieważ zaangażowała się w konspiracyjną działalność w ZWZ (późniejsze AK) Inspektoratu „Skorpion” (pod pseudonimem *Jadzia*), ponownie ją aresztowano w lipcu 1943 r. i pod zarzutem zdrady stanu trafiła w lutym 1944 r. do Auschwitz-Birkenau. Oznakowano ją czerwonym trójkątem więźnia politycznego (ale bez litery P, była wszak obywatelką niemiecką) i czerwonym paskiem – jako recydywistkę prze-

widzianą do *powolnego wykończenia*. „Ale na szczęście – wspominała mama – te piosenki z naszego teatrzyku przydały mi się bardzo w obozie koncentracyjnym, bo śpiewałam je dzieciom w baraku”. Na pewno wspomagały one również psychicznie moją mamę, wiedziała, że jest uwięzionym dzieciom potrzebna.

Gdy zbliżał się front, wypędzona została z obozu wraz z innymi więźniami i po ciężkim, długim „marszu śmierci” dotarła w styczniu 1945 r. ponownie do Ravensbrück, skąd po wyzwoleniu obozu, 30 kwietnia 1945 r., ruszyła pieszo do Opola. Do domu dotarła 16 maja w 25. rocznicę swoich urodzin. Wspólne majowe spotkanie w Wójtowej Wsi wszystkich z rodu Poliwoźdzów, którzy przeżyli wojnę, uwieczniono na zdjęciu. Jest na nim zarówno Alojzy Smolka, jak i moja mama, jeszcze Poliwoździanka. Bo moja wiedza na temat opolskiego teatrzyku lalkowego ma również wymiar rodzinny. Alojzy Smolka w listopadzie 1938 r. ożenił się bowiem z Anną, starszą siostrą mojej mamy. Był zatem moim wujkiem, a ponieważ Smolkowie nie mieli własnych dzieci, spontanicznie objęli mnie i moje rodzeństwo emocjonalną i artystyczną opieką.

Powrót z obozów nie był taki prosty. Na terenie byłej rejencji opolskiej przeprowadzano weryfikację narodowościową, co zwłaszcza ze strony Smolki spotkało się z ostrym sprzeciwem. Tylko otrzymanie od władz dokumentu o tymczasowym przyznaniu narodowości polskiej gwarantowało Ślązakom możliwość pozostania „na swoim”. Dokumenty te miały wydrukowaną następującą informację: „zaświadczenie to ma charakter warunkowy i może być w każdej chwili unieważnione”. Smolkę przede wszystkim oburzyło pojęcie tymczasowości, uznał je za obraźliwe. Ponadto trzeba było za ten dokument zapłacić 25 powojennych złotych polskich. „Był skromny, ale miał poczucie własnej godności. Nie zapłacił, o weryfikację nie prosił” – stwierdziła moja mama. Wylegitymował się oryginalnymi aktami, m.in. wyrokiem Najwyższego Trybunału Rzeszy skazującego „obywatela niemieckiego narodowości polskiej, snycerza Alojzego Smolkę z Opola, urodzonego 27. 04. 1907 r. w Raciborzu za przygotowanie do zdrady stanu na lat 10 ciężkiego więzienia, pozbawienie praw obywatelskich na lat 10 i pokrycie kosztów procesu”. Mama na swoje zaświadczenie o „tymczasowym” uznaniu jej narodowości polskiej czekała ponad rok.

Alojzy Smolka, choć był wycieńczony katogą więzienną (ważył 57 kilogramów), z miejsca zabrał się do pracy. Jak to określiła przed laty moja mama: „wykorzystuje





Rok 1950. Zespół teatru rusza w trasę objazdową. Na zdjęciu, w środku, Alojzy Smolka



Pierwszy zespół teatru lalek Alojzego Smolki (lata 1937-1939) na fotografii zdobiącej ścianę holu Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki. W gablotce umieszczonej na tle zdjęcia – lalka Petronela. Na zdjęciu siedzą od lewej: Władysława Mikołajczak-Leksza, Alojzy Smolka, Jan Kaźmierski. Stoją, od lewej: Zofia Poliwoda-Hajduk, Artur Gadziński, Dorota Dłubacz, Antoni Ślęczek, Benedykt Skorupa, Antoni Leksza, Anna Augustyn-Gadzińska. Na zdjęciu brakuje: Anny Poliwody-Smolkowej, Wandy Zganiacz-Ślęczkowej i Teodora Wróbla. Przy tablicy – prof. Janina Hajduk-Nijakowska (fot. Przemysław Nijakowski)

gorliwie swoje przedwojenne umiejętności i doświadczenia, wspomaga amatorski ruch kulturalny. Ale marzy mu się nieustannie jego przedwojenny miniaturowy teatrzyk, teraz już w pełnym blasku. Musiał jednak czekać na realizację swoich marzeń. W 1949 r. Smolkowe kukielki wkroczyły znowu na scenę. A także ruszyły w objazdowe trasy z przedstawieniami adresowanymi do dzieci, co bez wątpienia wspomagało powojenny proces językowej polonizacji najmłodszych.

Rok później, gdy teatr w Opolu otrzymał oficjalną nazwę Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej, powstał przy nim Teatr Lalek, którego kierownictwo artystyczne powierzono Alojzemu Smolce.

\*\*\*

Większość dokumentów powiązanych z przedwojenną działalnością teatrzyku Smolki przechowywała Anna Smolkowa w domu rodzinnym w Wójtowej Wsi, te najcenniejsze ukrył pod węglem jej ojciec, a mój dziadek Franciszek Poliwoda. Nie wiem, gdzie dokładnie była ukryta kukielka Petroneli, ale wiem, że gdy mama ją odnalazła, zaopiekowała się nią i nie oddała jej już nikomu. Petronelka, zagubiona lalka małej Zosi, która wyruszyła na jej poszukiwanie *cztery mile za piec* w bajkowej scenerii Marii Kownackiej (w pierwszym przedstawieniu teatrzyku Smolki), powtórnie odnaleziona przez moją mamę po traumatycznych przeżyciach wojennych, wyzwoliła zapewne w niej radość. Nie tylko dlatego, że dotarła do wymarzonego, bajkowego celu – symbolizowała również nadzieję na lepszą przyszłość. Kiedy byłam jeszcze dzieckiem, nie mogłam znać przyczyn tej nieukrywanej miłości do lalki, którą mama ożywiała, tocząc z nią rozmowy, wspomagane ciepłymi, melodyjnymi piosenkami. Wiedziałam tylko, że Petronela ma swoje miejsce w szafie i raczej nie wolno jej stamtąd wyciągać. Gdy na świecie pojawiły się wnuki, lalka była już w częstszym obiegu, ale ciągle była nierozłączna z babcią, czyli moją mamą, która gotowa była przekazywać różne pamiątki i dokumenty do placówek muzealnych, ale nie godziła się na rozstanie z Petronelą. Dopiero po śmierci mamy, w 2002 r., zanosłam osieroconą Petronelę do Krystiana Kobyłki, dyrektora teatru, który wkrótce umieścił ją w szklanej gablotce zawieszony w centralnym miejscu starej fotografii, w holu Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki. Na fotografii widnieje pierwszy zespół teatrzyku, który rozpoczął swoją działalność z udziałem lalki Petroneli stworzonej własnoręcznie przez Smolkę.

Majową uroczystość wspomnieniową w setną rocznicę powstania w Opolu Pierwszej Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech uświetniono koncertem Sambora Dudzińskiego, z historią teatru w tle. Była to pasjonująca muzyczno-słowna prezentacja dziejów niezwykłego teatru w wykonaniu aktora, wokalisty, kompozytora i multiinstrumentalisty, z metaforycznymi tekstami Artura Pałygi. Kolejna świetna prezentacja opolskiego Teatru Lalki i Aktora.

**Fotografie z archiwum rodzinnego Janiny Hajduk-Nijakowskiej**



BARBARA STANKIEWICZ

## BLOKOWISKO NA 60 TYSIĘCY SŁÓW



Podczas spotkania z Tomaszem Różyckim w Miejskiej Bibliotece Publicznej, które prowadził Rafał Mościcki (z lewej). Fot. Rafał Mielnik/MBP w Opolu

**Podróż do lat 80. – czytelnikom młodym, a starszym – powrót do tej rzeczywistości skumulowanej w bloku na opolskich Chabrach proponuje Tomasz Różycki w swojej najnowszej książce pt. *Złodzieje żarówek*. O tym, jak powstawała, opowiadał trochę autoironicznie swoim czytelnikom w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu 11 maja br., spotkanie prowadził Rafał Mościcki, a jego pierwsze pytanie brzmiało: dlaczego proza?**

– Może dlatego, że jestem zodiakalnym Bliźniakiem, a może z innych powodów, są we mnie dwie osoby: jedna wciąż powtarza, żebym już nigdy nie ważył się pisać prozy, a druga cały czas, na złość, coś pisze. A z prozą mam same kłopoty. Z poezją jest prościej: prawie nikt jej nie czyta, z tych, co czytają, prawie nikt jej nie rozumie, a jeśli już rozumie, to nie tak, jak ja to wymyśliłem. Z prozą jest gorzej, bo o wiele więcej osób po nią sięga, na

domiar złego rozumie, po swojemu... Tym razem skonsultowałem się z osobami, które pojawiają się w mojej książce, czy nie będą się czuć urażone, jeśli rozpoznają się – mam nadzieję, że tak się nie stanie, bo to jest fikcja literacka, ale na wszelki wypadek spytałem. Bo przywołuję swoich sąsiadów, a właściwie postaci będące fantomem, zlepkiem tych rzeczywistych, co zawsze rodzi ryzyko, że ktoś będzie próbował ustalić, o którym z nich piszę. Bardzo uwielbiałem niektórych moich sąsiadów, oczywiście, byli też tacy, których się mniej lubiło. Gdy zabrakło wody albo prądu, to nagle sąsiedzi okazywali się najbliższą rodziną. Trzeba było się z nimi dogadać, porozumieć, jakoś wspólnie żyć. To wymuszało relacje, wymuszało kontakty. Nie było fantastyczne to, że nie było wody, a w związku z tym nie było ogrzewania i nie można też było splukać wody w toalecie. Wspaniale... Wszyscy siedzieli zawinięci w kołdry i koce, najczęściej ze świeczkami, bo zazwyczaj nie było też prądu. Mam

wrażenie, że ta książka jest pełna takich historii, jest tam też historia miłosna... To jest fikcja. Zupełne bzdury tam wypisuję, nieprawdę i kłamstwa. Tak nie było.

– Napisałem ją bardzo szybko, potem był długi, zmudny okres przygotowania jej do druku, praca z redaktorami... Sam proces pisania zajął mi miesiąc. Postanowiłem bowiem wziąć udział w czymś, co mnie zawsze śmieszyło. Ale najpierw był kryzys twórczy, który pojawił się po tym, jak komputer zjadł mi połowę wielkiej epopei narodowej pt. *Ijasz* i trwał długo, bo chyba siedem miesięcy. Do momentu, gdy obejrzałem filmik, który przysłali mi moi studenci z USA o zawodach popularnych w Stanach, znanych pod nazwą *National Novel Writing Month*. To coroczne, listopadowe zawody kreatywnego pisania. Dzieci w szkołach uruchamiają w komputerach aplikację, która liczy im słowa – dziennie muszą napisać 2000, po miesiącu ma powstać powieść opowiedziana w kilkudziesięciu tysiącach słów. Czemu to ma służyć – to już Amerykanie wiedzą... Na filmikach, które uczestnicy tego *challenge'u* zamieszczają w sieci, widać, jak się spowiadają, że tego dnia udało im się napisać 1200, drugiego 2028 słów, a trzeciego nic...

– Był koniec października, pomyślałem sobie, że zainstaluję tę aplikację i w listopadzie też podejmę wyzwanie i zacznę pisać byle co, byleby przełamać ten swój kryzys. W ten sposób napisałem 50 000 słów i zdałem sobie sprawę, że piszę w zasadzie to co zawsze, tyle że rzecz się dzieje na osiedlu. Taki był impuls do napisania tej książki. A jakiś czas później Wydawnictwo Czarne zapytało, czy nie napisałbym reportażu o Opolu. Pomyślałem sobie, że nie napisałbym. Ale mam takie coś na 60 000 słów, może im się spodoba... Spodobało się.

**W poszukiwaniu młynka**

– Fabuła jest, jak to w moich książkach, zupełnie szczątkowa. Rzecz się dzieje w latach 80, w czasach kryzysu, na peerelowskim blokowisku. Główny bohater, Tadeusz, zostaje wysłany przez rodziców zemleć kawę, kupioną po długim staniu w kolejce, u sąsiada, który posiada młynek. Tadeusz idzie więc długim, okropnym korytarzem w okropnym bloku, i w nastym korytarzu właściwie rozgrywa się cała historia: pewne rzeczy się dzieją, inne mu się przypominają. To jest rzeczywistość podróży. Borges kiedyś napisał, że w zasadzie są cztery wielkie opowieści: o ucieczce z miasta, o poszukiwaniu domu, podróż w poszukiwaniu czegoś i powrót do domu, a czwarta to jest oblężenie miasta. Zauważyłem już dawno, że ja

myślę o literaturze jak o podróży; czy to w głąb siebie, czy w czasie, w przestrzeni... Chyba nie potrafiłbym napisać książki z takim unieruchomionym narratorem. Jest taka książka *Człowiek, który śpi* Georgesa Pereca – jego bohater wprawdzie śpi, ale przecież też w tym śnie podróżuje...

– Akcja książki dzieje się 40 lat temu. Oczywiście, każda tego typu powieść jest opowieścią sentymentalną, bo to lata młodości, z perspektywy wszystko wydaje nam fajne, bo byliśmy młodzi. Ale kiedy zaczniemy przyglądać się tym czasom przez lupę, to nieważne, czy to były Kresy Wschodnie, czy blokowisko w Opolu, to zaczynamy widzieć także wyłażące zewsząd robaki: hałaśliwe zsy-py, nieczynne windy, przerwy w dostawie wody, ciepła i prądu... Kiedy winda nie działała, meble wnosilo się na dziesiąte piętro po schodach. W momentach, kiedy trzęsąc się, działała, czasem trzeba było nią transportować zwłoki sąsiada, na stojąco, bo inaczej się nie dało. Takie sytuacje wymuszały pewną sąsiedzką solidarność, trzeba było z sąsiadami współpracować, dogadywać się. Albo te tytułowe żarówki. Ktoś wiecznie je wykręcał, zabierał, czasem na ich miejsce wkręcał stare... W związku z tym na korytarzach świeciła może co siódma, ludzie – także mój bohater Tadeusz – poruszali się po nich w ciemnościach, działało to bardzo na wyobraźnię...

– Ogromne wrażenie zrobił na mnie film *Ostatnia rodzina* o Beksińskich – także ze względu na pokazane tam życie w blokowisku, w małych klitkach, z dziećmi, babciami... Bardzo się w tej rzeczywistości odnajdywałem. Ja mieszkalem na dziesiątym piętrze, życie całego bloku tętniło więc pode mną. A na samej górze był długi korytarz, skąd można wyjść na dach, tam właśnie zbierali się wszyscy, którzy chcieli z bloku na chwilę uciec. Piwnice były mniej w tym celu uczęszczane, chyba że ktoś potrzebował wykręcić żarówkę... Sporo miejsca w mojej książce poświęcam też żyjącym tam zwierzętom, temu blokowemu zoo – a są to nie tylko chomiki, psy (ulubionej parze psów poświęcam jeden rozdział) i koty. Strych zamieszkuje gołębie, piwnicę szczury, a pomiędzy przemieszczają się nieustannie karaluchy i mrówki, wychodząc nieoczekiwanie na którymś piętrze.

**Zawsze chodzi o ludzi**

– Moja wcześniejsza książka *Dwanaście stacji* to była historia 1:1, pisząc tamtą historię, używałem rzeczywistych imion i nazwisk, niektóre osoby mogły rzeczywiście wziąć to do siebie, rozpoznać się: *to ja, przecież ja jestem*



ciocia tego Tomka, tak nie było, jak on pisze... Było więc parę osób niezadowolonych. Ale wydaje mi się, że kiedy ktoś czyta książki, to rozumie, że sięgając po nie, zgadza się na pewną konwencję, jeśli natomiast nie czyta książek albo czyta okazjonalnie, bo usłyszał, że jest o nim – to traktuje opisaną w nich rzeczywistość dosłownie... Owszem, byli tacy pisarze, którzy pisali realistycznie – o ludziach, o wydarzeniach dziejących się naprawdę, pytanie tylko, czy to jest możliwe. Nie da się takiej książki napisać, bo to zawsze jest jakiś wybór, selekcja, bo nie da się o wszystkim napisać, niczego nie pomijając. Wydaje mi się, że zdecydowania większość pracy piszącego polega na wyborze właśnie. Dlatego też uważam, że nie da się napisać reportażu rozumianego jako wierne oddanie rzeczywistości. Nie da się tego zrobić, to zawsze będzie przetworzone, wyselekcjonowane. Co nie znaczy, że jestem jakimś przeciwnikiem reportażu, jest wiele, które bardzo lubię, uwielbiam np. reportaże Ryszarda Kapuścińskiego, jest w nich wiele liryki...

– Wszyscy moi znajomi z dzieciństwa, z młodości wyjechali z Opolą, ja też wyjeżdżałem, ale wracałem. Potem wyjeżdżali kolejni, ci, z którymi ledwie zdążyłem się zaprzyjaźnić, więc jakieś poczucie obcości zawsze mi towarzyszyło, co nie miało większego związku z tym, że to miasto poniemieckie, z czego trochę legendę sobie zbudowałem... Ale tak naprawdę zawsze chodziło o ludzi. Jeśli miałbym powiedzieć, co cenię sobie w życiu naprawdę – jak mówił Otis w *Asterixie i Obelixie* – to powiedziałbym, że ludzi właśnie.

**Tomasz Różycki** (ur. 1970) – autor dziewięciu tomów wierszy (najnowszy to *Ręka pszczelarza* z 2022 r.), dwóch poematów epickich (ostatni to *Ijasz* z 2021 r.), powieści *Bestiarium* (2012), a także tomów szkiców, m.in. *Próba ognia. Błędna kartografia Europy* z 2020 roku. Jest laureatem Nagrody Fundacji im. Kościelskich (2004), Nagrody Poetyckiej „Kamień” im. Józefa Czechowicza (2010), Nagrody im. Václava Buriana (2017) oraz tytułu Ambasadora Nowej Europy, a jego tom wierszy *Kolonie* w przekładzie Miry Rosenthal znalazł się w finale kanadyjskiej Nagrody Poetyckiej im. Scotta Griffina. Stypendysta Berliner Künstlerprogramm. Jest starszym wykładowcą w Instytucie Nauk o Literaturze UO.

## SKRYPTY (10)

BARTOSZ SUWIŃSKI

## IDŹ DO STEFANA, TADEUSZU

### „Złodzieje żarówek” Tomasza Różyckiego



Grafika Michała Krawca z cyklu *Dystrykty. Miejsca, w których byłem, kiedy ich jeszcze nie było*

1.

„No więc Ojciec powiedział: Idź do Stefana, Tadeuszu. Powiedział: Idź na stromy strych”<sup>1</sup>. Dodajmy: zemieć kawę enerdownskim młynkiem. Kawę wystaną w kolejce wijącej się jak potężny ludzki warkocz. W sam raz na

imieniny ojca. Trzeba tylko pokonać ciemny korytarz, nie dać się zastraszyć temu, co buszuje po strychu. Należy udać się do Stefana „złotej rączki”, bo, ku ścisłości: on jedyny ma młynek, który może poradzić sobie z ziarnami. Ale korytarz skąpany jest w mroku, złodzieje wykręcają żarówki, dziesięciopiętrowy blok staje się groźnym cudem komunalnego budownictwa i motywem dziecięcych legend. Tymczasem przygotowania do imienin postępują w najlepsze. Chodzi prodiż, tężeje galareta, czeka się tylko na zmieloną kawę. Ale zanim Tadeusz rozruci ją niechący po korytarzu, czeka go nawałnica wspomnień, która momentami zrówna go z ziemią przeszłości, będącej niemalże nieskończoną pożywką dla wyobraźni Różyckiego, napędzanej językową maszyną bez żadnych zacięć. Bo w gruncie rzeczy jest to powieść o sile narracji wyrwijającej nas z inercji, o potęgze kreacji, o niepokromionej potrzebie opowiedzenia sobie fragmentów przeszłości od nowa, w groteskowym, ale i pełnym przejmującej prawdy, szyku. Bo nie idzie tylko o ironię i humor, o przerysowane historie gabarytami przypominające same blokowisko. Ważna jest prosta konstatacja: jesteśmy tym, co i jak mówimy. Tylko w języku możemy siebie tracić i odnajdywać. W języku nawiedzonym przez bogów na korytarzu z przepalonymi żarówkami: „Dlaczego właściwie bogowie gwałcili ludzi, wchodząc w ich ciała? Po co im było to ucieleśnienie, przybranie ludzkiej formy?”. Ważne przecież w domu z płyty jest to święto: „Imieniny Ojca wypadły w poniedziałek, ale gości zaproszono w sobotę, czyli na dziś wieczór”. Nim dojdzie do planowanych uroczystości, sporo jeszcze musi minąć. Świta mi jeszcze i taka intuicja: to powieść o nieprzerwanym ruchu języka, który stwarza rzeczywistość, o zmianie wpisanej w każde wydarzenie, o nieskończonym ruchu, który nadaje znamiona działania się każdej rzeczy z osobna. O różnych punktach widzenia i historiach splątanych niczym korzenie starego drzewa. To również dojmująca książka o przemijaniu, o traceniu właściwości, rozpadaniu się kształtów i wizji. O siłach,

<sup>1</sup> T. Różycki, *Złodzieje żarówek*, Wołowiec 2023. Wydawnictwo Czarne. Wszystkie cytaty wg tego wydania.

Grafiki Michała Krawca z cyklu *Dystrykty. Miejsca, w których byłem, kiedy ich jeszcze nie było*

które nas spalają, nawiedzając nas, żerując na naszej formie, a potem porzucając w byle kącie. „Bogowie zapewne są heraklitezcykami (...). Wiadomo bowiem, że człowiek chory jest pokarmem bogów, choroba jest znakiem, że ciało zamieszkał przybysze i karmi się nim, spalają je, spożywają”. Czytamy: „może tak naprawdę bogowie nie są wcale heraklitezcykami – może oni nie skrywają tajemnicy ognia, może oni po prostu są ogniem, może ogień to ich jedyne widzialne ciało. Są cały czas w ruchu, w zmianie, w przeobrażeniu się. Są ruchem”. *Złodzieje żarówek* są – pozwolę sobie na metaforyczny wybieg – nabierającym na sile nurtem języka, któremu kamienie naszych serc nie stawiają większego oporu. Może gdyby Tadeusz nie pożyczył od Ossolińskiego (nazwiska bohaterów mają artystowskie rodowody) książki Heraklita, ta sprawa wyglądałaby zupełnie inaczej.

2.

Blok to dla podmiotu Różyckiego środek świata: miejsce, gdzie zawiązują się kolejne wspomnienia i narracje. Blok żyje wraz z jego mieszkańcami i kolejnymi historiami, jakie podsuwa nam bardzo dygresyjny Tadeusz. Powieść

zbudowana jest z dziecięcych reminiscencji i wspomnień, z pierwszych podnieć, z mglistych fantazji, mrocznych lęków, zakazanych fascynacji, labiryntu wyobraźni, w którym można się zgubić. To opowieść o szkole życia, jaką była egzystencja na blokowisku. O stawianiu czoła kolejnym niedogodnościom, ale i przecież rzecz o zjeżdżaniu z górki sankami, skakaniu z huśtawki, zrywaniu się na kamionki czy konstruowaniu pierwszych wehikułów. Wydaje się, że Różycki wychodzi naprzeciw swojemu dzieciństwu, z przekonaniem, że tylko te pierwsze wspomnienia zapadają w nas na trwałe. Píše: „Tak to zapamiętałem, ponieważ najważniejsze są wspomnienia z dzieciństwa”. Autor *Bestiarium* dzieli się z czytelnikami swoją nostalgią i językową manią. Fabuła *Złodziei żarówek* jest pretekstowa i na pierwszy rzut oka wydaje się mało skomplikowana. Ale ile ma poziomów, do końca nie wiemy. Różycki napisał książkę o dorastaniu w PRL-owskiej Polsce. O miłości, która obcość czyni czymś zgoła bliskim. Narratorem powieści jest – jak już mówiliśmy – Tadeusz, chłopiec, którego dzieciństwo i młodość poznajemy w licznych dygresjach. Rzecz dzieje się na opolskim blokowisku, w dzień imienin ojca głównego bohatera. To powieść o odnajdywaniu czasu utraconego, o pierwszych, formacyjnych doświadczeniach. Tadeusz zabiera

Grafika Michała Krawca z cyklu *Dystrykty. Miejsca, w których byłem, kiedy ich jeszcze nie było*

nas w dekadę lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, opowiadając to, co zapamiętał. Mieszka na dziesiątym piętrze na prawie 36 metrach kwadratowych i chętnie dzieli się wspomnieniami zabaw i obyczajów, jakie panowały na przełomie siódmej i ósmej dekady XX wieku. Blok wydaje się mocno odrealniony, a żywioł narracji zagarnia wszystko. Bo jest to przede wszystkim powieść o sile samej opowieści, która wchłania i przepuszcza przez siebie doświadczenia. Czytamy o pierwszych podrygach serca, o dziecięcych zabawach, kolejkach, towarach, codzienności. Blok jest metaforą ludzkiego bycia w ogóle. Groteska miesza się z grozą, ironia z surrealizmem napędzanym językową kawalkadą. Życie na blokowisku to również walka z różnymi deficytami. Czytamy: „Życie w bloku stawało się prawdziwą metaforą istnienia człowieka nowoczesnego: zostaliśmy uniesieni ponad ziemią, odcięci od niej i jej życiodajnej zgnilizny. Zaślonięto przed nami naszą prawdziwą naturę: odebrano produkowane przez nasze ciało co dnia ekskrementy i śmieci i odprowadzono je gdzieś poza zasięg wzroku. Żyliśmy w bloku jak w ogromnym statku kosmicznym dryfującym w przestrzeni poza naturalną rzeczywistością ziemską. Wystarczyła jedna awaria i nagle stawaliśmy się ludźmi dzikimi. Smród bił od naszych siedzib i zjadał nas samych”. *Złodzieje żarówek* to wędrówka przez

zakamarki ludzkiej wyobraźni i pamięci, surrealistyczna podróż przez wspomnienia, zawiązujące się i rozpadające jak kolejne widoki. „Jak dziwnie, że światło, wycofując się ze świata, pozostawia tyle miejsc pustych po sobie, taką zadymkę ciemności! Jak dziwnie, że to co jest, jest, ponieważ ujawnia się ze światłem, a potem, kiedy światło cofa się, świat rozmywa się zupełnie, staje się nieostry i w ciemności na powrót kotłuje się pozostawiona przez światliste «stań się» materia!”.



GOŚĆ UO: PROF. ŁUKASZ MUSIAŁ

KATARZYNA KOWNACKA

## ZNOWU ZROBIŁO SIĘ KAFKOWSKO



Prof. Łukasz Musiał w trakcie wykładu w Auli Błękitnej Collegium Maius UO (fot. Filip Ożarowski)

**Dlaczego Franz Kafka nie skończył większości swoich utworów? Kim był? Co wiemy o jednym z najwybitniejszych twórców literatury XX wieku? Tego mogli dowiedzieć się słuchacze wykładu dr. hab. Łukasza Musiała, prof. UAM, autora nowego polskiego przekładu *Dzienników Kafki*.**

Wykład prof. Łukasza Musiała z Instytutu Filologii Germańskiej Wydziału Neofilologii UAM w Poznaniu pt. *Zapiski spod gruzów. O Dziennikach Franza Kafki* odbył się 16 maja br. w Auli Błękitnej Collegium Maius UO. Zorganizowany został w ramach cyklu spotkań Europejskiego Forum Kultury i Sztuki oraz XX Opolskiego Festiwalu Nauki przez Instytut Nauk o Literaturze UO.

– Profesor Łukasz Musiał jest autorem pierwszego kompletnego i krytycznego przekładu *Dzienników* Franza Kafki, dzieła szczególnego historii literatury XX w.

– mówił, zapowiadając wystąpienie, dr hab. Paweł Marcinkiewicz, prof. UO z Instytutu Nauk o Literaturze. – Niemczyzna Franza Kafki była szczególna, wyspiarska. Kafka należał do diaspory żydowskiej, niemieckojęzycznej, mieszkającej w słowiańskim kraju, w jego stolicy Pradze. Przekład, o którym będzie dzisiaj mowa, jest chyba pierwszym, który stara się tę językową specyfikę Kafki wydobyć, przekazać i przesunąć w stronę polszczyzny.

Prof. Łukasz Musiał w swoim wystąpieniu wiele uwagi poświęcił samemu Kafce. Mówił o życiu prywatnym twórcy, ale też jego poszukiwaniach literackich i twórczości. – Franz Kafka to jedno z najbardziej znanych nazwisk nie tylko w literaturze niemieckojęzycznej, europejskiej, ale po prostu w całej historii literatury powszechnej – relacjonował. – Jego nazwisko jest tak znane, że właściwie nie należy go postrzegać tylko jako pisarza. To mit, ikona, stereotyp, klisza, znak towarowy czy znak marketingo-

wy, chętnie wykorzystywany w rodzinnym mieście Kafki, Pradze. Praga bardzo dobrze zarabia na wizerunku Kafki.

Związany z UAM badacz mówił, że Kafka jest jednym z najczęściej komentowanych pisarzy wszech czasów, drugim po Szekspirze. – Krytycy i badacze literatury prześcigają się w co wymyślniejszych interpretacjach jego twórczości. Filozofowie próbują przykrawać prozę Kafki do swoich, czasami bardzo karkołomnych hipotez. Reżyserzy teatralni, filmowi wystawiają Kafkę na scenie, przenoszą na duży ekran – wyliczał prof. Musiał. – To jest coś więcej niż popularność. Nawet jeśli podlega ona okresowym wahaniom, jeśli zdarzają się czasy mniej kafkowskie, to po jakimś czasie Kafka wraca. Tak jest chyba teraz.

A, jak zaznaczył, wszystko mogło potoczyć się zupełnie inaczej, bo Kafka chciał, by po jego śmierci spalić wszystko, co po nim zostanie. Nie zrobił tego Max Brod, najbliższy przyjaciel Kafki i wykonawca jego testamentu.

– To, co Kafka zdążył opublikować, a było tego całkiem sporo całkiem interesujących rzeczy, nawet kilka arcydzieł, nie odegrały jednak takiej roli w historii literatury i kultury, jaką odegrały później jego utwory, gdy Kafka z mało znanego, lokalnego pisarza praskiego, stał się jedną z najjaśniejszych gwiazd światowej literatury XX w. – stwierdził prof. Łukasz Musiał. – Zaczęto uznawać Kafkę już nie tylko za pisarza, ale po prostu za proroka. Kogoś, kto przewidział pewne tragiczne wydarzenia, jakie miały stać się udziałem Europy i świata w poł. XX wieku. Mam na myśli nie tylko wojny światowe, ale także wprowadzenie systemów totalitarnych czy zniewolenia polityczne. Przez ich pryzmat bardzo często Kafkę interpretowano jako pisarza, który poniekąd to wszystko w swojej twórczości zapowiedział.

Prof. Łukasz Musiał dodał: – Razem z Kafką znowu dziś wchodzimy, niestety, w świat konieczności, niesprawiedliwości, kłamstwa. Chociaż wydawało się, że taki świat i taki Kafka, już nigdy do nas nie wrócą. A jednak wróciły. Znowu zrobiło się bardzo kafkowsko.

Opowiadając o *Dziennikach* prof. Łukasz Musiał mówił, że Kafka zaczął je pisać najprawdopodobniej w 1909 r., gdy miał 27 lat. Zrobił to za namową Maxa Broda, który uważał Kafkę za jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy i bardzo wspierał go w pisaniu. – Kafka miał kłopoty z koncentracją. Zdarzało się, że w zrywach potrafił pisać długo i świetnie. Ale zdarzało się też, że inspiracja mu się wyczerpywała i nie potrafił wydusić z siebie ani słowa przez długie dni, tygodnie, miesiące. Brod poradził mu wtedy, by pisał cokolwiek, na przykład

dziennik. Kafka posłuchał tej rady – wyjaśniał prof. Musiał. – Ostatni raz sięgnął po dziennik w 1923 roku. Rok później umiera. W przyszłym roku będziemy mieli okrągłą, setną rocznicę jego śmierci.

Skąd pomysł na ponowne przekłady *Dzienników*? Jak mówił prof. Łukasz Musiał – gdy Kafka stał się jednym z najbardziej wziętych autorów XX w., postanowiono wrócić do jego oryginalnej twórczości. – Tak jak wtedy, gdy gra się w karty i mówi: sprawdzam – porównywał. – Wtedy okazało się, że ingerencje w teksty Kafki były zaskakująco duże. Tak duże, że postanowiono Kafkę wydać od nowa.

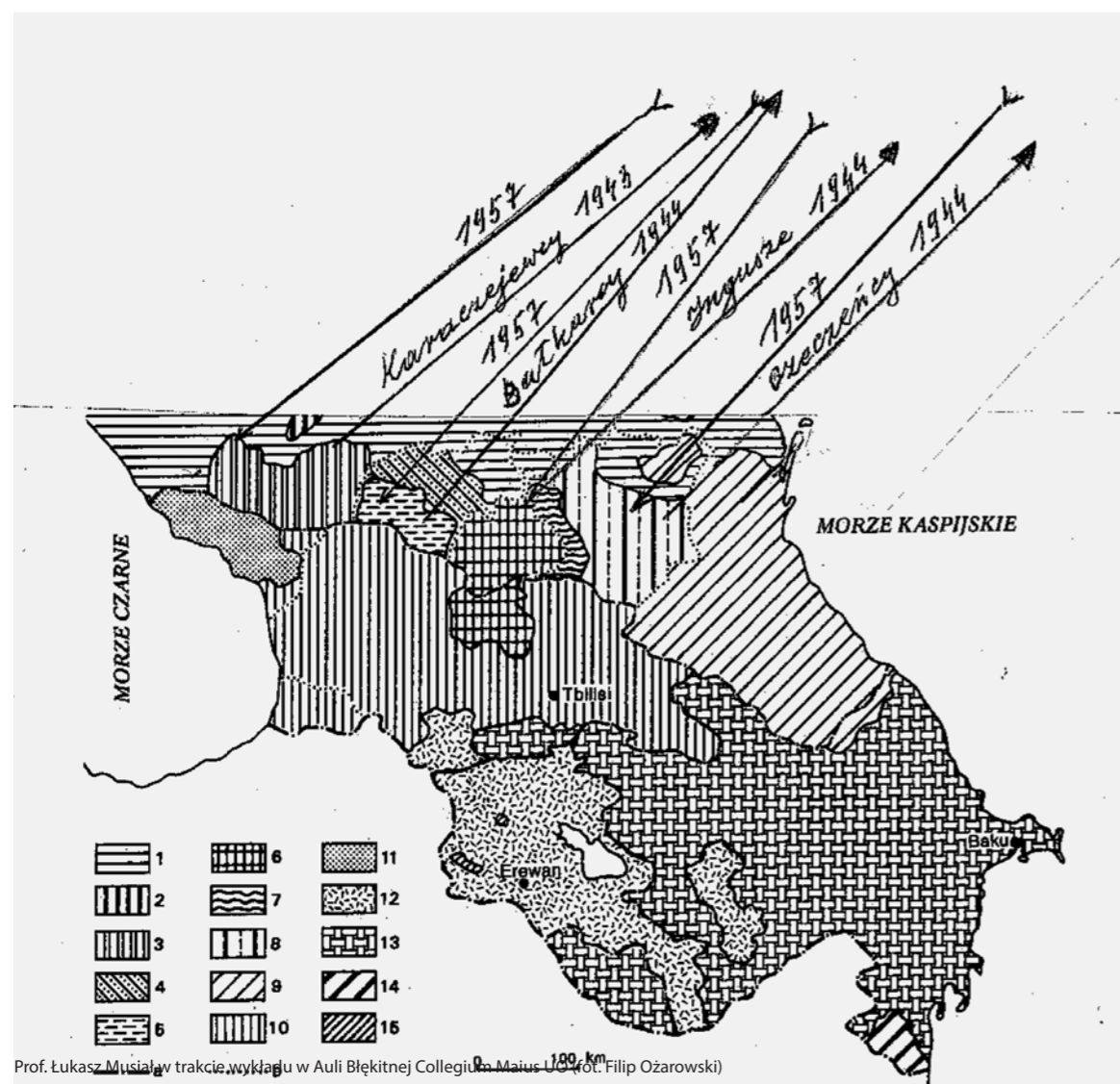
Badacz wyjaśniał, że faktycznie Kafka nie dokończył 90 proc. swoich utworów. – Łącznie z *Procesem*, najsłynniejszą powieścią XX wieku. Dlaczego? – Ta charakterystyczna fragmentaryczność stała się u Kafki zasadą literatury, zasadą świata opisywanego przez tę literaturę – tłumaczył. – Niemożność dokończenia utworu była świadectwem niemożności opisu tego świata. Nie mogę dokończyć utworu nie dlatego, że nie potrafię, tylko dlatego, że z tym światem jest coś nie tak. (...) Kafka wstrzebił się w klimat XX w. z tym swoim fragmentarycznym podejściem do literatury. W klimat czasu, kiedy świat ludziom dosłownie zaczynał rozpadać się w rękach. (...) Ten rozpad świata jako przestrzeni wewnętrznie uporządkowanej jest wielkim tematem Kafki. Być może dlatego tak usilnie powraca do nas właśnie wtedy, kiedy świat nam się ponownie rozpada. Tak jest teraz. Rozpada się jakaś stara forma świata, na jej miejsce przyjdzie nowa. Nie wiemy jeszcze jaka, ale wiemy na pewno, że ta stara się rozpada. Być może również dlatego chętnie sięgamy po Kafkę, bo on o takich czasach i światach pisał.

\*\*\*

**Dr hab. Łukasz Musiał, prof. UAM** – badacz literatury, eseista i tłumacz, pracownik Zakładu Historii Literatury Niemieckiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tłumacz książek takich autorów, jak m.in.: Ernst Jünger, Karl Schlegel, Franz Kafka. Za książkę *O bólu. Pięć rozważań w poszukiwaniu autora* był nominowany do Nagrody Literackiej Gdynia 2017 w kategorii esej.

ADAM WIERCINIŃSKI

## ZA SZYBKIE PISANIE (75)



Ryc. 9. Główne narodowości Kaukazu i Zakaukazia

1 — Rosjanie, 2 — Czerkiesi i Adygejczycy, 3 — Karaczajewcy, 4 — Kabardyńcy, 5 — Bałkarcy, 6 — Osetyńcy, 7 — Ingusze, 8 — Czeczeńcy, 9 — ludy Dagestanu, 10 — Gruzini, 11 — Abchazi, 12 — Ormianie, 13 — Azerbejdżanie, 14 — Tatyszwowie, 15 — Kurdowie; a — granice państw, b — granice republik autonomicznych w obrębie Rosji i Gruzji

Źródło: Andrzej Maryański, *Narodowości świata*, wyd. 3, Warszawa 1998, s. 54.  
 Deportacje ludów północnokaukaskich w latach 1943–1944 do Azji Środkowej i powroty w 1957 r.

Sienkiewicz w roli chłopca do bicia. Znowu? A tak. Znowu. Oskarża się go ciągle z tylu powodów. Teraz z okazji rocznicy: 140 lat temu ukazała się ponoć *Trylogia* (nie mogli się doczekać redaktorzy dodatku historycznego okrągłej daty, w kwietniu 1883 r. zaczęły się pojawiać w prasie dopiero pierwsze odcinki *Ogniem i mieczem*, ostatni tom *Pana Wołodyjowskiego* ukazał się w 1888 roku). Jeden z redaktorów rozprawiał o wpływie powieści Sienkiewicza na edukację historyczną Polaków: Stworzony przez Sienkiewicza nie do końca wierny faktom obraz naszych dziejów wciąż w wielu głowach trzyma się mocno. Można postawić nawet tezę, że pospołu z uniesieniami wieszczów zbudował fundament pod wszystkie martyrologiczno-bohaterskie polityki historyczne – od odzyskania niepodległości, przez II RP, PRL, aż do teraz (Miroslaw Maciorowski, 140 lat „Trylogii”, „Ale Historia” 2023, nr 17, s. 2).

Znajomość dzieł Sienkiewicza jest dziś – zwłaszcza wśród młodych – bardzo powierzchowna, dla dzisiejszego maturzysty to piśmiennictwo wymagające znajomości historii Europy Środkowej i geografii historycznej bywa niezbyt zrozumiałe. Coraz mniej kompetentnych czytelników w czasach postępującego analfabetyzmu historycznego i w czasach młodych ułatwianej przez tylu ministrów. Przynotne uwagi polonistki z warszawskiego liceum: Kolejne rządy, raz skreślając z listy lektur Gombrowicza, innym razem dokładając Sienkiewicza, sądzą, że ten gest ma wpływ na umysły młodych. *Uluda*. [...] Funkcjonują [młodzi] w świecie, gdzie jedno kliknięcie daje im streszczenia na różnych poziomach. Wzrusza mnie więc przekonanie, że młodzież wychowywana jest przez Sienkiewicza bądź Gombrowicza (w zależności od opowieści politycznej). Może czas ogłosić, że młodzież jest wychowywana przez wydawnictwo Greg, potentata na rynku usług lekturowych. Nie chodzi tylko o streszczenia i opracowania oduczające myślenia, chodzi także o marginesy lektur... (Justyna Drath, *Nie wychował ich Sienkiewicz, ale Greg*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 118, s. 2).

Analfabetyzm historyczny występował już i dawniej. Pół wieku temu, na sesji naukowej, prof. Włodzimierz Dworzaczek wspominał, jak to kiedyś wiadomości historyczne utrwały się również dzięki lekturze powieści: *Byłoby truizmem rozwodzić się tutaj nad rolą „Trylogii”*. Choć i dzisiaj [sesja odbyła się w listopadzie 1973 r. – przyp. A.W.] ten gatunek literatury cieszy się niemałym powodzeniem, wśród młodych czytelników funkcjonuje na prawach powieści przygodowych i ich historyczne wątki najczęściej

nie kojarzą się z niczym „szkolnym” i ulegają gruntownemu zapomnieniu. Rzecz to znana, iż w czasie egzaminowania z historii (moje osobiste doświadczenia dotyczyły przede wszystkim studentów polonistyki) na darmo idą wysiłki odwoływać się do lektury Sienkiewicza, mającej na celu ułatwienie odpowiedzi naprowadzenie na jakiś ślad (zob. *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Zespół Psychosocjologii Literatury Instytutu Badań Literackich PAN w dniach 23–24 listopada 1973 r. w Warszawie*, redaktor naukowy Zofia Stefanowska, Warszawa 1976, s. 207).

Trzeba dużo wiedzieć, aby móc ze zrozumieniem czytać te pozornie łatwe i popularne powieści. Wybitny sienkiewiczolog tłumaczył kilkanaście lat temu: *Może być tak, że filmowe „Ogniem i mieczem”, „Potop” i „Pan Wołodyjowski” w sposób naturalny będą funkcjonowały w sferze kultury masowej, a Sienkiewiczowska „Trylogia” – nawet bardziej niż kiedyś – będzie utwierdzała swoją pozycję jako dzieło kultury wysokiej, przeznaczonej dla nielicznych. Ta okoliczność nie jest wcale pocieszająca, ponieważ stan taki będzie (a może już w jakimś stopniu jest) skutkiem coraz rzadszych kompetencji – zarówno kulturowych, jak i językowych – niezbędnych do lektury „Trylogii”. I to takich kompetencji, które pozwalają wydobyć z powieści jej pełne ideowe przesłanie, o wiele bardziej złożone, niż najczęściej cytowane za autorem ostatnie słowa „Pana Wołodyjowskiego” i cyklu zarazem, aktualne także i dzisiaj. [...] „Trylogia” należy więc zarazem do literatury wysokiej i popularnej, ale ambicją czytelników powinno być zmierzenie się w niej z tym, co wykracza poza popularność (Andrzej Stoff, „Trylogia” Henryka Sienkiewicza: literatura wysoka czy popularna?, „Cywilizacja” 2020, nr 33, s. 74).*

Cytowany na początku redaktor, tak mocno przekonany o wpływie Sienkiewicza na edukację historyczną Polaków, pisze w innym miejscu: *Wśród wszystkich uchybień historycznych, jakich w „Trylogii” dopuścił się Sienkiewicz, przedstawienie wydarzeń z czasów powstania kozackiego w Ukrainie pozostaje największym [sic!] problemem (ibidem, s. 8).*

Tak też myślało wielu krytyków, publicystów i historyków literatury, ale uważni czytelnicy i sumienni badacze pamiętali, że pisarz starał się, gdzie mógł, przedstawiać racje dwóch stron. Rozumieli obawy Zaćwilichowskiego:

– Dajże Boże, jak najprędzej mogiłę, by na wojnę domową nie patrzyć – mówił dalej stary chorąży – *Wspólne winy mają się we krwi obmywać, aleć nie będzie to krew odku-*



pienia, boć tu i brat brata będzie mordował. Kto na Niżu? Rusini. A kto w wojsku księcia Jaremy? Kto w pocztach pańskich? Rusini. A małoż ich w obozie koronnym? A ja sam kto taki? Hej, nieszczęsna Ukraino! krymscy poganie włożą ci łańcuch na szyję i na galerach tureckich wiosłować będą! (Ogniem i mieczem, rozdział ósmy).

Wrażliwi i uważni czytelnicy pamiętają też jak pisarz, poniewierany przez za szybko piszących krytyków, przedstawiał strony konfliktu: *Tu Zaporozcy i Tatarzy szli jakby na wesele, z pieśnią radosną na ustach; tam poważna husaria postępowała w posępnym milczeniu, idąc niechętnie na tę walkę bez sławy* (Ogniem i mieczem, rozdział trzynasty).

I pamiętają zapewne słowa nadrzędnego narratora: *Nieszczęsny kraj!... Gdy bunt w nim wybuchł, pokarał go naprzód i spustoszył pan Mikołaj Potocki, potem Zaporozcy i Tatarzy, którzy niby dla oswobodzenia go przyszli, a teraz zawisł nad nim Jeremi Wiśniowiecki* (Ogniem i mieczem, rozdział dwudziesty szósty).

I zawodowi historycy podziwiali często intuicję pisarza, i jego dar odczuwania historii. Kiedy Olgierd Górka pisał w latach 30. XX w. o rzeczywistości historycznej w *Ogniem i mieczem*, pisał krytycznie, zarzucał autorowi idealizację postaci: *to niemal równocześnie ukazała się pierwsza naukowa biografia księcia* [Wiśniowieckiego], *źródłowa praca Władysława Tomkiewicza, która wykazywała, że aczkolwiek „Jarema” nie był idealnym rycerzem bez skazy, to jednak w rzeczywistości był dużo bliższy bohatera Sienkiewiczowskiego aniżeli tego już nie tylko niepoprawnego warchoła, ale nieomal zdrajcy i tchórze, jakim go chciał zrobić Górka* (Oskar Halecki, *Przyczyny upadku Polski*, [w:] idem, *Unia jagiellońska i misja dziejowa Polski. Wybór pism*, wstępem opatrzył Marek Kornat, przypisami opatrzył Rafał Łatka, Kraków [po 2017], s. 432).

Janusz Pajewski, znany i ceniony historyk, autor m.in. znakomitej książki o wojnach polsko-tureckich (*Buńczuk i koncerz...*, Warszawa 1960; wyd. V, Poznań 1997), rozkochany w twórczości Sienkiewicza, pisał ze znanstwem o pierwszej części Trylogii: *Słyszysz się czasem opinie, że jest to powieść nie tylko fałszywie przedstawiająca przeszłość, ale i powieść o nastawieniu antyukraińskim, budzącą niechęć narodową, podjudzającą przeciwko Ukraińcom. Nic bardziej mylnego. Wystarczy się dobrze wczytać. Pomijam już to, że Sienkiewicz bolał nad bratobójczymi waśniami, że osądzał je surowo, ale przecież jedna z najsympatyczniejszych postaci w „Ogniem i mieczem”, przedstawiona niesłychanie plastycznie, to nie kto inny tylko Bohun. I nie*

wiem, czy nie mają racji ci, którzy twierdzą, że to właśnie Bohun, a nie Skrzetuski jest głównym bohaterem „Ogniem i mieczem”. A pięknie zarysowane sylwetki innych Kozaków, choćby Zachara, Łobody... Są oczywiście inne postacie: rezunów, okrutników, pijaków, rozmaitego rodzaju tęgich rzeźmieszków. Ale przecież i takich nie brakło i przedstawienie ich nie miało nic wspólnego z podjudzaniem – to historyczny realizm (Janusz Pajewski, *Poza wczoraj. Wspomnienia*, wyd. 2, Poznań 1992, s. 228–229).

\*\*\*

Zapomniany Mickiewicz. W okupacyjnym pamiętniku Aurelii Wyleżyńskiej (1889–1944), tak późno wydanym, zapis z grudnia 1941 r.: *Palimy świece, zapobiegliwa (czyli ja) siostra kupiła za [sic!] Żelazną Bramą pół kilo za 20 zł. Nazajutrz nie dostałam więcej. Jednak to światło też zawodne. Już Gustaw [Gustaw Przychocki?] żalił się: „Świeco niedobra, właśnie pora była zgasnąć”. Dla nas to nieraz „c'est le moment de le dire” [fr. – to czas na rozmowy]. Lubię światło, ale dobrych świec (Aurelia Wyleżyńska, *Kroniki wojenne*, t. I: 1939–1942, w opracowaniu Grażyny Pawlak i Marcina Urynowicza, Warszawa 2022, PIW, s. 400).*

To nie prof. Gustaw Przychocki się żalił, jak przypuszczali edytorzy, ani Gustaw ze znanego powszechnie utworu, jak myślała autorka. Żaliła się tak Dziewica z dramatu Mickiewicza. Mówiła w samotnym pokoju: *Świeco niedobra! właśnie pora była zgasnąć! / I nie mogłam doczytać – czyż podobna zasnąć?* (zob. *Dziady. Widowisko. Część I*).

Pomyłka autorki była mniejsza, pomyliła tylko postacie literackie.

\*\*\*

Wzmianka (w dłuższym szkicu) o deportacjach wewnętrznych na Wschodzie pod koniec wojny i po wojnie: *Wywózki w głąb Rosji, głównie do Azji Środkowej i na Syberię, rozpoczęły się już w 1944 roku [sic!]. Setki tysięcy oskarżonych o kolaborację z Niemcami Ukraińców [sic!], Tatarów Krymskich, Kozaków, Niemców Nadwołżańskich [sic!] i Czezeńców [a także Kałmuków oraz mieszkańców Północnego Kaukazu: Inguszów, Karaczejewców i Bałkarców – przyp. A.W.] deportowano w odległe części Rosji, gdzie większość [po co ta przesada?, po co to mnożenie ludzkich nieszczęść? Większość deportowanych przeżyła, wielu zesłańców wróciło w 1957 i 1958 r. do siebie – przyp. A.W.] umierała z głodu, chorób lub wycieńczenia. Wielokulturowość i wieloetniczność państw Europy Środ-*

*kowej przeszła właściwie do historii* (Damian Fierla, *Koniec wojny – początek nowej Europy*, „Nowa Trybuna Opolska” 2023, nr 109, s. 13).

Było inaczej. Deportacje Kałmuków znad dolnej Wołgi i Karaczejewców z Północnego Kaukazu rozpoczęto – zgodnie z zasadą odpowiedzialności zbiorowej – już w 1943 r., natomiast Czezeńców, Inguszów i Bałkarców, a także Tatarów krymskich wywieziono rok później. Ukraińców wywożono już po wojnie: *W latach 1945–1947 dokonano też przesiedleń znacznej liczby Ukraińców z zachodnich obwodów Ukrainy, głównie z rejonów podkarpackich* (Andrzej Maryański, *Współczesne wędrówki ludów. Zarys geografii migracji*, Wrocław 1966, s. 145).

Ale Niemców nadwołżańskich nie było już wtedy na Powołżu od dawna; Niemców znad Wołgi i z południowo-wschodniej Ukrainy zesłano (profilaktycznie!) o wiele wcześniej. W miesiącach letnich 1941 r. deportowano ich do Kazachstanu, do Kraju Ałtajskiego i do omskiej oblasti (bł. ks. Władysław Bukowiński wspominał, że zesłańcy określali się w obcym otoczeniu jako *Odessa-Deutsche und Wolga-Deutsche*). Przypominał tyle lat temu znany geograf i demograf: *Latem 1941 r. wobec postępującej ofensywy niemieckiej do azjatyckiej części Związku Radzieckiego* (Andrzej Maryański, *Narodowości świata*, Warszawa 1988, s. 59).

Część Tatarów krymskich wróciła z czasem do siebie, na Krym, natomiast ludy północnokaukaskie (Kałmucy też) powróciły w 1957 r. do swoich, odtworzonych republik autonomicznych i autonomicznych obwodów (Karaczejewsko-Czerkieski Obwód Autonomiczny). Republiki autonomiczne Niemców Powołża nie odtworzono. Deportowani mieszkali przez kilkadziesiąt lat w miejscach przymusowego osiedlenia. Niemcy nadwołżańscy po latach, już jako w znacznej części zruszczeni pod względem językowym *Russlanddeutsche* czy *Sovjetdeutsche*, nie doczekawszy się powrotu nad Wołgę, zaczęli w czasie *pieriestrojki*, pod koniec lat 80. XX w. wyjeżdżać z Kazachstanu i z Syberii do ziemi dalekich przodków, za Odrę i za Łabę.

! **Arabskim księżom nie udało się wpłynąć na wybory w USA w 2022 r., ale nie zamierzają rezygnować**

„Do Rzeczy” 2023, nr 19, s. 66  
Nie udało się to pewnie księżom arabskim

✓ **bryczką. Seniorka rodu w ciemnej sukni (czyżby to jakaś żałoba po ofiarach powstania styczniowego?) w czepcu jakby stylizowanym na krakowską czamarkę.**

„Do Rzeczy” 2023, nr 17–18, s. 41  
Czepec nosiło się na głowie, a czamarkę na grzbiecie (męskim).  
Po co mylić czamarkę z krakuską?

! **Kiedy sojusz ten wdierał się w 2019 r. do Sejmu z poparciem 6,8 proc., to właśnie Grzegorz Braun oraz zepchnięty dziś na margines Janusz Korwin-Mikke (na pocieszenie trafi na listę do europarlamentu) byli koniami pociagowymi.**

„Tygodnik Powszechny” 2023, nr 18–19, s. 8  
A może końmi?

## NIEZNANY LIST STANISŁAWA LEMA

Gratka dla biografów pisarza



Stanisław Lem (1921–2006) – lwowianin, pisarz światowej sławy, autor m.in. powieści *Solaris* oraz wspomnień o Lwowie pt. *Wysoki Zamek* (fot. Danuta Węgiel)

**Publikujemy unikatowy list wybitnego lwowianina, światowej sławy pisarza – Stanisława Lema (1921–2006), w którym daje on wyraz wielkiego niepokoju w związku z toczącą się wówczas (1998 r.) we Lwowie walką o odbudowę Cmentarza Orłąt. Lem śledził tę sprawę i bardzo ją przeżywał, a swoje odczucia zawarł w liście, z 30 grudnia 1998 r., do prof. Stanisława Sławomira Nicieja – ówczesnego rektora Uniwersytetu Opolskiego, w którym wspomina m.in. o swoich dylematach dotyczących propozycji przyjęcia doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Lwowskiego.**

Kraków, 30 grudnia 1998  
Sz. P. Rektor Uniwersytetu Opolskiego  
Prof. Stanisław Nicieja  
Ul. Oleska 48  
45-042 Opole

*Magnificencjo!*

*Wielce Szanowny Panie Profesorze,*

*przede wszystkim proszę Pana o przyjęcie wyrazów wdzięczności za książkę Pana Rektora „Łyczaków – dzielnica za Styksem”, a ponadto za jakże życzliwy list Pana. Rzecz oczywista, będę chciał pisać o tej książce, prawdopodobnie w „Odrze”, ale niestety ze znacznym opóźnieniem, ponieważ każdy mój tekst musi cierpliwie czekać w kolejce.*



Państwo Barbara i Stanisław Lemowie przed swoją willą w Krakowie w towarzystwie Haliny i Stanisława Niciejów (fot. Dymitr Slezion, rok 1997)

*Po doktoracie opolskim oraz jagiellońskim przyszła na mnie bardzo trudna chwila, której zaplecze pragnę Panu powierzyć. Była to propozycja lwowskiego, a więc ukraińskiego obecnie uniwersytetu, udzielenia mi również doktoratu honorowego. Do Lwowa jechać nie byłam w stanie, ale senat uniwersytecki zdecydował się wysłać do Krakowa delegację, która by mi rzeczony doktorat wręczyła. Właśnie wówczas doszło do ponurego zajścia na cmentarzu lwowskich Orłąt, wskutek czego, w przeddzień mającej nastąpić uroczystości w Krakowie, solennie wahałem się, czy w powstałej sytuacji mogę zaprawiony goryczą zaszczyt przyjąć. Ukraińcy byli już jednak w Krakowie, zaś namowy i rady, pochodzące z Uniwersytetu Jagiellońskiego, skłoniły mnie, ażeby Lwowianom nie odmawiać, zarówno z powodów dyplomatycznych, jak i politycznych, ponieważ, jak mi perswadowano, moja odmowa odrzuciłaby nas w krwawe czasy sprzed lat pięćdziesięciu. Zdecydowałem się więc na przyjęcie tego doktoratu, z prawdziwie mieszanymi uczuciami. Rozdział ten już jest jednak zamknięty.*

*Bardzo serdecznie wspominając zarówno wizytę Pana Rektora, wraz z małżonką, w moim domu, a także, czy raczej przede wszystkim, samą dekorację, proszę o łaskawe przyjęcie raz jeszcze odwzajemnionych wyrazów wdzięczności i szacunku. Żona moja również łączy się ze słowami tego listu.*

*Z serdecznością Stanisław Lem*





Stanisław Lem w czasie wykładu, po otrzymaniu godności doktora *honoris causa* UO, obok prof. Wiesława Łukaszeńskiego – dyrektora Instytutu Psychologii UO, laudatora w jego przewodzie doktorskim oraz dr Wandę Matwiejczuk – dyrektorkę Biblioteki Głównej UO, organizatorkę wystawy o twórczości Stanisława Lema (fot. Jerzy Mokrzycki)



Stanisław Lem z żoną Barbarą po odebraniu przez niego dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego. Stoją od prawej: prof. Janusz Słodczyk – dziekan Wydziału Ekonomicznego, dr Dymitr Slezion – matematyk, odpowiedzialny za organizację uroczystości; doc. Zbigniew Kołaczkowski – prorektor UO, prof. Zdzisław Piasecki – dziekan Wydziału Filologicznego, prof. Stanisław Gawlik – dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, prof. Józef Musielok – prorektor, prof. Helmut Sobeczko – dziekan Wydziału Teologicznego, prof. Krystyna Borecka – prorektor, prof. Wiesław Łukaszeński – psycholog, laudator w przewodzie doktorskim, prof. Stanisław Nicieja – rektor, prof. Jerzy Jarzębski – filolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor biografii Lema, Stanisław Handzlik – poseł na Sejm RP, przewodniczący Rady Miasta Krakowa; N.N., N.N., Józef Lassota (pierwszy z lewej) – prezydent Krakowa (fot. Danuta Węgiel, grudzień 1997)

Stanisław Lem spełnił swą zapowiedź, że zamierza zrecenzować książkę profesora Nicieja we wrocławskim miesięczniku „Odra”. W lutym numerze 1999 r. tego pisma Lem w swoich *Rozważaniach sylwicznych* napisał:

„Ciężko mi pisać o Lwowie. Przeszedłem na świat w tym mieście i przeżyłem w nim 25 lat. Los chciał, że jedno z ostatnich moich lwowskich wspomnień łączy się z cmentarzem Łyczakowskim, a przede wszystkim z Cmentarzem Orłąt. (...) Prof. Stanisław Nicieja, rektor Uniwersytetu Opolskiego, wydał, z pomocą Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, monumentalny album, z którym miałem przyjemność się zapoznać. Tytuł brzmi *Łyczaków – dzielnica za Styksem*. Jest to już kolejna praca tego naukowca poświęcona przede wszystkim całemu cmentarzowi Łyczakowskiemu, praca poprzedzona obszernym wstępem pióra autora, który opowiada, z jakim upartym mozolem materiały, służące ukazaniu i opisaniu tej nekropolii, zbierał przez lat dwadzieścia. Jest to pozycja choćby przez to wyjątkowa, że ukazuje owoc wielkiego trudu, godnego podźwignięcia przez cały zespół badawczy. Kiedy przeglądałem ten album, natknąłem się wielokrotnie na nazwiska spoczywających na tym cmentarzu Polaków, z których osobami wiązało się moje lwowskie życie.

Prawdę mówiąc, nie wiedziałem, że znajduje się tam grób Karola Szajnochy, którego imię i nazwisko nosiło moje gimnazjum na Podwalu Lwowskim. Chociaż cmentarzowi Orłąt poświęcił Nicieja wcześniejszą pozycję, także w tym wielkim albumie dostrzegłem fotografię zachowanej jeszcze podówczas kolumnady z napisem: *mortui sunt ut liberii vivamus*. Wydaje mi się, że na tej niedużej fotografii ów napis jest mało czytelny, ale dla mnie był dobrze widoczny jako zapamiętany: muszę powiedzieć, że owa więź osobista, jaka połączyła mnie z tą nekropolią, nie osłabła. Jak było powiedziane, tyle jesteśmy warci, ile pamiętamy o naszych zmarłych.

Jak napisałem niedawno w >Tygodniku Powszechnym<, Lwów jest i pozostanie częścią naszej narodowej pamięci. Szczególnie w czasach tak rozpowszechnionej, tak dającej się we znaki amnezji historycznej, opracowanie profesora Nicieja zasługuje, mam nadzieję, że nie tylko dla mnie, na szczególnie doniosłą i bolesną uwagę. Gdyby autor, podobnie jak ja, urodził się i żył we Lwowie, motywy jego *cierplivej dokumentalnej pracy* byłyby dla mnie chyba bardziej oczywiste. Jest to jednak człowiek młody, Opolanin, który nekropolię lwowską swoim wielokali-browym dziełem powołał jak gdyby do zmartwychwsta-

nia. Na jednym z gmachów akademickich Lwowa (na bibliotece) biegł górą frontonu napis: *hic mortui vivunt et muti loquntur*.

Książka, jakiej poświęciłem te słowa, ma dla mnie wymiar podwójny. Osobisty i powszechny. Chciałbym rektorowi Uniwersytetu Opolskiego za ożywienie tamtej zmarłej, i to jak gdyby podwójnie, przeszłości lwowskiej, podziękować. Stanisław Lem, Kraków, 4 stycznia 1999”.

JAN MIODEK

## WIECZNY KŁOPOT Z NAZWĄ MIEJSCOWĄ KUP

Już w pierwszych latach pracy zawodowej na niwie kultury języka, a więc ponad pół wieku temu, otrzymałem sygnał o kłopotach gramatycznych, jakie sprawia nazwa podopolskiej wsi Kup. Potwierdził je II tom poradnika językowego *O kulturę słowa* prof. Witolda Doroszewskiego z roku 1968, w którym na str. 520 można przeczytać: „W powiecie opolskim jest wieś, której nazwa brzmi Kup. Na jednej z tablic urzędowych mieszkańcy czytają napis: *Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kup*, tak samo na tablicy: *Szkoła Podstawowa w Kup*, na innym budynku natomiast: *Urząd Stanu Cywilnego w Kupach*. Wszystkie trzy napisy dziwią: nie ma żadnej racji ani do nieodmianiania nazwy, ani do używania w miejscowniku liczby pojedynczej formy miejscownika liczby mnogiej. Istniał kiedyś rzeczownik męski *kup* (obok żeńskiej *kupi*, mianownik *kupia*) znaczący „kupno”. Miał odmianę zwykłą: dopełniacz *kupu*, miejscownik w *kupie*. Zdawałoby się, że ta forma jest najnaturalniejsza i w odmianie nazwy będącej imieniem własnym. Należałoby dokładnie zbadać historię omawianej nazwy wsi”.

Ponieważ mniej więcej w tym samym czasie mieszkańcy miejscowości *Kadłub* i *Stup* leżących niedaleko Środy Śląskiej poinformowali mnie, że odmieniają te nazwy miękkotematowo, czyli (*do, z*) *Kadłubia, Stupia, (w) Kadłubiu, Stupiu*, by takim deklinowaniem odróżnić je od wyrazów pospolitych *kadłub, stup* (*kadłuba, słupa – w kadłubie, w słupie*), zasugerowałem, by może taki sposób odmiany – (*do, z*) *Kupia*, (*w*) *Kupiu* – zaproponować w odniesieniu do kontrowersyjnej nazwy.

Rozmawiałem też o niej z wieloma osobami z Opolszczyzną związanymi. Najstarsze z nich, dobrze pamiętające czasy przedwojenne, wspominały jej oczywistą nieodmienność w tekstach niemieckich, ale i uruchomienie fleksyjne w tekstach polskich.

Przed paroma miesiącami nazwa *Kup* znów mnie dopadła, mówiąc żartobliwie, o sposób jej gramatycznego traktowania przez miejscową ludność w przypadkach zależnych spytali mnie bowiem warszawscy językoznawcy, przygotowujący deklinacyjny korpus nazw miejscowych funkcjonujących w Polsce. Wróciłem więc do rozmów z ludźmi związanymi z Opolszczyzną i teraz, i w prze-

szłości. Ich wskazania sprowadzały się do słów: „W miejscowniku najbardziej rozpowszechniony jest wariant w *Kupach*. O pozostałych przypadkach gramatycznych trudno coś uogólniającego powiedzieć”.

Dobrze znany czytelnikom „Indeksu” red. Jan Cofałka wskazał mi bardzo ważny fragment książki prof. Henryka Borka *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, wydanej przez Instytut Śląski w Opolu w roku 1972. Na str. 19–20 można przeczytać: „Na Opolszczyźnie większość obecnych nazw przetrwała w polskim brzmieniu wśród rodzimej ludności. Wyjątkowo tylko zdarzają się przykłady wtórnych zniekształceń pod wpływem niemieckim, np. *Bowalno* zamiast *Wawelno* (niem. *Bowallno*), *Kup* zamiast *Kupy* (niem. *Kupp*), *Małapana* zamiast *Małapanew* (niem. *Malapane*). Dlatego powojenna Komisja Ustalania Nazw Miejscowych, która przeprowadziła oficjalną polonizację nazewnictwa na tych ziemiach, słusznie oparła się przede wszystkim na miejscowych formach obiegowych”. A na str. 27: „*Kup* – wieś, opol., *Kup* 1608, *Kupy* 1845, pierw. *Kupy*: *kupa* „stos, sterta, wyniosłość”, obecne brzmienie pod wpływem niem. *Kupp*”.

*Wikipedia* z kolei informuje, że w pracy *Die schlesischen Ortsnamen, ihre Entstehung und Bedeutung. Ein Bild aus der Vorzeit* (wyd. 2, Breslau 1888, s. 81) niemiecki nauczyciel Heinrich Adamy jako starszą od niemieckiej wymienia nazwę w postaciach *Kupy, Kupa*, podając jej znaczenie „Haufenort”, czyli „miejscowość usypisk, kup, stosów, stert”. I dalej czytamy w *Wikipedii*: „Niemcy zgermanizowali nazwę na *Kupp*, w wyniku czego utraciła ona swoje pierwotne znaczenie. W okresie międzywojennym na mapach WIG pojawiła się polska nazwa *Kupy*. Obecnie wieś Kup znajduje się na terenach nizinnych. Dawna „góra” została spożytkowana na cele hutnicze – produkcję szkła”.

Jakie podsumowanie staje się w tym momencie oczywiste? Po pierwsze, *Kup* z punktu widzenia etymologicznego jest raczej nazwą nawiązującą do realiów terenowych („wyniosłość, usypisko”), a nie tworem kulturowym, instytucjonalnym („zakup”), co sugerował prof. Doroszewski. Po drugie zaś, i co jest najważniejsze w tym punkcie, nie przeżywalibyśmy kłopotów gramatycznych

z nazwą *Kup*, gdyby Komisja Ustalania Nazw Miejscowych zdecydowała się na polski wariant *Kupy* lub *Kupa*, a nie zgermanizowany *Kup*. Do popularnego, jak słyszę, miejscownika w *Kupach*, mniej lub bardziej świadomie nawiązującego do wyjściowej postaci *Kupy*, dołączyłyby brzmienia pozostałych przypadków: (*do, z*) *Kup – Kupom – Kupami*.

Nie można przecież w tych rozważaniach pominąć jeszcze aspektu skojarzeniowo-estetycznego. Przecież wyraz pospolity *kupa* to nie tylko „stos, sterta, usypisko”, do których etymologicznie nawiązuje nazwa miejscowa, ale też „wiele rzeczy leżących, zgromadzonych, zwałonych razem” (*kupa chrustu, kamieni, śmieci*), „duża liczba jakichś osób, zwierząt razem zgromadzonych, zebranych, tłum, rzesza, stado” (*kupa dzieci, baranów, gęsi*), „wielka ilość, liczba czegoś; mnóstwo, wiele” (*kupa pieniędzy*) i wreszcie to także pospolite określenie „kału, stolca”. Skatologiczne skojarzenia są więc, niestety, nieuchronne, a zgermanizowane brzmienie *Kup* w znacznym stopniu je osłabia, a może nawet zupełnie niweluje, kierując asocjacje raczej w stronę *zakupu, kupowania*. Komisja nazewnicza to także mogła brać pod uwagę, decydując się na wariant *Kup*, a nie *Kupy*. Tak jak wolała zostać przy zgermanizowanym wariantcie *Kudowa*, a nie wracać do pierwotnej *Chudoby*, pochodzącej od przymiotnika *chudy* w znaczeniu „ubogi, marny, lichy” i mogącej się źle kojarzyć z nazwą znanego uzdrowiska.



BARTŁOMIEJ KOZERA

## JACY JESTEŚMY?

Odrzucam determinizm w każdej postaci. Nawet genom do końca nie wierzę. To nie może być tak, że przeszłość wyznacza całkowicie teraźniejszość. Taka teza nie jest prawdziwa nawet w świecie roślin, nie mówiąc już o zwierzętach czy ludziach. Ale jakaś zależność istnieje, jakiś bardziej lub mniej delikatny wpływ przeszłości ma miejsce. Podobnie jest z genami. Jestem całym sercem indeterministą, uznaję, że jednakowe przyczyny nie powodują takich samych skutków. Uznaję, że historia każdego społeczeństwa to efekt tego, co było, tego, co zastane i tego, co obecne pokolenie wniosło. Tak jak odrzucam determinizm, tak obcy jest mi woluntaryzm, czyli myśl, że historia jest dziełem wybitnych jednostek, które dowolnie tworzą dzieje. W tej mierze jestem heglistą – istnieją w historii stałe tendencje, ale każde pokolenie je modyfikuje.

Gdy zastanawiam się nad nami, nad naszymi narodowymi wartościami, upodobaniami czy tęsknotami, to ciekawi mnie, jakie piętno wycisnęła na nas historia, nasza przeszłość, a co myśmy z tą przeszłością zrobili. Oto uderza mnie, że w XX w. nasze zrywy społeczne zawsze dotyczyły walki o chleb, nigdy o wartości wyższe. Tak było w II RP, podobnie w PRL i obecnie niewiele nas porusza. Czy to znaczy, że nie mamy idei? A może są one zbyt oderwane od rzeczywistości?

Nasza historia to przedłużony feudalizm, ewidentny brak mieszczaństwa i kupiectwa. Przez wiele wieków występowały dwie warstwy – szlachta i chłopstwo. Tej pierwszej było niewiele, ale państwo do niej należało, ta druga była liczebnie wielka, ale żyła w systemie na poły niewolniczym, więc prowadziła ustawiczną walkę o przetrwanie. I my, ludzie XXI w., jesteśmy spadkobiercami tej tradycji. Nasza ideały wydają się mieć postszlacheckie pochodzenie, a nasze nawyki są postchłopskie. Cenimy więc honor, dumę, męstwo, odwagę, poświęcenie, bohaterstwo. A jakie mamy nawyki? Ano jesteśmy cwaniakami, krętaczami, naginaczami prawa, złodziejami.

I z takimi ideami i przyzwyczajeniami zaczęliśmy tworzenie kapitalizmu, podczas gdy na Zachodzie dominowało

mieszczaństwo i jego cnoty, a więc systematyczność, pracowitość, oszczędność, zapobiegliwość. Cnoty mieszczańskie są dziełem rozumu i służą państwu. Ideały szlacheckie i chłopskie też rozumem były dyktowane. Były warunkiem przeżycia jednych i drugich. Tylko tyle, że ideały szlacheckie są dobre na okres wojny, a nieprzydatne czy wręcz szkodliwe w czasach spokojnych, a chłopskie natomiast są dobre dla indywidualnego przetrwania, ale destrukcyjne dla życia każdej wspólnoty.

A jednak zaszła jedna istotna zmiana, gdy idzie o postrzeganie siebie. Dawniej ważna była przeszłość – to, czym jest się synem, z jakiej rodziny się pochodzi. Przeszłość stanowiła o nas, ona była decydująca. Obecna sytuacja uległa zmianie – ważna jest przyszłość, mianowicie to, kim są nasze dzieci. To one o nas stanowią. Ta zmiana to dowód, że żyjemy w wolnym kraju, że jednak jesteśmy w jakimś stopniu kowalami własnego losu.

## WIOSNA ZDARZA SIĘ TEŻ JESIENIĄ

Z prof. Williamem E. Hillsem, psychologiem z Coastal Carolina University w USA, rozmawiają studentki filologii angielskiej Uniwersytetu Opolskiego: Maria Paćławska, Małgorzata Janasz i Nicola Koch



Prof. William E. Hills w rozmowie ze studentkami III roku filologii angielskiej z modułem hiszpańskim. Na zdjęciu, od lewej: Małgorzata Janasz, Maria Paćławska i Małgorzata Janasz

– Czy można określić, kiedy dokładnie zaczyna się biologiczna starość, a jeśli tak, to w jakim wieku?

– Nie możemy określić, kiedy dokładnie zaczyna się biologiczna starość, ponieważ jest to kwestia indywidualna. Na cały złożony proces starzenia się wpływa wiele czynników, jak genetyka, prowadzony styl życia, zachowania, a nawet relacje społeczne.

– Jeśli chodzi o styl życia, to o czym już dziś młody człowiek powinien pomyśleć? Kiedy ludzie powinni zacząć inwestować w swoją starość?

– Człowiek jest zdrowy i w pełni sił, gdy jest młody. W późniejszym, dorosłym życiu, łatwiej jest zachować i utrzymać stan sprawności fizycznej, niż próbować go odzyskać lub budować na nowo. Pod wpływem natłoku obowiązków łatwo jest wyjść z tzw. formy. Jednak

w pewnym momencie ludzie decydują się na powrót do aktywności fizycznej, aby odzyskać swoją dawną sprawność. Badania pokazują, że nieważne, jak bardzo będą się starać i ile włożą w to wysiłku, tak naprawdę nie odzyskają w pełni swojego dawnego i szczytowego poziomu sprawności. Dlatego tak ważne jest zachowanie aktywności fizycznej i dobrego poziomu sprawności, które stawia ludzi w znacznie lepszej sytuacji niż tych, którzy bezskutecznie próbują go odzyskać. Nasza sprawność, kondycja i wytrzymałość kształtują się przez całe nasze życie. To co musimy zrobić, to być tego świadomi i kontynuować prowadzenie zdrowego trybu życia przez cały czas. Dzięki temu ułatwi nam to wykonywanie podstawowych czynności w podeszłym wieku.

**– Ludzie starsi w Polsce często czują się samotni, niewidzialni, marginalizowani, bezwartościowi i nieprzydatni społecznie. Czy angażowanie ich w różnego rodzaju zajęcia dodatkowe jest dobrym pomysłem? Jeśli tak, to jak możemy ich do tego zmotywować?**

– Wiemy dzięki badaniom, że ludzie, którzy pozostają aktywni i zaangażowani społecznie, będą sobie lepiej radzić w późniejszych latach. Jak ich do tego zmotywować? To jest stopniowy i powolny proces, który najpierw polega na próbowaniu i proszeniu np. *przejdźmy się, babciu*. Często starsza osoba odmówi, znajdzie wymówkę, odpowie, że nie, bo dziś nie ma ochoty. Musimy nadal próbować, kolejnego i następnego dnia, próbując namówić starszych ludzi do aktywności. Bo czasami nie bierzemy sobie do serca takiego komunikatu, kiedy słyszemy go po raz pierwszy. Dlatego kiedy ktoś nam coś powtarza, dochodzimy do wniosku, że ma rację. To pokazuje, że musimy słyszeć niektóre rzeczy wielokrotnie, żeby stały się dla nas rzeczywistością. Również media, a szczególnie telewizja, odgrywają wielką rolę w kształtowaniu postaw starszych osób, ponieważ najczęściej to oni właśnie są widzami telewizyjnymi.

**– Jest Pan gerontologiem, to stosunkowo młoda gałąź nauki. Geriatria, gałąź medycyny, jest znacznie starsza. Jaka jest różnica między tymi dwoma dziedzinami? Jak możemy je rozróżnić?**

– Aby odróżnić gerontologię od geriatrii, możemy pomyśleć o parasolu. Gerontologia reprezentuje cały parasol, a geriatria tylko jego część, gerontologię medyczną. Geriatria jest sekcją, która skupia się bardziej na medycznych aspektach, natomiast ja jako gerontolog jestem psychologiem i koncentruję się na psychologii biologicznej, procesach starzenia się mózgu i aspektach społecznych. Krótko mówiąc, gerontologia jest rodzajem skupienia się na starszych osobach z różnych perspektyw, podczas gdy geriatria jest tylko jednym z ognisk.

**– Dlaczego zdecydował się Pan zostać gerontologiem? Co najbardziej podoba się Panu w tej pracy?**

– Kiedy zaczynałem swoją karierę zawodową, osoba z mojego wydziału, która prowadziła jedyny na uczelni kurs o treści gerontologicznej, odchodziła na emeryturę. Zapytała mnie, czy chciałbym przejąć tę klasę, a ja się zgodziłem. Na zajęciach mówiłem o starzejącym się mózgu i zacząłem dostrzegać, że ten temat budzi zainteresowanie. Pewnego dnia młody człowiek, student podszedł do mnie po zajęciach i powiedział: *Nigdy nie rozumiałem, co się dzieje z moim dziadkiem, aż do tego momentu*. Zapytał mnie, czy mógłbym porozmawiać z jego rodziną na ten temat i gdy przyjechałem, okazało się, że cały pokój był pełen ludzi, bo wszyscy zgromadzeni chcieli dowiedzieć się o tym, o czym mówiłem na zajęciach. Po wielu podobnych rozmowach zacząłem patrzeć na problem szerzej, nie ograniczając się tylko do analizowania starzenia się mózgu. Wtedy dostrzegłem, że gerontologia jest fascynująca. Zrozumiałem też, że możliwości rozwoju kariery w gerontologii są duże, ta nauka będzie się nieustannie rozwijać, a ja chcę w tym uczestniczyć – powtarzam to zresztą moim studentom: gerontologia oferuje wiele możliwości, nie tylko w dziedzinach medycznych.

Kiedy po raz pierwszy zacząłem zajmować się gerontologią, pamiętam, że przeglądałem gazety i wycinałem artykuły, które dotyczyły różnych procesów starzenia się, to było podstawowe źródło wiedzy. Stopniowo pojawiało się na ten temat coraz więcej informacji, aż w końcu pojawił się internet, gdzie można znaleźć wszystko.

Nie wiemy, ile dzieci urodzi się w przyszłym roku, możemy to jedynie oszacować przez średnie i wyliczenia, wiemy natomiast, ile osób skończy 65 lat, bo są to już lu-

dzie żyjący – i w tym momencie, mówiąc żartobliwie, gerontologia ma przewagę nad innymi naukami... W mojej uczelni znacznie poszerzył się zakres kursów gerontologicznych, możemy tam znaleźć nie tylko biologię starzenia się, ale także ekonomię, psychologię i socjologię tego procesu.

**– Agatha Christie w swoich kryminałach często określa 60-letnie kobiety mianem staruszek...**

– W latach 40. XX w. w Stanach Zjednoczonych osoba 45-letnia była postrzegana jako osoba w podeszłym wieku. W dzisiejszych czasach 60-latek może być zdrowy w takim stopniu, w jakim był 40-latek jeszcze kilka dekad temu. Niewykluczone, że w przyszłości 70-latek będzie tak sprawny fizycznie, jak dzisiejsi 40- lub 50-latkowie. Średnia długość życia wydłuża się, a naukowcy dowiadują się coraz więcej o czynnikach mających wpływ na proces starzenia. W przeszłości dane dotyczące skutków palenia papierosów, na przykład, nie były jednoznaczne, więc nie wszyscy wierzyli w ich wiarygodność. Dziś wszyscy wiemy, są na to twarde dowody, jak szkodliwy jest ten nałóg. Oczywiście, niektórzy ludzie nadal palą, ale to jest ich wybór: wiedzą, że to nie jest dla nich dobre, ale wypierają tę wiedzę. W 1965 r. średnia długość życia w Stanach Zjednoczonych wynosiła 65 lat, a teraz jest to aż 80. Wiele zmieni się w ciągu najbliższych kilku dekad, możliwości są ogromne.

**– W jakiej części świata, w jakich krajach ludzie najłagodniej doświadczają starości? A w jakich najgorzej? Z czego to wynika?**

– W krajach o wysokim poziomie ubóstwa średnia długość życia jest niższa. Przyczyny wysokiej śmiertelności to np. niehigieniczne warunki, w jakich żyją, zanieczyszczona woda i całe środowisko naturalne... W państwach, które są postrzegane jako bardziej nowoczesne, średnia długość życia jest wyższa, ponieważ ludzie mają dostęp do czystej wody, leków i lepszej jakościowo żywności. Stany Zjednoczone są ogromnym państwem, dlatego w niektórych stanach średnia długość życia jest wyższa niż w innych, jednak, ogólnie mówiąc – ten współczyn-

nik dla całych Stanów jest dobry. Europa Zachodnia, Ameryka Północna, Kanada prezentują wysokie wyniki. Jeśli chodzi o Rosję i Chiny, ich dane są niespójne, ponieważ są to kraje nowoczesne pod pewnymi względami, jednak ta nowoczesność jest widoczna głównie w dużych miastach, na prowincji wygląda to zupełnie inaczej. Bardzo ważna jest także opieka zdrowotna i dostęp do niej – dostępność opieki zdrowotnej jest kluczowa, bo co z tego, że są świetnie funkcjonujące, dobrze wyposażone placówki, skoro nie wszyscy mogą z nich korzystać...

**– Proszę powiedzieć, nad czym obecnie Pan pracuje?**

– Podczas pobytu w Polsce zbieram dane na temat zjawiska psychologicznego, jakim jest zmęczenie współczuciem (ang. *compassion fatigue*). Nie ulega wątpliwości, że podczas niedawnej pandemii COVID-19 na osobach pracujących w służbie zdrowia spoczywało ogromne zadanie, ci ludzie, w tym pielęgniarki, często pracowali ponad siły. Zjawisko, którym się teraz zajmuję, dotyczy właśnie zmęczenia stałą opieką nad innymi – ta troskliwość często odbija się na zdrowiu opiekunów. Moje badania dotyczą także opieki zdrowotnej udzielanej za pośrednictwem technologii komputerowej (ang. *Telehealth*), czyli wirtualnych interakcji. Taka opieka jest teraz znacznie bardziej powszechna i popularna niż przed pandemią. W moich badaniach analizuję, jakie grupy pacjentów i lekarzy wrócą do bardziej tradycyjnych metod, a które będą chciały kontynuować wirtualną opiekę.

**– Czy to w ogóle możliwe: dobrze się zestarzeć, pogodzić się z tym nieuchronnym procesem?**

– To jest bardzo bliska mi koncepcja *positive aging*, czyli sztuka pozytywnego starzenia się. Wiele ludzi skupia się na negatywnych aspektach starości, podczas gdy w rzeczywistości większość osób dobrze sobie radzi z wiekiem i pomyślnie się starzeje. Zamiast zwracać uwagę na to, co jest złe, skupmy i przyjrzyjmy się temu, co jest dobre. Zbadajmy ludzi, których starość przebiega pomyślnie. Co robią? Co jedzą? Jaki jest ich styl życia? To co odkryjemy, pokazuje, że jest cała masa rzeczy, które możemy zrobić, aby promować pomyślne starzenie się. Okazuje się na



przykład, że pogoda ducha i pozytywna energia decydują o tym, czy na starość odczuwamy więcej szczęścia niż bólu i trosk.

Kiedy prezentujemy negatywny obraz starości, nikt nie chce się zestarzeć. Musimy zmienić sposób myślenia i zacząć inaczej postrzegać starość. Zamiast obawiać się procesu starzenia, pomyślimy, że przejdziemy przez niego w sposób jak najlepszy. Proces starzenia się wcale nie jest taki zły. Z perspektywy czasu zauważam, że jestem mądrzejszy, bardziej pewny siebie, nie martwię się o coś, na co nie mam wpływu... Jestem lepszy pod wieloma względami. Mamy tendencję do strachu przed starością, bo myśleliśmy o niej negatywnie, ale jeśli naprawdę zmienimy naszą perspektywę i pomyślimy o wszystkich pozytywach, które starość niesie ze sobą, dojdziemy do wniosku, że wcale nie jest taka zła.

Profesor psychologii William E. Hills z Coastal Carolina University w USA gościł przez sześć tygodni na Uniwersytecie Opolskim, w Instytucie Nauk o Zdrowiu, w ramach projektu Komisji Fulbrigta *Fulbright Specialist* (program *Fulbright Specialist* został ustanowiony przez Departament Stanu USA w celu finansowania krótkoterminowych wizyt wysoko wykwalifikowanych amerykańskich naukowców w instytucjach goszczących za granicą). Prof. William E. Hills wcześniej wykładał gerontologię m.in. na Fulbright Scholar Awards w Rosji (2013) i Polsce (2019); doświadczenia z tych podróży systematycznie wykorzystuje na swoich zajęciach na Coastal Carolina University w USA.

GRZEGORZ HEBDA

## NAUKA POSZŁA W LAS



Wiosna nad Małą Panwią

Choć samo pojęcie korytarzy ekologicznych (*ecological corridors*) ma historię niemal 150 lat, to badania nad ich znaczeniem nabrały szczególnego rozpędu po tzw. Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r., podczas którego zwrócono uwagę na galopującą degradację środowiska przyrodniczego. Pojęcie korytarzy ekologicznych w ogólnym znaczeniu dotyczy struktur krajobrazowych łączących dwa bardziej izolowane płaty środowiska, np. lasu, umożliwiających migracje organizmów, w szczególności zwierząt. Rola korytarzy ekologicznych jest olbrzymia, dzięki nim tymczasowo izolowane populacje mogą się komunikować, utrzymywać właściwą strukturę wiekową, płciową i zachowywać zróżnicowaną, odporną na czynniki zewnętrzne pulę genową. Funkcja korytarzy ekologicznych, potrzeba ich zachowania, kształtowania, a w szczególności odtwarzania nabrała w obecnych cza-

sach szczególnego znaczenia wobec nasilenia jednej z głównych przyczyn globalnego, ale także i lokalnego spadku różnorodności biologicznej – degradacji i fragmentacji naturalnego środowiska organizmów.

Ten istotny dla zachowania i kształtowania regionalnej bioróżnorodności nurt badawczy nie uszedł uwadze także opolskim biologom i geografom. Przed kilku laty ukazała się koncepcja wojewódzkiego systemu korytarzy ekologicznych autorstwa pracowników Uniwersytetu Opolskiego: prof. Arkadiusza Nowaka, dr. Krzysztofa Badora i mojej. Ekspertyza ta powstała na zapotrzebowanie Urzędu Marszałkowskiego Woj. Opolskiego jako ważny dokument planistyczny pomocny w ochronie zasobów przyrodniczych regionu, zwracający przy tym uwagę na ponadregionalne znaczenie niektórych obszarów w województwie, np. Doliny Odry, ciągu Lasów Stobrawsko-





Pobieranie wymazu z jamy ustnej myszarki



Jesiennie badania terenowe. Na zdjęciu od lewej: Emma Spence z Center for Large Landscape Conservation (USA), Magdalena Cielniak z Instytutu Biologii UO, prof. Andrew Gregory z University of North Texas (USA)

-Turawskich. Jako faunista uczestniczyłem wówczas w pracach zespołu nad koncepcją, określaniem funkcji i delimitacją granic korytarzy, nie wiedząc wtedy jeszcze, że przyjdzie mi tak bardzo praktycznie, na niemal cały rok zanurzyć się w badania korytarzy ekologicznych. Kiedy w roku 2021 złożono mi propozycję zaangażowania się w projekt badawczy nad funkcjonowaniem korytarzy ekologicznych w lasach, nie wahałem się długo. Raz, że w swej pracy naukowej głównie zajmuję się ekologią zwierząt leśnych, a dwa: propozycja została złożona przez mego przyjaciela dr. Richarda K. Broughtona z Centre for Ecology and Hydrology w Anglii, z którym współpracuję od dawna, a współpraca ta przynosi wymierne efekty w postaci publikacji.

Projekt został stworzony i koordynowany jest przez Center for Large Landscape Conservation w Bozeman w USA we współpracy z University of North Texas. Jego celem jest zbadanie funkcjonalności leśnych korytarzy ekologicznych na poziomie genetycznym populacji wybranych gatunków zwierząt w trzech różnych wariantach fragmentacji ekosystemu leśnego. I to wszystko w wybranych krajach na wszystkich kontynentach świata!

W Europie do projektu zakwalifikowano jedynie Polskę, Niemcy, Włochy i Czechy. *Trzy różne scenariusze fragmentacji* – napisać łatwo, w praktyce oznaczało to wyznaczenie aż 11 wielkich powierzchni badawczych w lasach, od Oławy, przez Praszkę, Kup aż po Pyrzowice! Po kilku spotkaniach *online* z amerykańskimi i europej-



Zimowe badania terenowe. Na zdjęciu od lewej: Karolina Dorożyńska – studentka biologii, prezeska Koła Naukowego Biologów UO, Emma Spence z Center for Large Landscape Conservation (USA) i Aleksandra Barowska – studentka biologii, członkini Koła Naukowego Biologów UO

skim koordynatorem projektu uzgodniono ostateczny zestaw gatunków zwierząt występujących w Polsce, na których skupiliśmy naszą uwagę. Wybrano dwa gatunki pospolitych gryzoni leśnych: nornicę rudą i myszarkę leśną oraz trzy gatunki drapieżników: borsuka, kunę leśną i lisa. Dlaczego taki zestaw? Aby określić wpływ izolacji kompleksów leśnych i rolę korytarzy w możliwościach migracyjnych zwierząt, wybrane gatunki muszą potencjalnie występować we wszystkich kompleksach leśnych i dawać gwarancję pozyskania licznego materiału badawczego w postaci próbek DNA. Aby oddzielić efekt izolacji populacji od efektu działania innych czynników środowiskowych, zbieraliśmy również bardzo wiele informacji o środowisku – typ lasu, jego wiek, strukturę lasu

i runa, ilość martwego drewna, potencjalną widoczność kopytnych, poziom zanieczyszczenia akustycznego, stopień penetracji ludzkiej i wiele innych. Co do meritum, czyli próbek DNA zwierząt, sprawa była prostsza, choć – przepraszam – śmierdząca. Na pytanie turystów czy grzybiarzy: co robi biolog w lesie, można śmiało odpowiedzieć: szuka i zbiera... kupy. Tak było w przypadku wspomnianych ssaków drapieżnych, choć największą pracę w tym zakresie wykonał nasz partner w projekcie, pracownik Stobrowskiego Parku Krajobrazowego Michał Sierakowski, znawca ekosystemów leśnych i wytrawny tropiciel drapieżników. Natomiast w przypadku gryzoni prowadziliśmy nocne ich odłowy w pułapki żywołowne, skąd odyskiwaliśmy pozostawione odchody, a z jamy



ustnej złapanych zwierząt pobieraliśmy wymazy. Świeże odchody zwierząt, jakkolwiek budzą naszą zrozumiałą niechęć do zgłębiania ich natury, zawierają wysokiej jakości materiał genetyczny zachowany w komórkach nabłonka. To znacznie lepszy i prostszy sposób od chwytania lisa i proszenia go, by ze zrozumieniem wystawił przednią łapkę (z tętnicą promieniową) i dał sobie pobrać krew.

Tych 12 miesięcy prac terenowych to była niesamowita przygoda. Bo prócz samych pomiarów, obserwacji i odłowów badanych kilku gatunków zwierząt, mieliśmy nieoczekiwane spotkania z innymi zwierzętami niebędącymi akurat naszymi obiektami badawczymi. Poznawaliśmy przyrodę i stan lasów w różnych zakątkach województwa i poza nim. Jako że badania terenowe prowadziliśmy przez cały rok, doświadczaliśmy fenologicznych zmian przyrody w lasach, od zakwitnięcia pierwszych geofitów i wiosennego przebudzenia płazów, przez okres lęgowy ptaków i szczyt kwitnienia (niestety) traw, po jesienne przeloty ptaków i trudne warunki zimowe dla tych mieszkańców lasu, którzy nie udali się na zimowy spoczynek zwany hibernacją. Piszę wielokrotnie w liczbie mnogiej, bo na każdym etapie prac, o każdej porze roku i w każdym zakątku regionu towarzyszyli mi oddani pomocnicy: mgr Magdalena Cielniak – pracownica techniczna Instytutu Biologii oraz studenci – członkowie Koła Naukowego Biologów. Bez Was wciąż byłbym w lesie z robotą. Dziękuję!

Dzięki realizacji projektu zdobyliśmy nowe, ciekawe doświadczenia naukowe i warsztatowe, mam nadzieję, że wiele skorzystali również studenci biologii, którzy mieli okazję doświadczyć porządnej dawki biologii środowiskowej, poznać techniki odłowów, pomiarów zwierząt, opisywania i katalogowania prób terenowych. Dwukrotnie w ciągu roku odwiedzili nas w Opolu prof. Andrew Gregory z University of North Texas oraz Emma Spence z Center for Large Landscape Conservation, która wygłosiła studentom wydziału wykład.

Czas najprzyjemniejszy, czyli pracy terenowej, za nami. Teraz pora na analizę zebranych próbek, danych, ich właściwą interpretację i przekształcenie wyników w liczące się w środowisku naukowców publikacje, których lektura posłuży ochronie zwierząt i optymalnemu kształtowaniu struktury przestrzennej ekosystemów leśnych.

Oby ta nauka nie poszła w las.

*Bardzo dziękuję mgr Magdalenie Cielniak i studentom biologii, członkom Studenckiego Koła Naukowego Biologów: Oliwii Szczepanik, Annie Kacprowicz, Aleksandrze Barowskiej i Karolinie Dorożyńskiej za wydatną pomoc podczas prac badawczych. Podziękowania należą się również Dyrekcji Zespołu Opolskich Parków Krajobrazowych za gościnę w czasie wielodniowych badań terenowych prowadzonych na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego.*

BARBARA STANKIEWICZ

## ARTYSTYCZNY RYZYK-FIZYK



Andrzej Trzebuniak i jego *Milczący obserwatorzy*

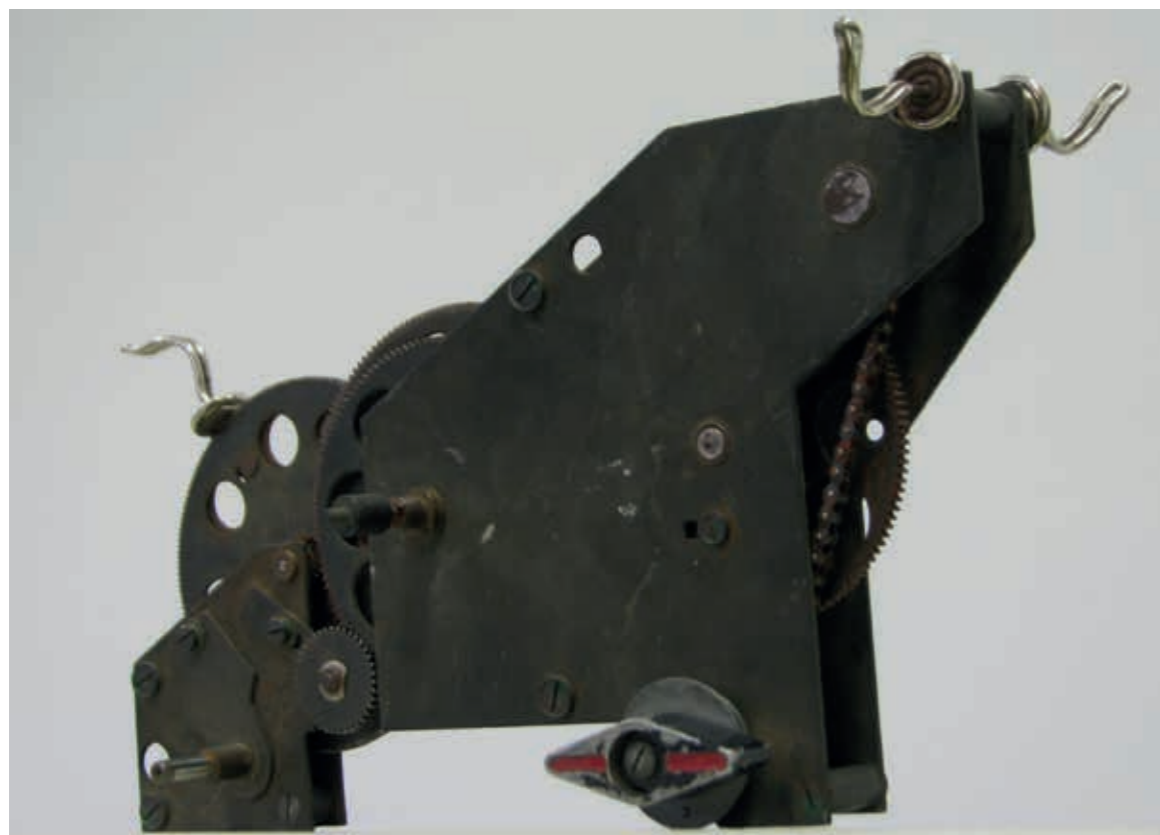
Poprosić Andrzeja Trzebuniaka, żeby narąbał drzewa do pieca to tak, jakby poprosić niedźwiedzia o przypilnowanie pasieki. Bo będzie przyglądać się każdemu pieńkowi, wybrane gromadzić na stosiku dużo większym niż ten opałowy. Będzie się wpatrywał i nasłuchiwał w skupieniu.

Strącone wiatrem konary, kawałki drewna wyszlifowane przez rzekę, dobry materiał na ognisko, a on niepraktycznym okiem dostrzega w tych znaleziskach niezwykle kształty, zamiast liczyć, jak na fizyka przystało, kaloryczność materiału opałowego. Dlatego, kiedy przygotowuje mamie drwa na zimę, żal mu niemal każdego pieńka, odkłada więc co trzeci, w końcu kapituluje i wreszcie szczap rozsądnie zaczyna przybywać.

Obraca taki ocalony kawałek na wszystkie strony i widzi, że gdyby drewno w nietypowy sposób połączyć

z prętem, to zamiast pieńka i pręta pojawi się jakiś dziwny pieńkopręt czyhający na czyjąś wyobraźnię. Te inne życia martwych przedmiotów z czasem zajęły wszystkie parapety w opolskim mieszkaniu, najpierw w kamienicy na Spychalskiego, później, wraz z właścicielami przeniosły się do kolejnego, przy Niemodlińskiej. Jest wśród tego zestawu anioł, którego wyrzeźbiła rzeka – nie wiem, zastanawia się Trzebuniak, czy woda nie jest najlepszym rzeźbiarzem, bo cokolwiek się do niej nie wrzuci, wyrzuci gotowe dzieło. Można więc powiedzieć, że on swoje rzeźby po prostu znajduje.

– To jak w fizyce – przeskakuje do swojej drugiej pasji – żeby dostrzec jakieś zjawisko, trzeba mieć detektor, czyli coś, co jest na to zjawisko czułe. I tak wielu ludzi przechodzi obojętnie – patrzą, ale nie widzą. Być może ja taki właśnie detektor w którymś fragmencie mózgu po-



*Tauromachia*, praca Andrzeja Trzebuniaka prezentowana na Salonie Wiosennym w ubiegłym roku

siadam, I wiem, że nieważny jest rodzaj środka wyrazu, ważne, czy to mnie porusza. Czy jest, jak w fizyce: akcja i interakcja.

#### Jednodniowa Galeria na Spychowie

Kiedy wściekła Odra wdarła się do Opola podczas słynnej powodzi w 1997 r., odrzańskie fale przewały się też przez mieszkanie rodziny Trzebuniaków, szczęśliwie wtedy nieobecnych. Po powrocie z wczasów zabrali się do gruntownego sprzątnięcia, by można było zacząć kapitalny remont, łącznie z wymianą drewnianych, skrzynkowych okien zdeformowanych wilgocią. Ale pięknie się, z fantazją i polotem te okna zdeformowały, żal było wyrzucić, pojechały więc do rodzinnego domu w Zawoi, gdzie cierpliwie czekały nie wiadomo na co.

– Drewno, kamień i metal, tylko takie połączenia lubię: metal to ogień, kamień to ziemia, a drewno... Czy ja wiem? Może powietrze? W pewnym momencie pomyśla-

łem: sam obiekt nie wystarczy, trzeba go jeszcze nazwać. Szukanie dobrej nazwy to chyba też coś twórczego. Bo zauważyłem, oglądając różne wystawy, jak ważny jest tytuł. Dobrze dobrany nie tylko uzupełnia, ale i dodaje pracy nowej treści, dowartościowuje ją.

Pierwszy tytuł to *Fuzja*, ale nie jako potoczna nazwa strzelby myśliwskiej, tylko termin z fizyki i chemii. Fuzja, czyli połączenie różnych elementów. Były trzy: kawałek wymytego przez rzekę łukowatego drewna, znalezione podczas wyprawy z kolegą, metalowy pręt, z którego wyrastał i kamienna podstawa.

Nie obdarowuje znajomych. To jest siła swoistego tacierzyństwa, nie potrafi się z tymi przedmiotami rozstać, zbyt długo przy nich kombinował, zmieniał, dokręcał, żeby później tak po prostu, bez emocji, wystawić je za próg. Panoszą się więc na domowych parapetach, niepostrzeżenie przekradają na balkon.



*Aparat do niczego*, rzeźba zaprezentowana na tegorocznym Salonie Wiosennym

Kilka lat temu, kiedy przeprowadzali się z kamienicy przy Spychalskiego do bloku przy Niemodlińskiej, jako ostatnia miała się ewakuować ta parapetowa galeria. Wtedy przyszło mi do głowy, że to idealny moment na urządzenie... wernisażu. Tym bardziej, że pozbawione domowego tła rzeźby ośmieliły się, były jakby głośniejsze. Wernisaż w jednodniowej Galerii na Spychowie, jak ją żartobliwie nazwał: trzy opróżnione z mebli pokoje pełne drewniano-kamiennie-metalowych istot. Przygotowany był profesjonalnie – wino, pufy do siedzenia, zaproszenia. Przyszła grupa znajomych, a do niego dotarło, że w ta-



*Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, rzeźba zaprezentowana na tegorocznym Salonie Wiosennym

kich niemal pustych pomieszczeniach, bez tapczanów, poduszek, tego całego domowego kurzu, parapetowe kompozycje zupełnie inaczej brzmią. I, ośmielone, wdają się w rozmowę z widzem.

#### Lipowa tancerka, milczący obserwatorzy

Dwa lata temu Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu, organizatorka corocznego Salonu Jesiennego, czyli konkursowego przeglądu osiągnięć opolskiego środowiska artystycznego, zmieniła nie tylko termin tego wydarzenia (odtąd mamy Salon Wiosenny), ale i formułę: prace



do tego konkursu mogą zgłaszać wszyscy mieszkańcy Opolszczyzny oraz osoby związane z naszym regionem, a nie – jak poprzednio – wyłącznie członkowie Związku Polskich Artystów Plastyków. O tym, czy zgłoszona praca będzie prezentowana na finałowej wystawie, decydują utytułowani jurorzy.

Rok później, w 2022, Andrzej Trzebuniak, fizyk, jeśli artysta, to na pewno niezrzeszony, postanowił wprowadzić na salony swoje trzy rzeźby: *Balet*, *Tauromachię* i *Gnoma z jasnego nieba*.

*Tauromachię* wygrzebał w opolskiej „Graciarni” – to był element jakieś maszynierii, w którym dopatrzył się byka, wystarczyło przykręcić rogi i ogon – prawdę mówiąc, nie przykręcił, tylko przymocował magnesami, co okazało się błędem, bo w trakcie wystawy co rusz musiał *Tauromachii* poprawiać zwisające rogi. Tak, w trakcie oficjalnej wystawy, bo jurorzy zakwalifikowali wszystkie trzy jego prace do finałowego konkursu. W tym – *Baletnicę*, która ma właściwie dwoje autorów, bo to mama Andrzeja dostrzegła w wykrzywionym konarze płaszącą tancerkę, on ustawił ją na obrotowej tarczy. Tancerkę znalazł na podwórku szwagra, w Cieszynie, wśród kawałków porąbanej na opał starej lipy. Ten fragment konara nie nadawał się do spalania, tkwił w nim stalowy gwóźdź, prawdopodobnie element izolatora, wokół którego z czasem okręciło się drzewo.

Jego *propozycje artystyczne* – jak je nazwali jurorzy – na tyle dobrze czuły się wśród gości odwiedzających galerię, że na następny, tegoroczny Salon Wiosenny przygotował kolejne. I znowu profesjonalni jurorzy uznali, że warto je pokazać szerszej publiczności. Tym sposobem w opolskiej Galerii Pierwsze Piętro pojawili się *Milczący obserwatorzy*, czyli cztery deski (*sztachety, jak powiedziała moja koleżanka*), efekt rozbiórki owych starych, skrzynkowych okien, które ucierpiały podczas powodzi i cierpliwie czekały w Zawoi na swoje drugie życie. Kiedy wyszarpał z nich metalowe czopy spinające skrzynki, z desek tylny oczodoły...

– Deski wyglądały jak ikony. Tych czterech, każdy ze swojej deski, obserwowało mnie, a w mojej głowie układały się opowieści. Zapisałem je na tych deskach, poniżej ich oczu, bo skoro ikony się pisze, potraktowałem to dosłownie, można więc powiedzieć, że napisałem ikony.

Tytuł kolejnej rzeźby podsunął mu... Czesław Miłosz: *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*. Tworzą ją dwa konary przytargane kiedyś z Puszczy Knyszyńskiej, w które wmontował metalowe słońca. W trzeciej, zatytułowanej

*Aparat do niczego*, można odkryć fragment amperomierza, ciśnieniomierza, elementy niekompletnych przyrządów fizycznych, które codziennie widzi w magazynie Instytutu Fizyki Uniwersytetu Opolskiego, gdzie pracuje jako starszy specjalista fizyk, demonstrator, kierownik I Pracowni Fizycznej.

I jak na starszego specjalistę fizyka przystało, dywaguje: – *Aparat do niczego* – ale co to właściwie jest *nic*? Na pytanie: co porusza się szybciej od światła, odpowiemy: nic. Nic, czyli jednak coś. A może to akronim słów: niezidentyfikowana idealna cząstka? Tym samym istnienie aparatu do niczego udowadnia, że taka cząstka istnieje. Nie szkodzi, że aparat nie wykazuje jej obecności – to dowód, że jest po prostu idealna... Może więc jest to aparat do detekcji niczego?

#### Fizyka jest wszędzie, w pieńkach też

Fizyk artysta – a dlaczego nie? Sztynny podział na humanistów i ścisłowców trochę go irytuje, jeszcze bardziej – pewna wyższość, z jaką ci pierwsi rzucają: *Matematyka, fizyka...* *Do niczego nie jest mi to potrzebne*.

– Przecież zewsząd otaczają nas zjawiska fizyczne, tkwimy w nich po same uszy, jak można nie dostrzegać, nie próbować zrozumieć świata, który nas otacza? I odwrotnie: nie można zajmować się naukami ścisłymi, nie będąc humanistą. Przykład: Leonardo da Vinci, humanista w pełnym tego słowa znaczeniu, genialny malarz, a jednocześnie konstruktor, wizjoner wyprzedzający swoją epokę i kilka następnych, to on wymyślił rower, on naszkicował pierwsze maszyny latające, model łodzi podwodnej i dogłębnie poznał anatomię człowieka... Gdyby nie fizyka, nie mielibyśmy narzędzi, którymi dziś się tak powszechnie posługujemy, jak komputer, telefon komórkowy, aparat USG, nie żylibyśmy w takim komforcie, w jakim żyjemy. Błędem jest też założenie, że fizycy czytają wyłącznie książki Feynmana czy Newtona, zresztą Feynman jest najlepszym przykładem fizyka, który z literaturą i sztuką miał wiele wspólnego, podobnie Einstein, który grał na skrzypcach... Dlatego te wszystkie podziały są bez sensu, liczy się jedno: jak człowiek odbiera otaczającą go rzeczywistość, w tym sztukę, w jakim stopniu jest na nią wyczulony.

Dlaczego wybrał fizykę jako przedmiot studiów i pomyśl na całe życie? Odpowiedź jest prosta: fascynacja przyrodą. Mógł wybrać biologię, ale ta jest zbyt mało dociekliwa, bo pyta: jak?, a fizyka pyta: dlaczego? Można korzystać ze świata, wiedząc, jak funkcjonuje, ale znacz-

nie ciekawsze jest dążenie do zrozumienia, dlaczego tak się dzieje.

– Fizyka to filozofia przyrody, rozmowa z przyrodą możliwa tylko wtedy, kiedy poznamy jej język – do tego właśnie cały czas dążą fizycy. My, poprzez doświadczenia, różne eksperymenty zadajemy, jej konkretne pytania. Ale to jest tak jak podczas rozmowy z cudzoziemcem: zadasz nieprecyzyjnie sformułowane pytanie, dostaniesz nieprecyzyjną odpowiedź... Dobrze zadane pytanie oznacza możliwość uzyskania precyzyjnej odpowiedzi, którą szybko wykorzystujemy np. podczas konstruowania jeszcze szybszych i pojemniejszych komputerów. To efekt zrozumienia i ciągle podejmowanego dialogu z przyrodą. Trzeba patrzeć i widzieć, słuchać i słyszeć.

Bo fizyka jest wszędzie. W tych pieńkach porąbanych, i w tych ocalonych też.



INDEKSOWA GALERIA SZTUKI

## ILUSTRAGAN 7

### Święto ilustracji

*Ilustragan* to cykliczny projekt Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego, prezentujący twórczość ilustratorską studentów, absolwentów i wykładowców oraz gości (spoza UO) związanych z wydziałem. Uczestnicy realizują projekty zgodnie z wybranym tematem, a efektem ich pracy jest ilustrowana książka oraz wystawa, prezentowana w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu. Tegoroczny *Ilustragan* to aż 154 uczestników i uczestniczek i ponad 300 ilustracji.

Tegorocznym tematem jest CIEPŁO. To emocjonalne, ale i całkiem realne, ogrzewające, otulające, zapowiadające przyjemność. Czasem stanowiące zagrożenie. Ciepło, którego tak poszukiwaliśmy w ostatnich zimowych miesiącach, i które nadchodzi wraz z wiosną i latem. Ciepło zilustrowane z każdej możliwej strony!

Temat jest ukłonem w stronę naszego partnera strategicznego – firmy ECO Energetyka Ciepła Opolszczyzny, z którą wspólnie nie tylko powołaliśmy do życia kolejną książkę i wystawę, ale za sprawą którego w *Ilustraganie 7* pojawiły się ilustracje inspirowane kampanią „20 stopni dla klimatu.”

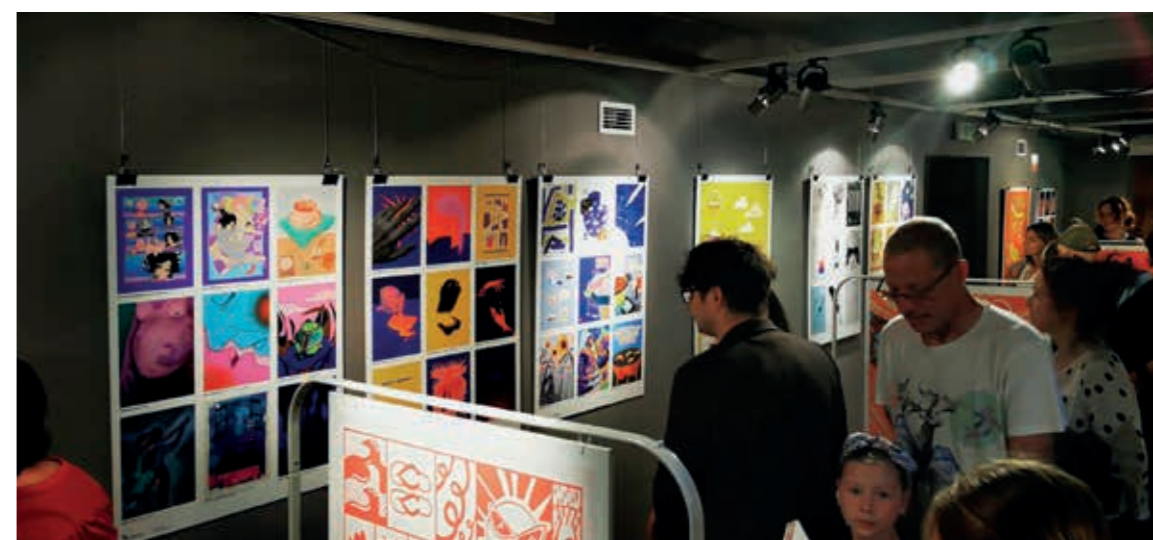
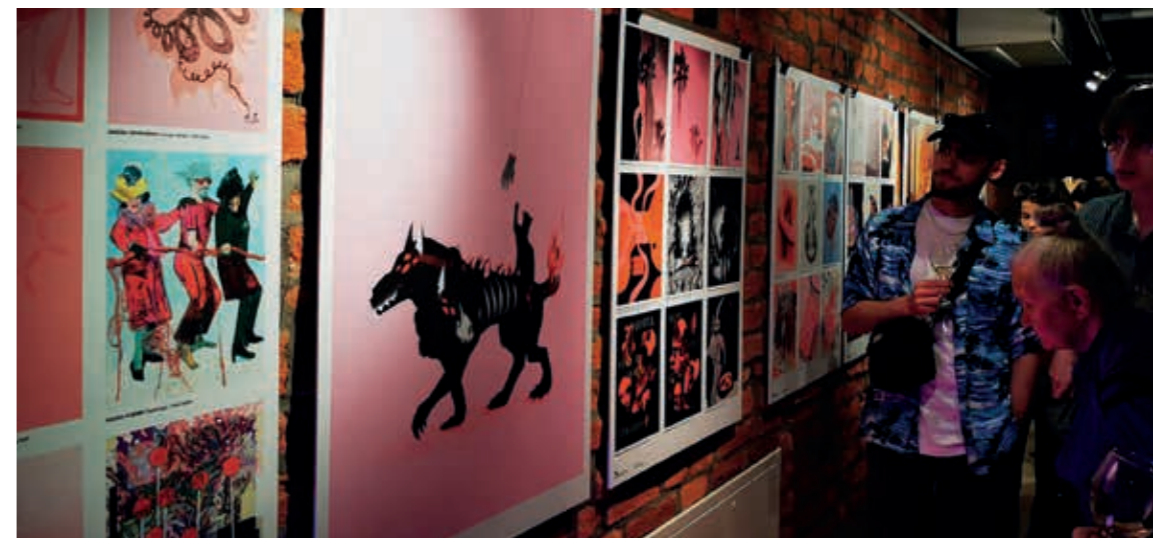
Dzięki współpracy z Biurem Erasmus+ UO w gronie uczestników *Ilustraganu 7* mamy także liczną reprezentację naszego partnera zagranicznego – Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Czarnogórskiego. To aż 30 artystów i artystek!

PARTNERZY: ECO Energetyka Ciepła Opolszczyzny, Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu, Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu, Biuro Programu Erasmus+ UO, Festiwal Książki Opole, Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Czarnogórskiego, Pracownia Zróżnicowania Społecznego i Migracji Sojuszu Uniwersytetów Europejskich FORTHEM, ILSSA UO, Stowarzyszenie Moving.Lab, ZING.

KURATORKI: **Magdalena Hlawacz, Ewelina Kędzia, Patrycja Kostyra, Katarzyna Mular, Magda Wolnicka**



Wernisaż wystawy odbył się 1 czerwca 2023 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu (fot. Agnieszka Lis)

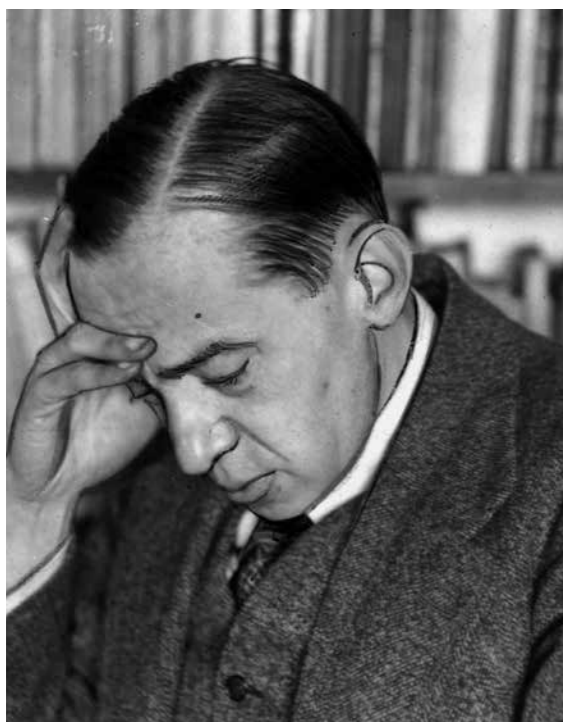




LUDWIK KOZOŁUB

## SZPERACZ ZAGLĄDAJĄCY PRABABKOM W SERCA I DEKOLTY

W 70. rocznicę śmierci Stanisława Wasylewskiego (III część)



Stanisław Wasylewski, fotografia portretowa (ze zbiorów Narodowej Agencji Cyfrowej)

Do utworów Stanisława Wasylewskiego szczególnych z punktu widzenia historii kultury należą: *Życie polskie XIX wieku. Lwów i Na Śląsku Opolskim*. Największą falę krytyki wzbudziła książka *Życie polskie w XIX wieku*. Sam autor zdawał sobie sprawę z niewykonalności postawionego przed sobą celu. Starał się wypełnić go jednak możliwie jak najlepiej. „Ambicją moją było – pisze Wasylewski – zawsze gromadzenie takich kamyczków – realiów składających obraz całości potocznego życia. Ważne, uroczyste wydarzenia starałem się naświetlić chociażby anegdotą,

która w moich opowiadaniach była ważniejsza niż dokument z pieczęciami”<sup>1</sup>.

Do dzieł Wasylewskiego, którym koniecznie trzeba poświęcić chociaż trochę uwagi, gdy mówi się o kulturze w jego dorobku twórczym, bez wątpienia należy książka pt. *Lwów* – z cyklu *Cuda Polski*, piękno przyrody, pomniki pracy, zabytki dziejów. Autor stara się objąć całość problematyki dotyczącej przeszłości i dnia współczesnego, tj. lat okresu międzywojennego. Książka została bardzo przychylnie przyjęta przez krytykę – przykładem niech będzie następująca wypowiedź: „Książka ta jest przepięknym i trwałym prezentem dla rodzinnego miasta Lwowa (...). Nie powtarzając znanych już rzeczy o świetnym stylu Wasylewskiego i tej przedziwnej sztuce wydobywania z kurzu niepamięci dawno minionych spraw i ludzi i nadawania im nowego życia – podkreślić należy, poza ogromną erudycją autora i cierpliwością szperacza, umiłowaniem przedmiotu i szczerze tchnienia poezji więcej z tych kart”<sup>2</sup>.

W roku 1927 Wasylewski zakłada rodzinę i przenosi się do Poznania, gdzie został kierownikiem literackim w znanej i dobrze prosperującej firmie Rudolfa Wagnera. W 1932 r. uzyskał doktorat na wydziale humanistycznym tamtejszego uniwersytetu. Pięć lat później miasto Poznań uhonorowało go swoją Nagrodą Literacką, odznaczony też został Krzyżem Orderu „Polonia Restituta”. Jak twierdzi Danuta Zielonkova: „Pobyt w Poznańskim posiadał jeszcze inne, bardziej ważne znaczenie w biografii autora *Portretów pań wytwornych*; zetknął go bowiem z nową problematyką kresów zachodnich. Przez kontakty z arystokracją wielkopolską próbował – jak

sam przyznaje, bez większego rezultatu – dotrzeć do sekretnych archiwów, mogących inspirować jego historyczno-eseistyczną twórczość. Przez Wielkopolskę i jej narodową problematykę dotarł Wasylewski do Śląska. W latach 1933, 1934, 1935 przebywał na Śląsku Opolskim. Przyjechał na apel Związku Polaków w Niemczech, przyjechał jako dziennikarz – reporter, został w literaturze jako jeden z największych piewców Śląska”<sup>3</sup>.

Zaś Andrzej Brożek twierdzi: „Wiemy z wcześniejszych badań, że z propozycją napisania książki o Śląsku Opolskim zwrócił się do St. Wasylewskiego ówczesny dyrektor Instytutu Śląskiego w Katowicach, lwowianin, uczestnik powstań śląskich dr Roman Lutman (1893–1963)”<sup>4</sup>.

### Powrót na Śląsk

Wasylewski przybył do Opola w zasadzie jawnie i legalnie. Tym się różnił jego pobyt od rekonesansów literackich na Opolszczyźnie Zofii Kossak i Jana Wiktora. Przybył z błogosławieństwem Michała Grażyńskiego, ówczesnego wojewody w Katowicach. Był gościem Centrali Związku Polaków w Niemczech, co nie przeszkadzało mu jednak kontaktować się także z działaczami opozycyjnie nastawionymi do Centrali, m.in. z Kazimierzem Malczewskim i Janem Wawrzynkiem. Wówczas też zetknął się po raz pierwszy z trybunem ludu śląskiego Arką Bożkiem, którego odwiedził w Markowicach pod Raciborzem. Te fakty przekreślają niektóre opinie o ciasnocie i jednostronności poglądów Wasylewskiego. Wokół jego pobytu na Śląsku Opolskim powstało wiele kontrowersyjnych ocen i opinii, w których odbiły się z jednej strony partykularne secesje miejscowych, opolskich działaczy narodowych, z drugiej – podziały polityczne w społeczeństwie polskim w kraju. Jak wiemy, trzykrotnie, w latach 1933–1935, mimo wielu trudności bada i rejestruje z dziennikarską starannością wszystkie przejawy trwania kultury narodowej na terenach od Raciborza po Wrocław, od Nysy po Olesno. Tak powstaje dzieło *Na Śląsku Opolskim*. Wśród 33 esejów zamieszczonych w tej książce najbardziej do

reportażu zbliżają się: *U księdza prezesa Koziołka, Co się dzieje w Sulkowie, Napisy mówią*.

Z kart *Na Śląsku Opolskim* dowiadujemy się o wielu przejawach kultury ludowej, o dawnej polskiej tradycji, o przekazywanych z pokolenia na pokolenie obrzędach, obyczajach, pieśniach... Autor stawia sobie ambitny cel ogarnięcia spojrzeniem badawczym obyczajowości śląskiej, sięgając głęboko w przeszłość i odwołując się do współczesności. Kreśląc obraz Śląska Opolskiego, sięgając do historii, a równocześnie pokazywał jednostki zasługujące dla tej ziemi i polskości. Z kart jego dzieła wyłaniają się postacie tej miary, co Józef Lompa, ks. dr Jan Dzierżon, ks. Norbert Bończyk, Karol Miarka, Adam Napieralski, Bronisław Kraszewski, Witold Lutosławski, ks. Karol Koziołek, Juliusz Ligoń i wielu innych.

Autor książki nie byłby sobą, gdyby nie poznał przy tak wdzięcznej okazji wielu zapomnianych rękopisów, druków i przedmiotów. Nie zasypuje jednak czytelnika zbyt drobiazgowymi informacjami, unika też sentymentalnych tkliwości przy omawianiu epoki piastowskiej na Śląsku. Jego sąd o Piastach śląskich jest raczej surowy, a czasem w tym krytycyzmie uproszczony. Wasylewski dostrzega tu i ówdzie jaśniejsze karty dziejów Polski piastowskiej i jagiellońskiej, może zbyt w tę ostatnią zapatrzony, zachwala szczególnie okres wielkorządnictwa Zygmunta Starego, kiedy to Śląsk pozostawał *pod jednym prawem i jedną zwierzchnością z Koroną*, oskarża jednakże zarówno Jagiellonów, Wazów jak i Sobieskiego o niedopełnienie obowiązków ojcowskich wobec Śląska. Uzupełnieniem wywodów historycznych jest rozdział poświęcony plebiscytowi i powstaniom śląskim – wobec obfitości informacji z innych okresów na pewno zbyt oszczędny.

Wasylewski jest zdumiony zachowaną gwarą, ale w tym zdumieniu jest żal i niepokój: „Polszczyzna usycha pod kloszem, z którego wypompowano powietrze, lecz jeszcze w większości powiatów przechowuje się język prastary z epoki chrobrych czasów. Jeszcze w wielu miejscowościach nosi się w całej okazałości, dostojeństwie i powadze strój ludowy”.

W eseju *Co się dzieje w Sulkowie* Wasylewski pisze o niepokoju starszych mieszkańców wsi, że wieś powoli zatracza swój polski charakter, a gwara jest zasypywana

<sup>1</sup> St. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 11.

<sup>2</sup> A. Schroeder, *Bardzo przyjemne miasto*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1929, nr 46, s. 7.

<sup>3</sup> D. Zielonkova, *Stanisława Wasylewskiego związki ze Śląskiem*, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1969, s. 17.

<sup>4</sup> A. Brożek, *Po pięćdziesięciu latach. Wokół Stanisława Wasylewskiego i jego „Na Śląsku Opolskim”*, PIN Instytut Śląski w Opolu, 1955, s. 28.

słownictwem niemieckim, jedynie pieśń opiera się germanizowaniu. *Już tylko starzy dziękują w niedzielę Panu Bogu za urodę życia i za to, że dobrze skludzili obiel do stoły*<sup>5</sup>.

W eseju *U księdza prezesa Koziółka* autor kreśli dzieje księdza, który w poczuciu obowiązków wobec ludu, z którego wyszedł, chce utrzymać mowę polską, modlitwę w języku polskim, polską gwara, a co za tym idzie – poczucie polskości. Zaznacza przy tym, że *księża nasi prawią polskie kazania i słuchają polskiej spowiedzi, ale sami nie czynią żadnych postępów w języku polskim*<sup>6</sup>.

Wasylewski odnotowuje zwyczaje, które na Śląsku się zachowały w staropolskim brzmieniu, np. *żniwniok, klepacz, goik*. Ze zdziwieniem odnotowuje prastary zwyczaj *palenia żuru*, dopiero później, jak się wydaje, związany z Wielką Środą oraz jeszcze bardziej jednoznaczny, magiczny zwyczaj rzucania wianków na drzewo, spokrewniony ze znanym obrzędem Sobótki. Bardziej jednak od obrzędowości interesuje Wasylewskiego pieśń ludu opolskiego. Powoła się tutaj na kilkunastu zainteresowanie pieśnią śląską najpierw – przyznaje sprawiedliwie – Niemców, jak choćby Jerzego Filipa Telemanna w II poł. XVIII w., a potem Juliusza Rogera, którego, co prawda, w pracy wyprzedził Lompa.

Wasylewski nie ogranicza się do zbieractwa pieśni, sięga też do zagadnień muzycznych, prezentując w swojej książce przegląd motywów pieśni ludowej na Śląsku. Charakter tej pieśni wiąże Wasylewski z typem psychicznym Ślązaka, któremu poświęca w swej monografii osobny rozdział pt. *Typ rasowy i psychiczny*, analizując swoistą szorstkość zewnętrznych form życia przy głębi uczuć, do jakich Ślązacy nie lubią się przyznawać.

Przemierzając Śląsk, przystanął Wasylewski nad jeszcze jednym dziełem kultury ludowej: kościółkami drewnianymi, których doliczył się tu aż 84. Zachwyił się kunsztem artystycznym ich ludowych twórców i wzruszającym kultem, *jakim wieś otacza te stare pomniki swej twórczości*, odnalazł bowiem na Opolszczyźnie kościoły drewniane równie stare, jak kościół Mariacki w Krakowie.

5 S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. 254, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego.

6 *Tamże*, s. 248.

W czasach, gdy odwiedza nasz region, Opolszczyzna jest macecznikiem polskości: tu działają polskie towarzystwa i instytucje – Związek Polaków w Niemczech, „Rolnik”, „Strzecha”, teatry, harcerstwo, chóry śpiewacze, nieliczne szkółki i gimnazjum polskie w Bytomiu. Ostatnie rozdziały książki informują o zacieklej walce z germanizatorami, doskonalącymi swe metody w wynarodawianiu Polaków na Śląsku. Autor czyta *napisy, które mówią o tych nieznanym, co dali życie za swój Śląsk*. Poznaje walkę Ślązaka, którą ten podjąć musi w momencie, gdy o imię dziecka na chrzcie walczy i wtedy, *gdy jego dzieciom o napis na krzyżu mogiłnym z farosem użerać się przyjdzie*. Poznaje walczący śpiew Ślązaków, udoskonalony przez liczne chóry – *filar górnośląskiego ruchu narodowego*, jak je nazywali Niemcy. Poznaje harcerstwo *jeszcze bardzo młodziutkie, ale bardzo ambitne*. Wreszcie teatr, zwłaszcza ten, który przyjeżdża z Katowic na Opolszczyznę.

#### Od upokorzeń po Aleję Zasłużonych

W pierwszych miesiącach 1947 r. Wasylewski pod wpływem namowy Arki Bożka przybywa do Opola z zamiarem osiedlenia się. Po pewnym czasie, dzięki życzliwości takich ludzi jak Arka Bożek, Ignacy Weber-Kuźniewski, Roman Horoszkiewicz, Ryszard Hajduk i Wilhelm Szewczyk, Wasylewscy otrzymują mieszkanie w Opolu przy ul. Konsularnej 4. Sam pisarz podejmuje pracę w charakterze bibliotekarza Komitetu Badań Prehistorycznych. I znów pracuje twórczo.

Odwiedzają go przyjaciele z Poznania, Krakowa, Katowic i innych miast. W marcu 1948 r. Wasylewski zwrócił się do prezesa katowickiego zarządu ZZLP Wilhelma Szewczyka z prośbą o przyjęcie go, jako początkującego pisarza, do Związku, bo dotychczasowe starania o reaktywację w Zarządzie Głównym ZZLP były ciągle torpedowane. [Od Redakcji: W czasie okupacji, za zgodą wywiadu Armii Krajowej, Wasylewski współpracował z niemieckojęzyczną „Gazetą Lwowską”, za co w 1945 r. został potępiony przez Związek Zawodowy Literatów Polskich. Podczas Walnego Zjazdu ZZLP, 2 IX 1945 r., pisarzy: Stanisława Wasylewskiego, Feliksa Burdeckiego i Jana Emila Skińskiego oskarżono o kolaborację z Niemcami, za co Wasylewskiego, wyrokiem sądu, osadzono na

ponad rok w krakowskim więzieniu. W grudniu 1946 r. został uniewinniony przez sąd. Fragment sentencji wyroku: „Stanisław Wasylewski, działając w czasie okupacji, powodował się jedynie myślą dobra Narodu Polskiego i w niczym nie zhańbił imienia Polaka”. Niestety, spora część środowiska długo jeszcze powtarzała te bezpodstawne zarzuty].

W czerwcu 1948 r. otrzymał list z ZG ZZLP podpisany przez lwaskiewicza i Lewina, w którym piszą, że: „Zarząd Główny (...) przyjął do wiadomości weryfikację Szanownego Kolegi przez Komisję Weryfikacyjną przy ZG i na tej podstawie reaktywował Szanownego Kolegę w prawach członka rzeczywistego ZZLP”<sup>7</sup>. Radość trwała krótko, bowiem już w grudniu 1948 r. otrzymał zawiadomienie podpisane przez S. Żółkiewskiego i L. Lewina o zawieszeniu go w prawach członka ZZLP<sup>8</sup>.

Mimo tych upokorzeń i braku możliwości wydawania książek Wasylewski dalej intensywnie pracował. W mieszkaniu przy ul. Konsularnej w Opolu rozpoczął się w jego życiu jeden z najbardziej twórczych okresów. Tu ukończył swą powieść *Karolina Sobańska*, zrekonstruował zagubiony tom wspomnień *Czterdzieści lat powołania*, przygotował do druku monografię Ostrówka pt. *Strażnica na Pasięce... Kartki z dziejów zamku piastowskiego w Opolu 1288–1928*, która ukazała się po jego śmierci w 1955 roku. Korzystając z zasobów Archiwum Opolskiego, w którym gromadził materiały, przygotował poszerzone drugie wydanie pracy *Na Śląsku Opolskim* uwzględniające powrót Śląska Opolskiego do Polski. Złożone do druku w katowickim wydawnictwie „Ogniw” z niewyjaśnionych przyczyn zaginęło, zaś duplikat znajduje się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Nie mogąc publikować pod własnym nazwiskiem (obowiązywał go zakaz publikacji), Wasylewski pisał pod pseudonimami: Kajetan Stopa, Tadeusz Szafraniec i Kujawus. Pojawiały się jego felietony drukowane we wrocławskim „Słowie Polskim”, „Nowinach Opolskich” i „Gazecie Ludowej”. Jedynym pismem, w którym Wasylewski kilka-

7 K. Kowalski, *Opole, ostatni przystanek w życiowej podróży Stanisława Wasylewskiego*, „Trybuna Opolska”, 1987, nr 27, s. 6.

8 *Wspomnienia z wdziękiem*, „Trybuna Robotnicza” 1959, nr 255, s. 3.

krotnie pisał pod własnym nazwiskiem, była katowicka „Odra”, redagowana przez Wilhelma Szewczyka. Dzienniki i czasopisma powoli wycofywały się ze współpracy z Wasylewskim. W listopadzie 1948 r. redaktor naczelny wrocławskiego „Słowa Polskiego” przesłał list, w którym pisał: [...] *nie możemy nadal korzystać z Pana prac*<sup>9</sup>.

W styczniu 1949 r. nadeszło zawiadomienie z teatru w Bielsku o rezygnacji z planowanego widowiska<sup>10</sup>. Podobne argumenty padały ze strony wydawnictw, które wycofały się z rozmów na temat druku nowych książek.

Pisarz przetrzymał te szykany i upokorzenia, nadal intensywnie pracował, podejmując się roli organizatora życia kulturalnego na Opolszczyźnie. Równoległe z działalnością naukową i literacką na Ostrówku podjął współpracę z teatrem opolskim<sup>11</sup>.

Przeżycia więzienne, proces, bezskuteczne oczekiwanie na rehabilitację i intensywna praca wyczerpały siły tego zasłużonego dla kultury polskiej i Śląska Opolskiego twórcy. Zmarł 26 lipca 1953 roku. Nabożeństwo żałobne odbyło się 28 lipca w Katedrze św. Krzyża w Opolu, zaś kondukt żałobny wyruszył z kaplicy św. Aleksego przy ulicy Szpitalnej. Pogrzeb był bardzo skromny; nieliczna grupa ludzi odprowadziła wielkiego Ossolińczyka na cmentarz przy ul. Wrocławskiej. Wśród tej garstki ludzi oddających ostatnią posługę Wasylewskiemu był znany pisarz Zbyszko Bednorz, który tak wspomina tę smutną uroczystość: „Byłem na pogrzebie zupełnie prywatnie, choć należałem do Związku Literatów. Dowiedziałem się o śmierci przypadkowo. Otóż będąc w Czarnowasach z rodziną na odpoczynku, bo w tym czasie mieszkałem w Katowicach, w rozmowie ze znajomymi posłyszałem, że odbędzie się pogrzeb Stanisława Wasylewskiego. Przyjechałem z Czarnowas do Opola. Cała uroczystość była bardzo skromna. Po nabożeństwie w Katedrze trzeba było z kaplicy św. Aleksego wynieść trumnę ze zwłokami; nie było komu, więc wynosiłem ją z jakimiś ludźmi

9 D. Zielonkova, *Stanisława Wasylewskiego związki ze Śląskiem*, „Opole” 1969, s. 21.

10 Bibl. ZNIO Wrocław, dokumenty rodzinne S. Wasylewskiego, sygn. 120/66/2.

11 Stanisław S. Nicieja, *Bibliotekarz Ostrówka*, Trybuna Opolska 1984, nr 257, s. 5.



do konnego karawanu. Fakt ten jest najlepszą ilustracją dramatycznej sytuacji pisarza wyklętego przez władzę. Jak mi po pogrzebie mówiła żona Wasylewskiego, przedstawiciel władzy zaproponował pokrycie kosztów związanych z organizacją pogrzebu pod warunkiem, że nie będzie mszy św. ani księdza na pogrzebie. Pani Wasylewska z oburzeniem odrzuciła tę propozycję. Tak żegnano pisarza, który na trwałe wszedł do panteonu twórców polskich i krzewiciela polskości na Śląsku Opolskim<sup>12</sup>.

Stanisław Wasylewski do 1986 r. spoczywał na cmentarzu przy ul. Wrocławskiej. W 1965 r. zmarła jego żona Stanisława, którą pochowano tuż przy mężu.

W roku 1986 z inicjatywy Związku Literatów Polskich Oddział w Opolu, przy szczególnym zaangażowaniu znanego pisarza Kazimierza Kowalskiego, dokonano ekshumacji prochów obojga Wasylewskich i przeniesiono je na Cmentarz Główny Opole – Półwieś i pochowano z honorami w Alei Zasłużonych.

W 1989 r. Walny Zjazd Związku Literatów Polskich podejmuje uchwałę w sprawie traktowania pisarza w latach powojennych: „postępowanie wobec Stanisława Wasylewskiego było bezpodstawne, bezprawne i niegodziwe”.

Pod koniec października 1999 r. powołano Stowarzyszenie na rzecz Renowacji Grobu Wasylewskich, którego zadaniem jest troska o pamięć o pisarzu i jego miejscu spoczynku.

<sup>12</sup> Wywiadu tego udzielił mi wybitny pisarz i przyjaciel Wasylewskiego – Zbyszek Bednorz 21 września 1993 r.

DANUTA KISIELEWICZ

## ŁAMBINOWICKIE ŚCIEŻKI EDMUNDA BORZEMSKIEGO



Edmund Borzemski

Artykuł Bartosza Suwińskiego pt. *Piach, który jeszcze się sypie. Hieroglify drogi Edmunda Borzemskiego*, opublikowany w listopadowo-grudniowym numerze „Indeksu” (9-10/229-230, 2022) zainspirował mnie do pokazania tytułowej postaci nie tylko jako wrażliwego, pełnego serdeczności poety piszącego o zauroczeniu światem, braterskości, przemijaniu, cierpieniu, ale także jako historyka i muzealnika od kilkudziesięciu lat związanego z Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach.

Edmund Borzemski to przede wszystkim poeta, krytyk literacki, publikujący swoje utwory w licznych cza-

sopismach, zbiorach i antologiach. Opublikował także kilkadziesiąt artykułów z dziedziny krytyki literackiej i historii. Jest członkiem Związku Literatów Polskich, Konfraterni Poetów w Krakowie, Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Katowicach, Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Opolu, Niemodlińskiego Towarzystwa Regionalnego, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Za osiągnięcia i zasługi w dziedzinie kultury uhonorowany został odznakami: „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”, „Zasłużony dla Gminy Korfantów”, „Honorowy Obywatel Gminy Łambinowice”, Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Województwa Opolskiego”.

Lata jego dzieciństwa i młodości upłynęły w Łambinowicach, miejscu naznaczonym tragiczną historią wojen – prusko-francuskiej (1870–1871), Wielkiej Wojny (1914–1918) i II wojny światowej (1939–1945). Znajdowały się tu obozy jenieckie dla około 6000 jeńców z wojny francusko-pruskiej, dla 90 000 jeńców, żołnierzy państw ententy z I wojny światowej oraz dla ponad 300-tysięcznej grupy jeńców z państw podbitych przez III Rzeszę podczas II wojny światowej. Zmarło tu z powodu niehumanitarnego traktowania, wycieńczenia i głodu około 40 000 żołnierzy. W latach 1945–1946 znajdował się na terenie dawnego poligonu niemieckiego obóz pracy w Łambinowicach przeznaczony dla Niemców czekających na przymusowe przesiedlenie w głąb Niemiec.

W miejscu, gdzie w latach 1939–1945 funkcjonowały obozy jenieckie – Stalag VIII B Lamsdorf oraz Stalag 318 F Lamsdorf, utworzono w 1965 r. Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach mające dokumentować nazistowskie zbrodnie niemieckie. Zadania, jakie realizuje obecnie to unikatowe w skali europejskiej muzeum: gromadzenie, ochrona i udostępnianie zbiorów, prowadzenie badań naukowych i popularyzowanie problematyki jenieckiej w dwóch systemach – niemieckim i radzieckim, ale przede wszystkim ukazywanie losów polskich jeńców wojennych przetrzymywanych w niemieckich obozach Wehrmachtu i radzieckich obozach NKWD oraz historii polskich żołnierzy internowanych w państwach neutralnych. Muzeum, oprócz gromadzenia i ochrony zbiorów, zabezpiecza i konserwuje obiekty poobozowe, prowadzi szeroką działalność naukową, edukacyjną i kulturalną. Cmentarze jenieckie oraz pozostałości obozowej zabudowy tworzą od 2002 r. Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach.

Funkcję kierownika Działu Oświatowo-Wystawienniczego CMJW pełniła Stanisława Borzemska – mama Edmunda, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, zatrudniona od początku istnienia tej placówki aż do przejścia na emeryturę w 2003 roku. Przeszła wszystkie szczeble kariery zawodowej, od asystenta do starszego kustosa. Tworzyła wiele wystaw stałych i czasowych, popularyzowała wiedzę o jeńcach wojennych wśród młodzieży. Dzięki swej otwartości i życzliwości nawiązywała liczne kontakty ze środowiskami jenieckimi. Swoją pracę w muzeum traktowała jako posłannictwo, które zdeterminowało jej życie osobiste. Przez wiele lat mieszkała z mężem Zdzisławem i synem w wydzielonej części budynku muzealnego w Łambinowicach. W sa-

lach wystawowych prezentowane były wystawy i ekspozycje muzealne, a w niewielkiej odległości znajdowały się pozostałości obozowej zabudowy. Nic więc dziwnego, że młody Mundek posiadał sporą wiedzę o jeńcach wojennych, mając na co dzień styczność z artefaktami, oglądając wystawy, spotykając się z byłymi jeńcami wojennymi i ich rodzinami, przysłuchując się rozmowom, jakie mama z nimi prowadziła.

Miał szczęśliwe dzieciństwo. Mama i ojciec Mundka darzyli syna bezgraniczną miłością, był dla nich radością i nadzieją, stworzyli mu kochającą rodzinę. Będąc już na emeryturze, rodzice wybudowali dom w zacisznym i urokliwym miejscu w Korfantowie, w ich nowym, szczęśliwym miejscu na ziemi. Edmund porusza się na wózku inwalidzkim, w pokonaniu niedogodności związanych z jego fizyczną niepełnosprawnością pomagali rodzice, zadbał o jego gruntowne wykształcenie i rozwój intelektualny. On sam w dorosłym życiu powtarza, że też żyje dla rodziców, którzy potrzebują na co dzień jego wsparcia. Podkreśla, że jego „tożsamość poety wyrasta z kochającej rodziny i trwałe w niej uкорzenie przez osoby najbliższe”. W otworach poetyckich składa hołd swym najbliższym, co wyraża m. in. w wierszach zawartych w tomiku *Hieroglify pamięci poświęconych Mamie (która nie skarży się, nie zadaje pytań)*, *Tacie (wyszedłem z cienia, by mu podziękować)*, nieżyjącym babci Annie i dziadkowi Franciszkowi. Ojciec Edmunda zmarł w 2021 roku.

Edmund podjął studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, które ukończył w 1983 r. pracą magisterską o radzieckich jeńcach wojennych w Stalagu 344 F Lamsdorf, napisaną pod kierunkiem prof. Jana Kwaka. W latach 1983–1994 pracował w CMJW w Łambinowicach. Zatrudniony w Dziale Oświatowo-Wystawienniczym publikował artykuły naukowe i popularnonaukowe o tematyce jenieckiej i muzealnej, w tym związane z pedagogiką pamięci w miejscach pamięci narodowej. Wraz z mamą opracował: *Przewodnik po wystawach stałych Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu* (Opole 1993) wydany w czterech wersjach językowych oraz *Korespondencję polskich jeńców wojennych w niewoli Wehrmachtu w latach 1939–1945. Informator o wystawie* (Opole 1986), *Przewodnik po wystawach stałych Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach*, Opole 2004.

W pracy muzealnika wykorzystywał swoje zainteresowania literaturą, poezją tworzoną zwłaszcza przez żołnierzy znajdujących się w niewoli. Jest inicjatorem

Konkursu Recytatorskiego Poezji Jenieckiej „Nie traćmy nadziei”, którego celem była popularyzacja problematyki jenieckiej oraz promowanie sztuki żywego słowa wśród młodzieży. Uczestniczyło w nim każdorazowo około kilkudziesięciu uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z województwa opolskiego. Uczniowie recytowali wiersze napisane przez jeńców w niewoli oraz tworzone przez poetów w okresie powojennym i współcześnie. Edmund Borzowski jest – wraz z innymi literatami, aktorami i filologami – jednym z jurorów. Konkurs na stałe wpisał się do kalendarza wydarzeń kulturalnych łambinowickiego muzeum, odbywa się pod patronatem Stowarzyszenia Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych oraz władz samorządowych i oświatowych województwa opolskiego. W 2022 r. miała miejsce 19. edycja tego konkursu.

Borzowski uczestniczy również w większości uroczystości rocznicowych, spotkaniach ze środowiskami jenieckimi, spotkaniach autorskich z dorosłymi, dziećmi i młodzieżą szkolną organizowanymi przez muzeum. Bierze udział w życiu społeczno-kulturalnym gmin: Łambinowice, Korfantów i Niemodlin. Jest uczestnikiem ważnych imprez kulturalnych i społecznych w Opolu (często swoje wiersze prezentuje w bibliotekach województwa opolskiego, w Krakowie, na Śląsku Zaolziańskim, a nawet w Wilnie).

W jego twórczości poetyckiej znajdujemy wiele odniesień historycznych. Jest też autorem tekstów dotyczących bolesnych wydarzeń dziejących się obecnie. Dotyczą okrucieństw wojny na Ukrainie bohatersko walczącej o zachowanie suwerenności. Poetycka twórczość Borzowskiego jest w dużej mierze odzwierciedleniem pracy w łambinowickim muzeum, w miejscu pamięci narodowej. Stał się poetą kultury pamięci. Pisząc wiersze, pełni jednocześnie misję społeczną – edukując, zachęcając do kierowania się zasadami Dekalogu. Młodzież uczy patriotyzmu, szacunku do ludzkich doświadczeń, zachowania pamięci o walczących w imię wolności i niepodległości.

Prof. Marian Zembala – zmarły niedawno wybitny lekarz kardiolog, piszący również wiersze, w wykładzie wygłoszonym podczas inauguracji roku akademickiego 2014/2015 na Uniwersytecie Opolskim, a zatytułowanym *Dzielenie się doświadczeniem jest nie tylko wyborem, ale i moralnym obowiązkiem i nobilitacją*, przywołując postać obecnego na uroczystości Edmunda Borzowskiego, powiedział m.in.: „Jednak wewnętrzną siłą Edmunda za-

cząłem odczuwać bardziej poprzez jego talent poetycki, aktywność społeczną i kulturalną, którą oddziaływał na otoczenie. W jego poezji, zwróconej do bliskich i dalekich, odzywa się wrażliwy nasz brat, którego pragnień i marzeń czasami nie rozumiemy albo traktujemy inaczej. A przecież to właśnie on, i inni o podobnej wrażliwości, zmieniają nas na lepsze, czynią bardziej wrażliwymi na potrzeby drugiego człowieka”. Przynotujemy zatem poetyckie przesłanie tegoż poety: *Życie jest puste jak kartka, dopóki nie wpiszesz w nie drugiego człowieka*.



---

## KOLEJNY POMNIK DŁUTA NASZEGO PROFESORA



Przy ul. rtm. Witolda Pileckiego w Opolu, obok Centrum Usług Publicznych, 13 maja br. odsłonięto pomnik tego żołnierza AK, który w czasie wojny z własnej woli znalazł się w oświęcimskim obozie koncentracyjnym. Tam przez dwa lata tworzył raporty o bestialskim ludobójstwie, które przekazał Anglikom po swojej ucieczce z obozu. Po wojnie zdecydował się na powrót do Polski, gdzie został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 25 maja 1948 roku.

Autorem pomnika rtm. Witolda Pileckiego jest **prof. dr hab. Marian Molenda** z Wydziału Sztuki UO (na zdjęciu obok swojej rzeźby).

(O usytuowaniu rzeźby rtm. Witolda Pileckiego – rozmowa z dr. hab. Kazimierzem S. Ożogiem, prof. UO, na str. 37)

# 3

## INDEKS

RELACJE, RECENZJE, NOTY

---

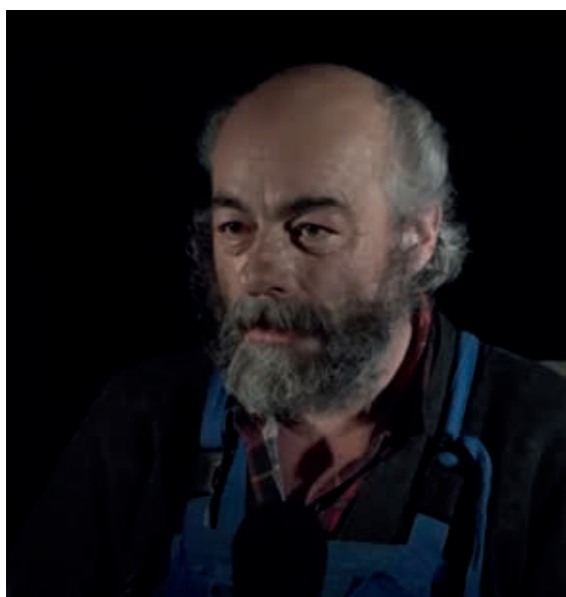
---

---

---

## ODESZLI

## WITOLD LASZECKI, IKONA KAMPUSU



Witold Laszecki

Ikona kampusu nazywali go studenci, których zawsze witał dobrym słowem. Na Uniwersytecie Opolskim pojawił się w 1999 roku. Najpierw przez 11 lat pracował w budynku przy ul. Plebiscytowej, a później w Collegium Civitas i w obiekcie Wydziału Prawa i Administracji w roli konserwatora.

Zmarł nagle, 12 kwietnia br., o czym zawiadomili społeczność akademicką studenci i pracownicy Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej w poruszających wpisach na stronie uniwersytetu oraz na Facebooku:

„Dziś przy wejściu do Collegium Civitas zabrakło serdecznego *dzień dobry* pana Witka.

Z wielką przykrością przyjęliśmy wiadomość o śmierci p. Witolda Laszeckiego, na którego pomoc mogliśmy liczyć przez lata. Zawsze otwarty, przyjazny i głodny wiedzy chętnie gawędził z naszymi studentami, tak polskojak i anglojęzycznymi. Wspomnienie tego radosnego człowieka w ogrodniczkach pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

W ramach swych codziennych obowiązków zawodowych Pan Witek – bo tak Go najczęściej nazywano – dbał o szeroko pojęty ład, funkcjonalność i ogólny porządek w gmachu Collegium Civitas jak i całego kampusu. Z łatwością zauważaliśmy, iż każdemu zadaniu, czy to poważnej awarii, czy drobnej usterce, zleconemu przez zwierzchnictwo czy spontanicznie przez siebie zauważonemu, zawsze poświęcał się z oddaniem, ogromnym zaangażowaniem, rzetelnością, a przy tym z właściwą sobie i powszechnie cenioną (nie tylko przez naszych studentów) pogodą ducha. Pięknie świadczył, iż ta z pozoru prosta praca, którą dla nas wykonywał, posiada swój etos. Doskonale o tym wiedząc, jak sam wspominał, każdego dnia wstawał o piątej rano, aby się do niej dobrze przygotować. Czyż można chcieć lepszego wzoru dla wykuwającej dopiero swe zawodowe kompetencje generacji studentów? Sam jednak był człowiekiem skromnym, sprawiającym wrażenie osoby prostej, a dla niektórych może nawet ekscentrycznej: flanelowa koszula, ogrodniczki i... ta bujna broda, niczym u starożytnego greckiego myślicie-la. Nieprzypadkowe to skojarzenie, wszak po bliższym poznaniu, w osobistym kontakcie z Panem Witkiem uważny rozmówca szybko orientował się, iż ma do czynienia z osobą nietuzinkową. Był czytany. Czytał literaturę z różnych obszarów, i to zarówno w języku polskim, jak i angielskim; z dumą mówił o sobie, iż czuje się humanistą. Był otwarty zarówno na świat przyrody, jak i kultury, w tym na muzykę, także tę niszową. Lubił zarówno jazz, jak i bluesa. Natomiast w świecie tak ważnych dzisiaj społecznych wartości szczególnie upodobał sobie otwartość na drugiego człowieka oraz tolerancję, tym samym pięknie wpisując się w coraz bardziej zróżnicowany kulturowy koloryt naszego środowiska akademickiego. Wrażenie owej pozytywnej wszechobecności Pana Witka, jakie po sobie w nas pozostawił, choć potęguje dzisiaj dojmujące uczucie pustki, to zarazem utrwala żywą, życzliwą pamięć Człowieka pogodnego, otwartego i nietuzinkowego”.

BEATA ŁABUTIN

## NOWE ŻYCIE

Dwa lata po ewakuacji z Kabulu



Jedna z ewakuowanych z Afganistanu rodzin, które zaaklimatyzowały się w Opolu

**Dwa lata mijają, odkąd 15 Afgańczyków udało się – przy wydatnej pomocy Uniwersytetu Opolskiego – ewakuować z zajętego przez talibów Kabulu. Jak potoczyły się ich losy?**

Na początku sierpnia 2021 r. grupa Afgańczyków, byłych studentów Uniwersytetu Opolskiego, poprosiła o pomoc w wydestynowaniu się z opanowanego przez talibów Afganistanu. Władze naszej uczelni rozpoczęły działania, zwróciły się m.in. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Obrony Narodowej, a także polskiej ambasady w Nowym Delhi. Uruchomiono wiele prywatnych kontaktów. Starano się pomóc nie tylko studentom, którzy studiowali w Opolu w ramach programu Erasmus+, ale także członkom rodziny obecnego pracowni-

ka uniwersytetu. Szesnaście z 18 osób (dwie postanowiły pozostać w Afganistanie), którym uniwersytet pomagał, po dramatycznych przejściach w sobotę 21 sierpnia dostało się na lotnisko w Kabulu. Dwa dni później, w poniedziałek, były już na lotnisku w Warszawie. Jedna osoba postanowiła dotrzeć do rodziny w Holandii, 15 trafiło w gościnę do Uniwersytetu Opolskiego.

**Dramatyczna ewakuacja**

Dwa lata temu pisaliśmy: „O tym, co dzieje się w Afganistanie, że sytuacja staje się z dnia na dzień coraz bardziej dramatyczna, pracownicy Uniwersytetu Opolskiego zaangażowani w program Erasmus+ wiedzieli od tygodni. Pracownik uczelni, Afgańczyk mieszkający w Opolu od kilku lat, był w stałym kontakcie ze swoją rodziną w Af-



ganistanie. Informacje od krewnych były coraz bardziej dramatyczne. To wojna, terror, śmierć – pisali.

Po 16 sierpnia rozpaczliwie *maile* zaczęły napływać od studentów, którzy w ostatnich latach spędzili semestr na Uniwersytecie Opolskim w ramach programu Erasmus+. Pisali do człowieka, z którym podczas swojego pobytu w Opolu spędzali mnóstwo czasu – do dr. Michała Wankego z Instytutu Językoznawstwa UO, koordynatora Erasmus+ na Wydziale Filologicznym UO. *Byliśmy u was, pamiętacie? Pomóżcie nam. Zabierzcie nas stąd! Wyciągnijcie nas z tego piekła* – błagali.

– Jesteśmy jedyną uczelnią w Polsce, która współpracuje z Afganistanem w ramach programu Erasmus+ i nie wyobrażałam sobie, byśmy mogli pozostać obojętni na to, co dzieje się teraz w tym kraju – mówi Halina Palmer-Piastrak, koordynatorka uczelniana programu Erasmus+ na UO. – Takich *maili* nie mogliśmy, nie byliśmy w stanie, nie chcieliśmy ignorować – z trudem kryje emocje. – Zastanawialiśmy się, co zrobić. I wtedy pojawił się impuls w postaci informacji, że dzięki pewnej wolontariuszce z Warszawy powiodła się ewakuacja rodziny pracownika afgańskiej uczelni wyższej, który współpracował z naszym uniwersytetem. Ta wolontariuszka zwróciła się wcześniej do Michała Wankego z prośbą o weryfikację informacji na temat związków z Polską tego człowieka: to było konieczne, by mógł zostać wciągnięty na listę ewakuacyjną. Udało się.

We wtorek 17 sierpnia nadeszła informacja, że on i jego bliscy zostali uratowani. I wtedy pojawiła się myśl, by zapytać ową wolontariuszkę, czy nie zechciałaby pomóc w zorganizowaniu akcji sprowadzenia do Polski *naszych* 18 Afgańczyków.

– Napisałam do niej, a ona odpowiedziała: *mamy mało czasu, potrzeba wielkiego zaangażowania dużej grupy osób. Jeśli macie taki potencjał, powiem wam, co robić i działamy*.

Machina rusza w czwartek rano, 19 sierpnia. Halina Palmer-Piastrak, Michał Wanke i kilka innych osób uruchamiają wszelkie możliwe kontakty do posłów, ministrów, ambasadorów, członków Parlamentu Europejskiego, prywatnych znajomych, wolontariuszy organizacji humanitarnych, słowem do wszystkich, którzy mogą być decyzyjni w sprawie lub są w stanie przekazać ją wyżej. Rektor UO prof. Marek Masnyk podpisuje list, w którym prosi o wszechstronne wsparcie akcji.

Osiemnaścioru Afgańczykom przekazywane są poprzez komunikatory instrukcje, jak się zachować: „Musicie dotrzeć na lotnisko w Kabulu, do określonego punktu i nigdzie indziej.

*Zabieracie tylko wodę, prowiant, paszporty, telefony i powerbanki. Nie rozdzielacie się pod żadnym pozorem. W tłumie pod lotniskiem musicie się wyróżnić: na prawych rękawach umieśćcie dużą literę P. Wyślijcie nam wasze zdjęcia, a my prześlemy je polskim służbom na lotnisku w Kabulu. Napiszcie na czymkolwiek: University of Opole i trzymajcie napis w górze*.

Po kilku dramatycznych dniach na lotnisku i tygodniach w tranzycie i kwarantannie Afgańczycy trafili wreszcie do Opolu. Pomoc dla nich zaczęła płynąć zewsząd. Odzież, najpotrzebniejsze sprzęty, leki, środki czystości. Przyjechali przecież tylko w tym, co mieli na sobie. Między innymi dzięki wsparciu wielu ludzi dobrej woli usamodzielniają się i układają sobie życie. Uniwersytet Opolski zaprosił rodziny i studentów na bezpłatny intensywny kurs języka polskiego, afgańscy studenci mogą także kształcić się na Uniwersytecie Opolskim bezpłatnie na studiach magisterskich.

#### Rodziny po sąsiedzku

– Dwie afgańskie rodziny zostały w Opolu. – Wynajęły mieszkania na osiedlu AK, blisko siebie – mówi Halina Palmer-Piastrak, która wraz z dr. Michałem Wankem pilotowała ewakuację z Kabulu w sierpniu 2021 r. i do dziś, razem z nim, wspiera afgańskich uchodźców. Jedna rodzina to żona, mąż i dwoje dzieci; jedno urodziło się już tu, w Opolu. Druga rodzina to rodzice i cztery córeczki.

– Ojciec mniejszej rodziny pracuje w korporacji zajmującej się finansami, trochę zdalnie, trochę dojeżdża do Wrocławia – opowiada Halina Palmer-Piastrak. – Ta praca jest godziwie opłacana, wystarcza na utrzymanie rodziny. Żona nie pracuje, co jest zrozumiałe wobec faktu, że niedawno urodziło im się dziecko. Opieka nad maluchem i czterolatką wymaga mnóstwa uwagi i czasu.

Ojciec drugiej z rodzin pracuje na razie na pół etatu jako konserwator na Wzgórzu Uniwersyteckim. – Wciąż szukamy dla niego pracy, co jest o tyle trudne, że ani język polski, ani angielski nie są tu na wystarczającym poziomie – mówi pani Halina. – Co do żony, to udało nam się wnioskować o stugodzinny intensywny kurs języka polskiego w Centrum Aktywizacji Zawodowej Powiato-

wego Urzędu Pracy. To pomoże w znalezieniu dla niej pracy – dodaje.

Rodziny mają wsparcie socjalne, podobnie jak rodziny polskie, czyli na przykład 500+.

Dzieci w wieku szkolnym praktycznie od chwili przyjazdu do Opolu zostały objęte intensywnym systemem nauczania w partnerskiej szkole TAK, gdzie specjalnie do tego zatrudniona osoba uczyła je języka polskiego i czuwała nad stopniową, rozsądną i dwukierunkową integracją z innymi uczniami i systemem kształcenia.

– Taka intensywna nauka trwała jeden semestr i umożliwiła dziewczynkom pójście do PSP nr 5, gdzie się świetnie zasymilowały – mówi pani Halina. – Dobrze się uczą, nie sprawiają żadnych problemów wychowawczych, doskonale dogadują się z innymi dziećmi.

#### Studenci prawie na finiszu

– Mamy też czworo studentów, którzy studiują na kierunku ekonomia, podjęli te studia w październiku 2021 r., zaraz po ewakuacji, więc wkrótce będą je kończyć – mówi pani Halina.

Jednej ze studentek udało się dostać na staż w Stanach Zjednoczonych dzięki współpracy z fundacją zajmującą się obroną praw kobiet, z którą współpracowała, jeszcze będąc w Afganistanie. – Oczywiście kontynuuje studia na Uniwersytecie Opolskim, ma indywidualny tok studiów – dodaje Halina Palmer-Piastrak.

Przez jakiś czas afgańscy studenci otrzymywali stypendium socjalne, teraz pracują dorywczo; niektórzy choćby w restauracjach, jeden w firmie zajmującej się finansami i rachunkowością, czyli zgodnie z jego linią kształcenia (pracuje zdalnie).

– Wiemy, że rodzice niektórych z naszych afgańskich studentów pracowali w instytucjach rządowych i w związku z sytuacją, jaka panuje w ich kraju, nie otrzymują wynagrodzeń – mówi Halina Palmer-Piastrak. – Ci młodzi ludzie wysyłają więc przez pośredników większą część zarobionych przez siebie pieniędzy, by ich wesprzeć.

Jest jeszcze jedna świetna wiadomość – w ciągu ostatnich kilku miesięcy udało się, m.in. dzięki wysiłkom Haliny Palmer-Piastrak i Michała Wankego, sprowadzić z Kabulu rodziców jednej z rodzin; tych, którzy w dramatycznych okolicznościach w sierpniu 2021 r. zdecydowali się zostać, by nie opóźniać ucieczki młodych. – Udało nam się pozyskać dla nich wizy humanitarne – opowiada pani Halina.

#### Chcą tu zostać

Ewakuowani dwa lata temu Afgańczycy chcą na stałe pozostać w Polsce. Tu zapuszczają korzenie, organizują się w nowej pracy, wrastają w nową kulturę i rzeczywistość. Przynajmniej ci starsi i najmłodszy. – Jaką drogę dalszego rozwoju wybiorą studenci, zobaczymy – śmieje się pani Halina. – Oni mają różne możliwości. Stypendia, staże, w tym w ramach programu Erasmus+... Mogą próbować swoich sił na różne sposoby.

\*\*\*

Wciąż trwa zbiórka – która przyhamowała po inwazji Rosji na Ukrainę – na pokrycie kosztów intensywnego kształcenia dziewczynek w szkole TAK – potrzeba jeszcze niespełna 15 000 zł, 10 000 zł udało nam się do tej pory zebrać.

Ktokolwiek chciałby wesprzeć tę inicjatywę, może dokonać wpłaty na konto charytatywne Stowarzyszenia Lions Club Opole: Bank Pekao SA, nr konta: 98 1240 1633 1111 0000 2652 2313 z dopiskiem *Dla Afgańczyków*.

## GOŚĆ UO: PROF. WILLIAM E. HILLS

BARBARA STANKIEWICZ

STAROŚĆ TO WARTOŚĆ DODANA,  
A NIE ZOBOWIĄZANIE SPOŁECZNE

Za stołem prezydiąlnym, od lewej: prof. Danuta Witkowska, prof. Henryk Kozłowski, prof. William Hills (fot. Mateusz Golomb)

**Globalne problemy starzenia się, które mają znaczenie: skuteczna strategia edukacyjna – to tytuł wykładu prof. Williama E. Hillsa, wygłoszonego 20 kwietnia 2023 r. w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych UO w Auli Błękitnej Collegium Maius. Gościowi towarzyszyli: dr hab. Danuta Witkowska, prof. UO, zastępczyni dyrektora Instytutu Nauk o Zdrowiu oraz dyrektor Instytutu prof. dr hab. Henryk Kozłowski.**

William Hills, gerontolog, profesor psychologii w Coastal Carolina University (Południowa Karolina, USA)

gościł obecnie na Wydziale Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Opolskiego w ramach projektu Komisji Fulbrighta *Fulbright Specialist*. Współpraca ta obejmuje m.in. wykłady dla studentów, spotkania z grupami badawczymi i nauczycielami akademickimi oraz redakcją kwartalnika naukowego.

Tematem wykładu prof. Williama Hillsa wygłoszonego na Uniwersytecie Opolskim był proces starzenia się człowieka, starzenie się społeczeństw i wynikające z tego wyzwania. Prelegent zwrócił uwagę m.in. na fakt, że żyjemy coraz dłużej, tym samym przybywa osób w wieku po-

produkcyjnym, a to powoduje wzrost zapotrzebowania na usługi dla seniorów, czyli szeroko rozumiane wsparcie pojmowane nie tylko jako dostęp do świadczeń zdrowotnych czy usług społecznych, lecz jako wypracowanie i wdrożenie właściwych narzędzi przeciwdziałających wykluczeniu seniorów z życia społecznego, a także jako budowanie modelu przygotowania do starości. Tym bardziej, że prognozy na najbliższe lata, zarówno dla Polski, jak i dla innych państw, wskazują na nasilenie dynamiki procesu starzenia. Stąd bardzo ważne jest zrozumienie zmian, jakie zachodzą w organizmie wraz z wiekiem, w tym zmian metabolicznych, hormonalnych, neuropsychologicznych i fizjologicznych, co pomaga lepiej zrozumieć potrzeby i problemy osób starszych oraz przyczynia się do poprawy jakości ich życia. Jest to możliwe dzięki interdyscyplinarnemu podejściu w badaniach, które proponuje profesor, obejmującemu wiedzę z biologii, psychologii, medycyny i nauk społecznych.

W swoim wykładzie prof. William E. Hills wskazał też m.in. trzy determinanty, od których zależy optymalne starzenie się: unikanie chorób i niepełnosprawności, zaangażowanie w życie społeczne oraz wysoka sprawność fizyczna i poznawcza. Jak zauważył, „definicja optymalnego starzenia się Rowe’a i Kahna z 1998 r. wywołała lawinę badań naukowych i wprowadzenie nowych koncepcji oraz terminologii, jak zdrowe starzenie się, pozytywne starzenie się, produktywne starzenie się, aktywne starzenie się. Nauki psychologiczne skupiły się m.in. na poczuciu własnej skuteczności, relacji i wsparciu społecznym, duchowości, kapitale zdrowotnym, strategicznym samorozwoju, efektywnym odpoczynku, satysfakcji życiowej czy jakości życia”.

Warunkiem niezbędnym do tego, aby „optymalne starzenie się” nie było pustym pojęciem jest, zdaniem profesora, przede wszystkim zmiana sposobu myślenia o starości – osoby starsze, zbyt często odrzucane, traktowane protekcjonalnie i marginalizowane, powinniśmy postrzegać jako „wartość dodaną, a nie zobowiązanie społeczne”.

(rozmowa z prof. Williamem Hillsem na str. 85)

\*\*\*

William E. Hills jest profesorem psychologii na Coastal Carolina University, gdzie wykłada i prowadzi badania dotyczące zagadnień gerontologicznych. Jako stypendysta Fulbrighta (wiosna 2013) wykładał gerontologię i prowadził badania w Rosji w ramach programu Peer-to-Peer Dialogue między Stanami Zjednoczonymi a Rosją. Wiosną 2019 r. wykładał gerontologię, w ramach stypendium Fulbrighta, na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie, gdzie odbył staż w Zakładzie Medycyny Rodzinnej.

PS. Program Fulbrighta to największy program wymiany akademickiej i kulturowej na świecie. Umożliwia m.in. prowadzenie badań lub podjęcie studiów w USA. Zainteresowani aplikacją do stypendium mogą skontaktować się z ambasadorką programu Fulbrighta na region Opole i Nysa, dr Sabiną Baraniewicz-Kotasińską, absolwentką programu Fulbrighta i adiunktą w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji UO. W latach 2019–2020 swoje stypendium realizowała na Uniwersytecie Berkeley w Kalifornii. Więcej informacji: [www.fulbright.edu.pl](http://www.fulbright.edu.pl).



MICHAŁ WANKE

## KAŻDY MOŻE BYĆ CZYIMŚ NAUCZYCIELEM



Seda Güven

Seda Güven przyjechała do Opola, na Wydział Filologiczny UO, z Uniwersytetu Osmana I w Eskisehir (ESOGU) w Turcji. Podczas pobytu na naszej uczelni przeprowadziła m.in., 16 maja br., warsztat z uważności w nauczaniu dla studentów specjalności nauczycielskiej studiów magisterskich filologii angielskiej. Seda Güven jest absolwentką studiów filologicznych i aktualnie pracuje jako lektorka języka angielskiego w ESOGU, jednocześnie przygotowując rozprawę doktorską z socjologii na Uniwersytecie Anatolijskim w Eskisehir. Swoimi wrażeniami z pobytu w Opolu podzieliła się z naszymi czytelnikami – za pośred-

nictwem koordynatora programu Erasmus+ na Wydziale Filologicznym dr. Michała Wankego.

### – Hocam, dlaczego Opole?

– Opole nazywane jest polską Wenecją ze względu na liczne kanały i mosty, podobnie jak Eskisehir znane jako turecka Wenecja i to sprawiło, że zainteresowałam się waszym miastem. Naturalnie nie tylko to zachęciło mnie do przyjazdu, podstawowym powodem była możliwość poznania uniwersytetu, uczelni, która jest nam dobrze znana ze swoich silnych powiązań z wieloma uniwersytetami zagranicznymi.

### – Mogłabyś wyjaśnić naszym koleżankom i kolegom, co oznacza zwrot: *hocam*, tak często używany na tureckiej akademii?

– *Hocam* dosłownie oznacza *mój nauczycielu*. Tego zwrotu używa się, by okazać szacunek, niezależnie od tytułu naukowego. Nasi studenci nie zwracają się do nas po imieniu, bo jest to uważane za zbyt nieformalne i niegrzeczne. Nauczyciele akademicy także używają tej formy w stosunku do siebie, jeśli nie są ze sobą blisko związani, zwłaszcza w obecności studentów. Jest jeszcze jedna rzecz. Uzyskałam stopień licencjatki w METU (Middle East Technical University w Ankarze), gdzie tradycją jest zwracać się do każdego per *hocam*: od studentów, poprzez kierowców autobusów, po profesorów medycyny. Ta filozofia opiera się na założeniu, że od każdego można się czegoś nauczyć, każdy może być czyimś nauczycielem.

### – Jesteś z wykształcenia anglistką, ale zdecydowałaś się na zmianę dyscypliny i studiowanie socjologii. Osobiście popieram taką transzycję, ale czy zechciałabyś wyjaśnić swoją motywację?

– Poza językami zawsze interesowałam się szeroko rozumianą humanistyką. Uzyskałam magisterium z nauczania języka angielskiego jako obcego, a w mojej pracy dyplomowej skupiłam się na komunikacyjnych kompetencjach międzykulturowych. Socjologia to dyscyplina, która bada społeczeństwo, a także aspekty kultury związane z życiem codziennym, co poszerza perspektywę patrzenia na świat.

### – Twój doktorat dotyczy migracji i uczuć – dlaczego ta kombinacja jest ważna?

– Niestety, wielu z moich wysoko wykwalifikowanych przyjaciół wyemigrowało do innych krajów. Drenaż umysłów stanowi bardzo istotne wyzwanie dla Turcji i stąd wzięło się moje zainteresowanie studiami migracyjnymi. Przeczytałam artykuł o irlandzkich mężatkach, które rozwoziły się po przeprowadzce do Londynu, co w tamtych czasach było nieakceptowalne społecznie w Irlandii, mierzyły się więc z wieloma trudnościami emocjonalnymi praktycznie same, pozbawione wsparcia, także swoich rodziców. Zakłada się, że wysoko wykwalifikowani migranci mają idealne życie, oczekujemy, że będą szczęśliwi i będą odnosili sukcesy przez cały czas. Jest tak również dlatego, że mają tendencję do tuszowania tej emocjonalnej strony swojego życia, które nie zawsze jest

takie różowe, jakby się wydawało. Chcę dowiedzieć się więcej o migracji z tego punktu widzenia, poznać szczególnie towarzyszących jej procesów.

### – Przeprowadziłaś inspirujący warsztat z uważności dla naszych studentek i studentów. Możesz powiedzieć coś więcej o tym?

– Wielu z nas żyje bardzo intensywnie, ciągle jesteśmy zajęci czymś albo dajemy się ponieść naszym myślom i nie zdajemy sobie sprawy z tego, co właściwie dzieje się w danym momencie. Studenci mają tyle egzaminów i zadań do ukończenia, że są niemal nieustannie zestresowani albo zaniepokojeni. Nauczyciele wprawdzie reagują, kiedy dzieje się coś, czego nie spodziewali się w sali zajęciowej, ale nie odpowiadają na potrzeby uczniów. Uważność to bycie świadomym swojego ciała, umysłu i emocji. Pomaga nam uspokoić się i zredukować stres i niepokój. Każdy powinien być uważny (*mindful*), a nie mieć umysł wypełniony (*a mindfull of*) sprzecznymi myślami. Jeśli my, nauczyciele, będziemy ćwiczyć uważność i nauczymy tego naszych uczniów, zmieni to wiele w naszym życiu i w ich życiu także. Wzrosnie nasza satysfakcja z pracy, a studentom będzie łatwiej skoncentrować się i uczyć nowych rzeczy, ponieważ uważność wspomaga SEL (uczenie się społeczno-emocjonalne). Bardzo się ucieszyłam, że przyszli nauczyciele w Opolu są zainteresowani włączeniem uważności w proces nauczania.

### – Chciałbym jeszcze zapytać o Twoją ulubioną turecką potrawę. Kebab czy tantuni?

– Jeśli mam wybierać między tymi dwoma, to wzięłabym kebab, ale moim ulubionym daniem jest karniyank. To bakłazan nadziewany smażoną posiekaną cebulą, czosnkiem, czarnym pieprzem, pomidorami, pietruszką i mielonym mięsem. Zgooglujcie, żeby zobaczyć jak to wygląda.

### – Wielkie dzięki, *cokteşekkürler* za rozmowę, *hocam!*

– Dziękuję za waszą gościnność, *hocam*. Podobała mi się każda chwila mojego pobytu tutaj. Dziękuję.

KORNELIA KANSY, MARIOLA MAJNUSZ-STADNIK

## DŁUGA LEKCJA NIEMIECKIEGO

Tydzień Germanistyki Opolskiej



Uczestnicy tegorocznego Tygodnia Germanistyki Opolskiej

27–31 marca opolska germanistyka po raz 14. zaprosiła sympatyków języka niemieckiego na Tydzień Germanistyki Opolskiej. W tym roku odwiedziło nas ponad 350 gości, głównie uczniów szkół ponadpodstawowych z Opola i województwa opolskiego, ale również z województwa śląskiego.

W pierwszym dniu **dr Monika Czok** poprowadziła warsztaty pt. *Zasmakuj Niemiec!* Nasi goście mieli okazję poznać wiele produktów, z których słyną Niemcy: od

kremu Nivea, poprzez książki dla dzieci, aż po... piłę spalinową Stihl (ochotnicy próbowali odgadnąć, kierując się zapachem i smakiem, produkty spożywcze m.in. Haribo, Apfelschorlei, Curryketchup). Mogli też odbyć wirtualną podróż po Niemczech.

Drugi dzień tegorocznego Tygodnia Germanistyki Opolskiej wypełniły warsztaty pisania tekstów (*Textwerkstatt*) przeprowadzone przez **dr Gabriellę Jelitto-Piechulik** – tak powstały opowiadania o mitycznym

lkarze w oparciu o wiersze Przemysława Rostropowicza w wydaniu dwujęzycznym. Odbyła się także burzliwa dyskusja nad korzyściami i zagrożeniami, jakie niesie ze sobą sztuczna inteligencja.

Odpowiedzi na pytanie *Czy osoby dwu- i wielojęzyczne mówią takim samym językiem co jednojęzyczne?* szukali uczestnicy wykładu multimedialnego (połączonego z częścią warsztatową), przeprowadzonego przez **dr hab. Felicję Księżyk, prof. UO**. W oparciu o autentyczne wypowiedzi osób dwujęzycznych, zebrane w ramach bilateralnego projektu naukowego pt. *Pokoleniowe zróżnicowanie języka: zmiany morfosyntaktyczne wywołane przez polsko-niemiecki kontakt językowy w mowie osób dwujęzycznych*, uczestnicy – głównie uczniowie wraz z opiekunkami, a także przedstawicielki instytucji oświatowo-medialnych – jedomyślnie zaprzeczyli postawionemu w tytule pytaniu. W ramach wykładu padło także wiele istotnych argumentów przemawiających za dążeniem do bycia osobami wielojęzycznymi, a w szczególności za nauką języka niemieckiego.

W kolejnym dniu opolska germanistyka zaprosiła na niecodzienną lekcję języka niemieckiego. Zadaniem uczniów było wydostanie się z *escape roomu* – nasi goście, wcielając się z rolę detektywów, pod baczny okiem studentek i studentów germanistyki oraz koordynatorek projektu – **dr Kornelii Kansy** oraz **dr Marioli Majnusz-Stadnik** – rozwiązywali nietuzinkowe łamigłówki, wykazując się przy tym spostrzegawczością, umiejętnością pracy zespołowej oraz bardzo dobrą znajomością niemieckich baśni, a przede wszystkim, co zrozumiałe, samego języka niemieckiego.

Następnego dnia, podczas wydarzenia *Psychologia języka w komunikacji życia codziennego* uczniowie poszukiwali wraz z koordynatorem projektu **dr. Markiem Sitkiem** odpowiedzi na interesujące pytania, dotyczące przedmiotu oraz wyników badań psycholingwistyki. Uczestnicy spotkania mieli okazję zastanowić się, na czym polega efekt McGurka oraz Stroopa, a także jakie znaczenie w badaniach psycholingwistycznych odgrywają metody behawioralne, rezonans magnetyczny czy EEG.

Ostatnim wydarzeniem tegorocznego Tygodnia Opolskiej Germanistyki były warsztaty pt. *Jak się uczyć, żeby się nauczyć?* prowadzone przez **dr. Ryszarda Ziaję**. Nasi goście mieli okazję dowiedzieć się m.in., jak wybór strategii uczenia się wpływa na szybkość i jakość zapamiętywania przyswajanych treści, dlaczego warto robić przerwy w nauce i jaką rolę do spełnienia mają w procesie uczenia się poszczególne rodzaje pamięci.

Naszym Gościom oraz Studentom serdecznie dziękujemy za aktywny udział w TGO i zapraszamy za rok!



WYDAWNICTWO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Rajmund Porada** (red.),  
„Studia Oecumenica” (czasopismo, nr 22),  
Opole 2022, 304 s. **cena 57,24 zł**

W niniejszym czasopiśmie publikowane są artykuły dotyczące ruchu ekumenicznego, dialogów międzywyznaniowych oraz doktryny różnych wyznań chrześcijańskich.



**Piotr Morciniec** (red.),  
*Family Forum. Przemiany rodziny* (czasopismo: „Family Forum”, nr 12), Opole, 2022, 367 s.,  
**cena 58,32 zł**

Tematyka „Family Forum” dotyczy zagadnień szeroko pojętej problematyki rodziny. Jest czasopismem Instytutu Nauk o Rodzinie Wydziału Teologicznego UO, poświęconym zagadnieniom szeroko pojętej problematyki rodziny.

Przygotował: **Piotr Juszczyzyn**

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Wojciech Chlebda** (red. nauk.),  
*Polsko-rosyjski słownik par przekładowych*.  
Tom zbiorczy *Podręcznego idiomatykonu polsko-rosyjskiego* (z. 6–10), ISBN 978-83-8332-009-0, Opole: Wyd. UO, 2023, format B5, 912 s., oprawa miękka, **cena 125,00 zł**

Oddajemy w Państwa ręce drugi a zarazem ostatni *Polsko-rosyjski słownik par przekładowych*. Tom zbiorczy *Podręcznego idiomatykonu polsko-rosyjskiego* (z. 6–10) pod red. Wojciecha Chlebdy. Słownik jest dziełem zbiorowym zespołu leksykograficznego Katedry Języków Słowiańskich UO, który od roku 2006 do 2019 wydał dziesięć zeszytów cenionego już w kraju *Podręcznego idiomatykonu polsko-rosyjskiego* – tematycznego przekładowego słownika frazeologicznego specjalizującego się w utrwalaniu nienotowanych wcześniej utartych grup wyrazowych i ustalaniu ich rosyjskich ekwiwalentów.

**Zespół autorski:** „W eseju *Nieskończona frazeologia*, zamykającym serię opolskiego *Idiomatykonu*, Profesor Wojciech Chlebda napisał, że jest to jego osobiste pożegnanie z tym projektem. Nikt z nas, idiomatykarzy – jak nazywał członków zespołu Profesor – wówczas nie przypuszczał, że będzie to także Jego pożegnanie z nami. Chociaż może nie

do końca jest to pożegnanie, bo częścią Profesora – jego myśli, uwagi, rady, widzenie świata – pozostanie w każdym z nas. Podczas pracy nad kolejnymi tomami *Idiomatykonu* uczyliśmy się patrzeć oczami Profesora – to On nauczył nas innego spojrzenia na język, innej wrażliwości. Podziwialiśmy niezmiennie nie tylko Jego wszechstronną wiedzę, niesłychaną pracowitość, konsekwencję, ale też rzadko spotykaną życzliwość, cierpliwość i takt. Był dla nas ideałem uczonego i przyjaciela, nieustannie mobilizował nas do pracy, staraliśmy się więc nie zawieść naszego Mistrza. Na zawsze pozostaną w naszej wdzięcznej pamięci wszystkie wspólnie spędzone chwile, rozmowy, przemyślenia, uwagi. Pozostanie Jego *Idiomatykon*. Zaproszenie do pracy nad jego powstaniem było dla nas wielkim zaszczytem. Za wszystkie wspólnie spędzone chwile, rozmowy, pracę my, idiomatykarki i idiomatykarze, bardzo Panu Profesorowi dziękujemy!”



**Anna Jasińska-Biliczak**,  
*E-commerce: Towards new paradigms of economics*, Studia i Monografie nr 628, ISBN 978-83-7395-8332-002-1, Opole: Wyd. UO, 2023, format B5, 120 s., oprawa miękka, **cena 15,00 zł**

W monografii *E-commerce: towards new paradigms of economics* podjęta została próba oceny potencjału *e-commerce* w kontekście paradygmatów *Industry 4.0* i późniejszych sektorów małych i średnich przedsiębiorstw oraz wskazania zależności pomiędzy rozwojem *e-commerce* a kryzysem pandemii. Praca zawiera syntetyczny przegląd współczesnych paradygmatów rozwoju ekonomii, takich jak *Circular Economy 4.0*, *Industry 4.0*, *Economy 5.0* czy *Society 5.0*. Omówione zostały również koncepcja pełzającej digitalizacji gospodarki oraz digitalizacji MŚP w kontekście paradygmatu *Industry 4.0*. Wskazane zostały główne trendy koncepcji rozwoju *Economy 5.0* jako nowego paradygmatu ekonomii, zorientowanego na społeczeństwo. W ramach tej koncepcji omówione zostały jej główne założenia, jakimi są gospodarka zorientowana na człowieka i nowy wymiar rozwoju zrównoważonego. Książka jest adresowana zarówno do pracowników i studentów wyższych uczelni ekonomicznych jak i praktyków gospodar-  
czych.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Sławomir Kuźnicki**, *Na stykach iskrzy: literackie konteksty rocka*, Studia i Monografie nr 630, ISBN 978-83-8332-005-2, Opole: Wyd. UO, 2023, format B5, 274 s., oprawa miękka, **cena 32,00 zł**

David Bowie oraz literatura dystopijna; Nick Cave i cztery etapy przeżywania traumy; Lou Reed i polityka transgresji seksualnych (inspirowana dramata Franka Wedekinda); P.J. Harvey i społeczno-polityczna poezja fotograficzna; Maciej Maleńczuk i jego re-interpretacje poezji Emily Dickinson; Swans i poszukiwania metafizyki w duchu Williama Blake'a; Prince i utopijne projekcje Świadców Jehowy; Queen i sztuki plastyczne Richarda Dadda oraz Grandville'a; The Beatles i chora pseudofilozofia Charlesa Mansona (oraz wpływ obu na Nine Inch Nails); Nina Simone oraz polityka równouprawnienia rasowego i genderowego; Peaches i jej hiperseksowne podważanie kultury męskiego seksizmu – to tematy, które podejmuje książka *Na stykach iskrzy: literackie konteksty rocka*. Są to tematy bezpośrednio dotyczące muzyki rockowej, ale podchodzące do niej od strony literaturoznawczej, a zarazem otwarte na szerszy kontekst kulturowy, w którym zarówno muzyka, jak i literatura funkcjonują. Jednocześnie niniejsza książka istotnie sytuuje się na stykach, które iskrzą. Są tu

więc styki dotyczące wspomnianej relacji pomiędzy rockiem a literaturą (i kulturą) przy uwzględnieniu takich punktów odmiennia, jak kwestie tożsamości, duchowości czy seksualności. Zarazem jednak mamy tu też styki obejmujące podejście autora do analizowanego zagadnienia – te iskrzą nie mniej od pierwszych. Umieścić je można gdzieś pomiędzy otwartością na kontekst zewnętrzny – zainspirowaną kategorią „bycia-w-świecie” autorstwa Edwarda W. Saïda – a pasją. Tak, niniejsza książka nie powstała tylko i wyłącznie z obowiązku rozumianego jako misja autora wobec jego czytelniczek i czytelników. *Na stykach iskrzy: literackie konteksty rocka* to również owoc pełnej emocjonalnego zaangażowania pasji, jaką charakteryzuje się stosunek autora do tematu. Bo przecież, jak zauważa Nicholas Cook, „muzyka nie jest oderwana od rzeczywistości, ona znajduje się wręcz w samym jej centrum, gdyż jest dla ludzi nie tyle jedną z wielu rzeczy, ile sposobem poznawania świata, sposobem bycia sobą”.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Marzanna Pogorzelska**, *Odkrywamy ukryte. Konstrukcja i dekonstrukcja neoliberalnego przekazu podręczników szkolnych*, Studia i Monografie nr 626, ISBN 978-83-7395-998-9, Opole: Wyd. UO, 2023, format B5, 262 s., oprawa miękka, **cena 30,00 zł**

Jenny rzuciła wszystko i wyruszyła w ekstremalnie niebezpieczną podróż dookoła świata. John pracuje 24 godziny na dobę i kocha to. Kate uwielbia zakupy. W naszym domu gasimy światło, bo chcemy ocalić planetę. Mamy ogromny dylemat – jaki dodatek do pizzy jest najlepszy? Znamy te kolorowe, lśniące podręczniki językowe, wypełnione postaciami, które szaleńczo podróżują, z radością pracują i kupują oraz nie mają żadnych poważnych problemów? Książki pełne dobrych rad i idealnie wypolerowane z jakichkolwiek potencjalnie kontrowersyjnych treści? Autorka analizuje podręczniki w sposób szczególny, pokazując, jak pozornie neutralne i niewinne przekazy są przesiąknięte ideologią neoliberalną, sprzedawaną nam w sposób niedostrzegalny jako element zdrowego rozsądku, jako niezauważalne „tak po prostu jest”. To książka nie tylko o podręcznikach, ale o szkole i naszej rzeczywistości w ogóle, przekształcanych w neoliberalny i neokonserwatywny market.

To książka o tym, jak rozpoznawać polityczność w codzienności, szczególnie tam, gdzie się jej najmniej spodziewamy. Poszczególne rozdziały, w których przedstawiono wizerunek świata pracy, konsumpcjonizmu, neokonserwatywnym i prywatyzację problemu degradacji środowiska, mogą być traktowane jako swoiste minipodręczniki odkrywania ukrytych, pozornie tylko neutralnych treści. Praca jest adresowana do kadry pedagogicznej – szkolnej i akademickiej, młodzieży szkolnej, studentów i studentek oraz osób zainteresowanych krytyczną analizą przekazów medialnych.

**Ponadto ukazały się:**

„*Stylistyka*” t. XXXI: *Styl i media – Style and medias*, (red. nauk.) Marzena Makuchowska, ISSN 1230-2287, e-ISSN 2545-1669, Opole: Wyd. UO, 2022, format B5, 298 s., oprawa miękka, **cena 29,00 zł**

Przygotowała: **Lidia Działowska**  
Zapraszamy na stronę Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego:  
[www.wydawnictwo.uni.opole.pl](http://www.wydawnictwo.uni.opole.pl)  
Znajdź nas na Facebooku:  
[www.facebook.com/WydawnictwoUO/](http://www.facebook.com/WydawnictwoUO/)



## NOTY O AUTORACH

**Prof. dr hab. Andrzej Antoszewski** – politolog, badacz i znawca systemów politycznych Europy Środkowej i Wschodniej oraz problematyki demokracji, autor wielu prac dotyczących m.in. funkcjonowania i systemów partii politycznych, politycznej podmiotowości parlamentu i opozycji, utrzymaniu i naruszeniu zasady podziału władzy, opracowań o organizacji i działaniu społeczeństwa obywatelskiego, przywództwa politycznego, koncepcji tranzykcji ustrojowych, także tych zmierzających w kierunku różnych form autorytaryzmu. Przez całe życie związany był z Instytutem Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego (tę godność przyjął 10 marca br.).

**Dr hab. Grzegorz Gajos, prof. UO** – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, kierownik Katedry Intermediów Instytutu Sztuk Wizualnych, zastępca dziekana Wydziału Sztuki UO. Zajmuje się fotografią, wideo, audio, muzyką, projektowaniem graficznym i grafiką.

**Mateusz Gołomb** – pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO.

**Prof. dr hab. Janina Hajduk-Nijkowska** – współpracownica Katedry Komunikacji Społecznej i Dziennikarstwa Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO. Interesuje się zagadnieniami pamięci społecznej i potocznej świadomości historycznej, genologią folklorystyczną, funkcjonowaniem folkloru w dobie rozwoju środków masowego przekazu i nowych mediów oraz e-folklorem.

**Małgorzata Janasz** – studentka III roku filologii angielskiej z modułem hiszpańskim Uniwersytetu Opolskiego.

**Dr Kornelia Kansy** – starsza wykładowczyni w Katedrze Języka Niemieckiego Instytutu Językoznawstwa UO.

**Prof. dr hab. Danuta Kisielewicz** – b. pracownica Katedry Studiów Regionalnych Instytutu Politologii UO, wiceprzewodnicząca Rady Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych, członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych, Kolegium Redakcyjnego „Łąbinowickiego Rocznika Muzealnego” oraz honorowa członkini Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zainteresowania naukowe: najnowsza historia Polski i Śląska, problematyka jeniecka i obozowa, historia

myśli politycznej, historia wojskości. Autorka ponad 200 publikacji, w tym m.in. książek: *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej* (1998); *Arka Bożek (1899–1954)*. *Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego* (2006); *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau* (2015).

**Nicola Koch** – studentka III roku filologii angielskiej z modułem hiszpańskim Uniwersytetu Opolskiego.

**Sylwester Koral** – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO.

**Dr Katarzyna Kownacka** – wieloletnia dziennikarka „Nowej Trybuny Opolskiej”, obecnie starsza wykładowczyni w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji UO, współpracowniczka Biura Marketingu i PR.

**Dr hab. Bartłomiej Kozera, prof. UO** – emerytowany pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Tematyka badań: filozofia średniowieczna i jej współczesne kontynuacje, filozofia Boga i filozofia religii, filozofia społeczna.

**Prof. dr hab. Ludwik Kozołub** – emerytowany pracownik Uniwersytetu Opolskiego, socjolog kultury, polonista. Członek Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu, Stowarzyszenia Instytut Śląski w Opolu, Komisji Studiów nad Przyszłością Górnego Śląska Oddział PAN w Katowicach. Autor ponad 200 rozpraw i artykułów naukowych, recenzji i czterech monografii, m.in. *Rodzima wieś opolska – kultura i życie społeczne. Studium socjologiczno-etnologiczne* (1998).

**Beata Łabutin** – wieloletnia dziennikarka opolskiego oddziału „Gazety Wyborczej” i pracownica Biura Marketingu i Public Relations UO.

**Dr Mariola Majnusz-Stadnik** – kierowniczka Katedry Języka Niemieckiego w Instytucie Językoznawstwa UO.

**Prof. dr hab. Jan Miodek** – językoznawca, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1989–2016 i kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego w latach 2001–2016, doktor *honoris causa* Wileńskiego Uniwersytetu Pe-

## NOTY O AUTORACH

dagogicznego, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego, b. członek Komitetu Językoznawstwa PAN, członek Rady Języka Polskiego od roku 1996. Od roku 1968 do grudnia 2020 prowadził cotygodniową rubrykę *Rzecz o języku* we wrocławskim „Słowie Polskim” (późn. „Gazecie Wrocławskiej”). Znany z telewizyjnych programów *Ojczyzna polszczyzna* (1987–2007), *Prof. Miodek odpowiada* (1995–2009), *Polska z Miodkiem* (2015–2017) oraz *Słownik polsko@polski* (od roku 2009).

**Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja** – historyk (biografistyka najnowszych dziejów Polski, historia najnowsza), wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, współautor filmów dokumentalnych, autor kilkunastu książek, m.in.: *Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie 1786–1986*; *Cmentarza Obrońców Lwowa*; *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*; *Łyczakowa – dzielniczy za Styksem*; *Tam gdzie lwowskie śpią Orleńcy*; *Cmentarza Łyczakowskiego w fotografii*; *Twierdz kresowych Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*; *Kresowego Trójmiasta. Truskawiec-Drohobycz-Borysław*; *Lwowskich Orleńcy. Czyn i legenda*; cyklu *Kresowa Atlantyda*.

**Elżbieta Niedźwiedz** – kierowniczka Działu Zbiorów Specjalnych i Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego.

**Dr Magdalena Ozimek-Hanslik** – politolożka, adiunkt w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji UO. Zainteresowania naukowe autorki oscylują wokół teorii polityki (ze szczególnym uwzględnieniem problemów i warunków poznania zjawisk politycznych), krytycznej analizy współczesnego kapitalizmu (głównie wymiaru ideologicznego), problematyki Ślązaków i śląkości w sferze społeczno-politycznej. W 2021 r. obroniła rozprawę doktorską pt. *Spór o polityczność jako dyskurs naukowy i ideologiczny*, napisaną pod opieką prof. dr. hab. Mirosława Karwata i dr. hab. Kamila Minknera, prof. UO, obecnie finalizują się prace wydawnicze nad jej wersją książkową.

**Filip Ożarowski** – realizator filmów i materiałów promocyjnych, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO; współpracuje ze Studencką Telewizją SETA.

**Maria Paclawska** – studentka III roku filologii angielskiej z modułem hiszpańskim Uniwersytetu Opolskiego.

**Dr Michał Wanke** – socjolog z Instytutu Językoznawstwa (wcześniej pracował w Instytucie Socjologii, gdzie współtworzył zespół prowadzący studia magisterskie z socjologii specjalności Intercultural Communication). Koordynator wydziałowy programu Erasmus+ i lider pracowni Zróżnicowania i Migracji Sojuszu Uniwersytetów Europejskich FORTHEM. Autor badań i publikacji dot. kultur użytkowników narkotyków oraz migrantów.

**Dr Adam Wierciński** – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracania pamięci*, 1993, 1997; *Głów opolskich*, 1999, 2008; *O „nijaczeniu” języka*, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i paraliterackich.

**IMPRESSUM**

**Wydawca:** Uniwersytet Opolski (nakład: 400 egz.)

**Adres redakcji:** DS „Niechcic”, ul. Katowicka 87 B, pok. 12, 45-061 Opole,  
tel. +48 77 452 73 99, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

**Redaktor naczelna:** Barbara Stankiewicz-Buchowska

**Zdjęcia:** Sylwester Koral, Tadeusz Parcej, Filip Ożarowski

**Opieka merytoryczna:** prof. Stanisław S. Nicieja

**Projekt graficzny/skład:** Grzegorz Gajos

**Druk:** Drukarnia ABAKUS, 55-200 Olawa, ul. Perłowa 7

*Redakcja zastrzega sobie prawo do adiuścacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów,  
nagłówków, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.*





UNIWERSYTET  
OPOLSKI